№ 47 PETERSBURG, 20 listopada (2 grudnia) 1887 r. ROK VI

PRZEDPŁATA
Z przes. poczt. w Petersb. i na prow. w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyńcze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 funta każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

ADRES
Redakcyi: Jekat. kanał 49, m. 23, d. Brunsta; kantoru głównego: w księg. Br. Rymowicz (Kazańska, 26—28). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjm. interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12—1. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" składa się z 28 stronnic.

TREŚĆ N-ru 47.

Artykuły wstępne: Projekt przymierza austro-rosyjskiego, p. *Y.*; W sprawie dozorów kościelnych. **Korespondencye „Kraju":** Z Londynu, p. *Latarnika;* z Telszewskiego pow., p. *Tadeusza Huszczę.* **Z sądów.**
Sprawy bieżące: Memoryał łódzki i prasa. Nadużycia i samorząd. Sprawy szkolne. O żydach. Przeciw cudzoziemcom.
Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.
Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*
Dział ekonomiczny: Pruskie cła zbożowe, p. *Bronisława Wernera.* Ostatnie zmiany celne, p. *Z.* Zjazdy chmielarzy, p. *S.* Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**
Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwem miejscu.

Petersburg, 18 listopada v. s.

Zamieszczony poniżej list jednego z najwybitniejszych przedstawicieli inteligencyi zachodnio-słowiańskiej drukujemy na miejscu naczelnem, nietylko dla tego, że poruszone są w nim kwestye ważne i żywotne, ale i dla tego, że maluje on dobrze dzisiejsze usposobienie słowian zachodnich, widzących w koalicyi Prus z Austryą zamach na wolność ludów, w krwawym pocie czoła dorabiających się lepszej przyszłości.

W chwilach, poprzedzających wielki przełom dziejowy, dobrze jest czasem zmierzyć okiem przepaść, dzielącą rzeczy wiadome od niewiadomych. Zadanie to próbuje rozwiązać szanowny autor listu, chociaż, zdaniem naszem, nie we wszystkich punktach trafnie.

List rozpada się na dwie połowy: faktyczną i hypotetyczną. W pierwszej widać odrazu dokładną znajomość nowszej historyi politycznej i trzeźwe ocenienie robót i kierunków chwili bieżącej. Istotnie, gmach stuletniego sojuszu pęka w dwóch podwalinach: śród niemców wzrasta rozdrażnienie i niedowierzanie, zaczynają grać niechęci i namiętności rasowe; po drugiej stronie w prasie i opinji russkiej zaczyna przeważać myśl, że wszystkie reminiscencye «świętego aljansu» nowszej daty miały na celu li tylko skrępowanie swobody Rosyi i rozdwojenie słowiańszczyzny, że więc z dotychczasową polityką prusofilską zerwać należy stanowczo i nazawsze. Od takiego zaś powszechnego zwrotu w opinji do zmiany kierunku w polityce—droga niedaleka.

Natomiast, co się tyczy drugiej połowy listu, wieszczącej metamorfozy polityczne w przyszłości, to autor, o ile nam się zdaje, uległ zbytecznie powabom metody metafizycznej. Nic dziś nie jest bardziej dalekiem od uczuć i poglądów narodu russkiego nad myśl o przyszłem przymierzu z monarchją Habsburgów, nie tak dalece «przewrotną», jak Prusy (kongres berliński, Skierniewice, Kromieryż, Bułgarya), ale za to «niewdzięczną» (1849) i otwarcie już intrygującą przeciwko Rosyi na półwyspie Bałkańskim. Trudno o fantastyczniejszą kombinacyę nad przekształcenie karty europejskiej za pomocą przeniesienia punktu ciężkości zjednoczonych Niemiec z Berlina do Wiednia. Jeszcze mniejsze prawdopodobieństwo przedstawia myśl zbliżenia się Austryi do Rosyi lub odwrotnie, na gruncie dzisiejszych, mocno poplątanych i pokrzyżowanych stosunków wewnętrzno-narodowościowych. Przymierze rosyjsko-austryackie wymagałoby nasamprzód zwrócenia fali madziarskiej do jej naturalnego, a więc bardzo wązkiego łożyska, coby z kolei pociągnęło za sobą wywrócenie całego, tak kunsztownie przez Beusta zbudowanego ustroju austryackiego... Słowem droga, przedstawiająca się sz. autorowi listu naoścież otwartą i prostą, nam się wydaje stromą ścieżką, najeżoną naturalnemi i sztucznemi przeszkodami.

Pomimo jednak wszystkich wątpliwości, jakie przy czytaniu poniższego listu powziąć i wyrazić można, zasługuje on przecież, powtarzamy, na baczną uwagę, ze względu na doniosłość, jaką nadaje rozluźnianiu się węzłów stuletniej przyjaźni z Niemcami. To pewna, że cała słowiańszczyzna, bez żadnego wyjątku, choć z różnych być może pobudek, patrzy na ten nowy zwrot w opinji rosyjskiej jako na zapowiedź lepszej dla siebie przyszłości.

Oto brzmienie listu:

List do redaktora „Kraju".

Rozbujała w ostatnim czasie polemika prasy niemieckiej z rosyjską uciszy się niewątpliwie po 6 (18) listopada; pytanie tylko czy na długo? Odpowiedź na to wówczas tylko wypadłaby twierdząca, gdyby polemika owa odbijała w sobie jedynie wrażenia chwilowe i przejściowe nieporozumienia, grunt zaś głębszy interesów realnych obu państw istotnie był wspólny. Rzeczy tymczasem mają się bodaj czy nie akurat naodwrót. Wymiana grzeczności, oświadczenia wspólnych dążeń pokojowych nie zmienią pochyłości owej naturalnej, na jakiej polityka każdego państwa spoczywać będzie, dopóki się nie nadarzy sposobność uczynienia kroków dalszych i stanowczych.

Sojusz Rosyi z Niemcami, a raczej z Prusami, trwa, co prawda z pewnemi przerwami, blizko od wieku. Dawne tradycye krzewiły się nieraz na powierzchni, wtedy gdy w głębi, otchłań oddawna już rozsadzone dzieliła skały. Tak np. w dziejach pierwotnych samejże monarchji brandenburskiej moglibyśmy wskazać na pewien okres sprzymierzenia się z Francyą, którego wszakże tradycye rozwiały się za czasów wielkiego elektora, zanim następnie nie zostały ostatecznie rozproszone na cztery wiatry przy huku zwycięzkich armat Fryderyka II pod Rosbach.

Zaznaczmy, iż wzrost potęgi pruskiej, założonej przez tegoż króla, nie mógł być życzliwem okiem widziany w ówczesnej Rosyi. «Braterstwo broni», na które się tak chętnie powołują nad Sprewą w coraz rzadszych chwilach przyjaznego względem Rosyi usposobienia, w każdym razie nie datuje od wojny siedmioletniej. Nawet cesarzowa Katarzyna II niedowierzała Fryderykowi W. aczkolwiek dała się uwieść rozległym widokom polityki pruskiej. Sławny «projekt grecki», czyli «wschodni», który podówczas stanowił tło dla całej «przyszłościowej» polityki Rosyi, a był tak dalece pieszczonym, iż wnuk cesarzowej otrzymał imię Konstantyna, nie został, co prawda, usunięty, lecz narazie jedynie uniemożliwiony, a to przez jeden krok stanowczy, uczyniony w kierunku przeciwległym, już nie ku południowi lub wschodowi, lecz przeciwnie: od wschodu na zachód w spółce z Prusami, powołanemi odtąd do bezpośredniego sąsiedztwa. Tym sposobem cała rzeczywistość, wszelkie zasadnicze na przyszłość zadania utknęły w miejscu nadługo, unieruchomione w powiązaniu rąk polityce rosyjskiej przez interesy niemieckie na Zachodzie; Wschód zaś pozostał i dotąd pozostaje «w projekcie».

Koniec ubiegłego stulecia rozstrzygnął o tym zwrocie. Na rozbiorach i na walce przeciw prądom burzliwym, idącym od Zachodu, zasadzała się odtąd polityka związku państw północnych. Rosya wprawdzie widoków swych na Wschodzie się nie zarzekła; atoli cały szereg wojen z lat 1806, 1810, 1812, 1828, 1853, 1877, pomimo rozszerzenia jej granic w Azyi, nie zdołał przysporzyć Rosyi ani piędzi ziemi na południu słowiańskiem. W Europie związek trzech państw północnych istotnie same tylko niemieckie interesy promował.

Logiczne ztąd wnioski dziejowe są podwójne. Rosya stoi jak stała na lewym brzegu Prutu, z aspiracyami do wpływu na słowian południowych. Prusy tymczasem urosły na cesarstwo wszechniemieckie, mające i nadal iść jeszcze w sojuszu tymczasowym ze swą lenniczką Austryą, która z niemieckiej ma się stopniowo przeistoczyć na słowiańską, kiedy z jednej strony odda swe niemieckie prowincye i Czechy Niemcom, z drugiej zaś zamknie Rosyi ostatecznie wschód południowy, zagarniając go pod siebie i dzieląc świat słowiański na dwie części udzielne, a wrogie sobie nawzajem wobec jednolitej Pangermanji. Taki przynajmniej niewątpliwie jest cel ostateczny już nie polityki «żelaznego księcia», lecz dążności 40 miljonów niemców. Przyznać zaś należy, iż logika dziejowa, jak dotąd, plan ten najzupełniej zdawała się usprawiedliwiać.

Wszelakoż urzeczywistnienie dążności zaborczych, sięgających tak daleko, przypuszcza zawsze, iż polityka rosyjska miałaby się i nadal kierować nie innemi zasadami, tylko temi, które Niemcom więcej niż pół drogi utorowały. Rachunek powszechny zrobiono bez Rosyi i bez Francyi, a to dla tego, iż Francya już swój rachunek własny raz jeden otrzymała, Rosya zaś wcale dotąd z Niemcami rachować się nie chciała.

Zachodzi tu praktyczne pytanie: czy polityka rosyjska może dalej się opierać jako na kamieniu węgielnym—na podstawie czynu, dokonanego w zeszłym wieku, oraz wygłoszonej w t. zw. «świętem przymierzu» formule «stałości tronów»? Założenie drugie straciło już prawie zupełnie swe znaczenie, odkąd samo zjednoczenie Niemiec i Włoch więcej już zburzyło tronów, niż ich jest obecnie zagrożonych przez rewolucyę.

Pomimo zbliżenia się Rosyi do Francyi, które może mieć swoje trudności, nie jest jeszcze bezwględnie wykluczonem zbliżenie się Rosyi do Austryi. W chwili obecnej sądzićby nawet owszem należało, że takie lub inne stanowisko monarchji habsburskiej powinno być głównym węzłem całego zagadnienia przyszłości, czy to dla powstrzymania dalszego wzrostu Niemiec, czy też z drugiej strony dla rozwiązania Rosyi rąk na południu słowiańskiem. «Droga do Konstantynopola idzie *przez Wiedeń*», powiedział znany panslawista jenerał Fadiejew. Bezwątpienia: *przez* Wiedeń, lecz czy koniecznie z bronią w ręku?

Skoro system pangermanizmu najwyraźniej zdaje się głosić: Austrya zagarnia i zamyka Wschód słowiański, niemieckie zaś swoje kraje wraz z Czechami oddaje Niemcom, to w programie panslawizmu wschodniego koniecznie mieścićby się powinno naodwrót: Austrya wstępuje napowrót *do związku niemieckiego*, odstępując Rosyi całą słowiańszczyznę podbałkańską... Wschód słowiański winien być przed Rosyą otwarty. Wszelkie zaś przymierze z Niemcami zapowiada Rosyi całkowite i ostateczne odgrodzenie jej od Wschodu. Podstawy przeto polityki obu państw: Rosyi i Prus, dziś już założeniom istniejącym w końcu wieku XVIII bezwarunkowo nie odpowiadają.

Y.

Petersburg, 18 listopada v. s.

—X— Kto zwraca uwagę na to, jak się w świetle publicystyki bieżącej odbijają fakty, sprawy i prądy społeczne, wie o tem dobrze, że korespondenci z Warszawy do niektórych pism rosyjskich uprawiają stale sport *sui generis*. Polega on na stawianiu Cervantesowych wiatraków, przetwarzanych przy pomocy chorobliwej wyobraźni w zaklęte widma, i dowodzeniu tym z czytelników, którzy jeszcze nie stracili wiary w wagę drukowanego słowa, że na wiatrakach tych miele się mąka polskiej intrygi.

Oto np. przed niedawnym czasem czytaliśmy w «Mosk. Wied.» korespondencyę p. N. Czego w tej korespondencyi niema!? I denuncyacya na «*odbudowatielej ojczizny*» i «*rewnitielej swientoj sprawy*», i utyskiwania na to, że pomimo wszelkich dokonanych ograniczeń istnieją przecie jeszcze takie posady, które mogą zajmować i zajmują miejscowi mieszkańcy, i insynuacye przeciw mniemanemu potęgowaniu tutejszego przemysłu, i wyszukiwanie niebezpiecznej propagandy politycznej w ochronkach dla dzieci i gospodach dla włościan (w gospodach tych, dla zmniejszenia pijaństwa wśród ludu, zamiast wódki sprzedawano herbatę i piwo; prawdopodobnie w sprzedaży piwa korespondent upatruje protekcyę zgniłego Zachodu i jego kultury, a w sprzedaży herbaty... no, w sprzedaży herbaty, chyba projekt aljansu z Chinami) i nareszcie odkrycie polskiej intrygi w pogłosce o zmianach prawodawczych, dotyczących t. z. dozorów kościelnych.

W tej ostatniej tylko kwestyi chcemy pomówić obecnie, bo ona tylko jest czemś nowem w powyższej korespondencyi. Kwestya sama powstała w umyśle korespondenta drogą następującą: «Kur. Warsz.» doniósł jako pogłoskę, że przy zamierzonych jakoby zmianach w przepisach co do dozorów kościelnych, mają być zaliczeni do liczby wyborców bezrolni mieszkańcy parafji narówni z rolnikami.

Te kilka wierszy, donoszących o projekcie z inicyatywy władz rządowych powstałym, w kwestyi przez samą władzę poruszonej, wystarczyło korespondentowi do uderzenia w dzwon trwogi, do oskarżenia «*panow*» i «*ksiendzow*» o chęć zagarnięcia w swe ręce włościan i—*excusez du peu*—odbudowania Polski. Przesłanki, któremi się do wyprowadzenia podobnego wniosku posiłkuje p. N., są następujące: wyborcami do dozorów kościelnych mają zostać bezrolni włościanie, bezrolnymi są również parobcy dworscy, pozostający pod wpływem *dziedziców*, a więc—*risum teneatis*—panowie chcą trzymać w ręku chłopów i odbudować Polskę.

Odrzućmy na bok latarnię magiczną (*camera-obscura*), która do takich koziołków logicznych upoważnia i rozpatrzmy rzecz samą przy świetle dziennem, za pomocą cytat z «Dziennika Praw» (źródło dotąd przez żadnego korespondenta nie podejrzane) i posiłkując się zwykłą elementarną logiką.

Urządzenie dozorów kościelnych w Królestwie polskiem datuje od r. 1817, gdy fundusze kościelne (podług późniejszych wyjaśnień t. zw. zewnętrzne), powstałe głównie z «pokładnego», t. j. z opłaty za chowanie ciał zmarłych, od 1865 zaś roku i z opłat za pełnienie posług religijnych, t. zw. «*jura stolae*», dalej wydawanie dochodów wewnętrznych (z ofiar, składanych do skarbonek i na tace w kościele), wreszcie nadzór nad budowlami kościelnemi i duchownemi (kościół, plebanja, cmentarz, dawniej szpital)—rząd oddał pod opiekę komisyi obrządków religijnych i oświecenia publicznego. Do tego bowiem czasu na samych księżach spoczywał obowiązek utrzymywania w porządku zabudowań kościelnych. Przepisy, dotyczące dozorów kościelnych, zawierają się w całym szeregu rozporządzeń rządowych, głównie zaś w dekretach Najwyższych *) i w kilku rozporządzeniach władz administracyjnych, głównie komisyi spraw wewnętrznych i duchownych. Z pomiędzy tych wszystkich rozporządzeń korespondent «Mosk. Wied.» wie tylko o jednem, a mianowicie o prawie z r. 1864. Prawo to, z 20 artykułów składające się, 6-ma zaledwie dotyczy pewnych zmian w dozorach kościelnych przy kościołach rzymsko-katolickich, w dalszych zaś 12 (pozostałe 2 są treści formalnej), wprowadza doniosłe zmiany w porządku zawiadywania własnością cerkwi grekounickich.

Z całości wszystkich aktów prawodawczych i rozporządzeń administracyjnych w kwestyi dozorów przy kościołach katolickich, widzimy, że dozór taki powinien istnieć przy każdym kościele parafjalnym i składać się z dwojakiego rodzaju członków: zasiadających z prawa i z wyboru. Podług ustawy z r. 1817 członkami z prawa byli kolator i pleban. Postanowienie z r. 1824 wyłącza plebana, zastępując go dziekanem, gdzie zaś dziekan jest zarazem proboszczem—poddziekanem lub dziekanem sąsiednim. Dziedzic majętności, w obrębie której kościół parafjalny się znajduje, pozostaje i wedle ustawy z r. 1824 członkiem dozoru z prawa, chociażby nie był katolikiem, byleby był chrześcjaninem. Obie ustawy nakazują dobierać po trzech członków dozoru, katolików z wyboru, lecz w tem się różnią, że gdy pierwsza wybór ich pozostawia członkom z prawa w dozorze zasiadającym, druga przenosi prawo wyboru na parafjan. Wyborcami są «właściciele dóbr nieruchomych w parafji» (art. 2 prawa z r. 1824), bez ograniczenia ich rozciągłości (a zatem byle ogród lub zagroda). Wybór odbywa się na lat 6. Zatwierdza wybranych członków komisya wojewódzka (później rząd gubernialny). Prezydującym w dozorze w miastach jest z prawa burmistrz, we wsiach rządowych i osadach wójt, wreszcie w majątkach prywatnych kolator, którym bywa albo *dziedzic majątku*, albo jeden z zamożniejszych włościan lub kolonistów. W Warszawie prezydent miasta jest prezesem wszystkich dozorów kościelnych przy kościołach parafjalnych m. Warszawy.

Do dozoru kościelnego należy: 1) czuwać nad budową i restauracyą kościoła, cmentarza i plebanji; 2) zarządzać funduszem, przeznaczonym na reparacye budynków kościelnych; 3) przestrzegać, aby fundusz z pokładnego obracany był na podtrzymanie cmentarza i kościoła; 4) z powierzonych sobie funduszów czynić wydatki do 300 rs. bez upoważnienia, zaś do 3,000 rs. za upoważnieniem rządu gubernialnego; 5) corocznie posyłać rachunki do rządu gubernialnego; 6) obmyślać sposoby do wyszukania środków nadzwyczajnych przy budowie kościoła; 7) donosić rządowi gubernialnemu o potrzebie znaczniejszych restauracyj lub nowej budowy; 8) zawiadywać domami przedpogrzebowemi; 9) spisywać wobec delegowanego przez rząd gubernialny urzędnika spis inwentarza po zmarłym plebanie (¼ część majątku plebana po jego śmierci idzie na kościół); 10) wchodząc w skład t. zw. «dozoru parafjalnego», czuwać nad ubogimi i szpitalami oraz domami schronienia (dozór nad szpitalami przeszedł obecnie do władz świeckich). Nadzór i władza dyscyplinarna nad czynnościami dozoru należy do rządu gubernialnego.

Jak widać z powyższego, dozory kościelne mają atrybucye wyłącznie gospodarczo-ekonomiczne i w granicach li tylko potrzeb gospodarczych działać mogą. Dozór decyduje, czy pokryć kościół blachą, dachówką lub gontem, czy plebanja ma być drewniana lub murowana, czy obsadzić drzewami lub ogrodzić cmentarz, czy na plebanji wystawić chlewek czy obórkę i t. p. Co za znakomite środki do ujęcia w ręce włościan i odbudowania ojczyzny! Jeżeli zakres działalności dozorów kościelnych czyni insynuacye p. N. wprost śmiesznemi, to z drugiej strony odbywają się one w ogromnej ich ilości bez żadnego współudziału t. zw. w korespondencyi p. N. «panów», t. j. zapewne przedstawicieli większej własności ziemskiej. Jeżeli w niektórych dozorach prezydują jako kolatorowie, posiadacze większej własności ziemskiej, to w większej daleko części dozorom przewodniczą burmistrze, wójci i kolatorowie włościanie. Dodajmy wreszcie, że pogłoska o projektowanych zmianach, jest dotąd li tylko pogłoską, opartą, jak się zdaje, na tym fakcie, że władze administracyjne zbierały w ostatnich czasach wiadomości o dozorach kościelnych, które dotąd—przyznać ten fakt należy—odznaczały się epidemiczną śpiączką.

Jest do życzenia, aby instytucye, o których mowa, spełniały swe obowiązki ściśle, gorliwie, bacząc na ogólne dobro parafjan. Jest do życzenia, aby kierownicy pism

---

*) Z d. 6 (18) marca r. 1817 (dz. praw t. VI, str. 242), z d. 25 grudnia (6 stycznia) r. 1823—24 (dz. praw t. VIII, str. 320), w Najwyższych ukazach z d. 18 lutego (2 marca) r. 1842 (dz. praw t. XXX, str. 65), z d. 8 (20) stycznia r. 1863 (dz. praw t. LXI, str. 181), z d. 14 (26) czerwca r. 1864 (dz. praw t. LXII, str. 281) i z d. 14 (26) grudnia r. 1865 (prawo o urządzeniu duch. rzymsko-kat. w Król. polskiem); dozorów dotyczy § 30 tego prawa (dz. praw t. LXIII, str. 369). (Przyp. aut.).

rosyjskich częstszy robili użytek ze swego redaktorskiego ołówka, jeśli już niepodobna postarać się o korespondentów sumiennych i wólnych od manji prześladowczej.

Korespondencye „Kraju".

Londyn, 14 listopada n. s.

Lord Lytton. Przygotowania polskie do wystawy w Glasgowie. Smutna wiadomość z Towarzystwa przyjaciół Polski. Słówko o rozruchach w stolicy i t. zw. «bezrobotnych». Polak «emigrant bezrobotny». Wyjątek z «*Vanity Fair*» o Polsce. Z «Polski angielskiej».

Czy hr. Lytton, nowy ambasador angielski przy rządzie francuzkim, zrezygnuje z godności prezesa Towarzystwa przyjaciół Polski czy nie? Na pytanie *to niepodobna jeszcze* odpowiedzieć nic pewnego w tej chwili, chociaż trudno pojąć, dlaczegoby szlachetny lord miał rozstać się z instytucyą, *na której czele* stoi dopiero od czterech miesięcy, t. j. od czasu, kiedy już przecież musiał wiedzieć o przeznaczonej sobie misyi politycznej. Towarzystwo *tutejsze nie ma programu, kłującego oczy lub sumienie* któregobądź stronnictwa politycznego w Anglji lub Francyi; *nie myśli wydawać wojny żadnemu pod słońcem mocarstwu; nie ma w sobie członków*, zagrażających pokojowi europejskiemu. Z innej strony lord Lytton nie jest bynajmniej dyplomatą tak delikatnych obaw, by czuł skrupuł najmniejszy w pogodzeniu urzędu reprezentanta wielkiego mocarstwa z godnością reprezentanta instytucyi, uznanej przez rząd jednego z wielkich narodów ucywilizowanej Europy. Towarzystwo literackie w żadnym zresztą razie nie skorzysta z nowego dostojeństwa swego prezesa, utracić zaś może tylko *czynny* jego współudział.

Kółko dam polskich i anglo-polek—w ogólnej sumie pań czterech — krząta się żwawo około przygotowania osobnego kiosku polskiego w wydziale wyrobów kobiecych na międzynarodowej wystawie, jaka się rozpocznie z wiosną w Glasgowie, pod opieką królowej, księztwa Walji i arystokracyi brytańskiej. Kółko jest zarazem komitetem, z niestrudzoną panią A. Giełgudową na czele, z sekretarzem Towarzystwa literackiego do pomocy. *Miejsce na wystawie już zamówione*; życzliwość pań szkockich w komitecie centralnym bardzo uprzejma; chodzi teraz o zapewnienie *pomyślności i udania się* wystawy polskiej. Tu już wszystko niemal zależy od rodaczek i rodaków naszych w ziemiach polskich. Krzątamy się około zebrania największej ilości wyborowych okazów wszelkiego rodzaju robót i robótek kobiecych, czy to artystycznych, czy prostych, zaznaczających odrębność narodową; a więc: haftów, koronek, wyszywań, kobierców, kobierczyków, koszyków i t. d. Raczą pojętniejsze odemnie rodaczki w sercu swem dośpiewać, czego tu będzie potrzeba więcej—i zająć się tem nader ważnem przedsiewzięciem bez zwłoki, ażeby tym sposobem dołożyć po słupku do wzniesienia «budy polskiej», mającej za zadanie zwrócić uwagę kobiecego i handlowego przemysłu w Brytanji na to wszystko, co panie i włościanki nasze potrafią wyigiełkować! Należy atoli działać corychlej i z pewnym systemem. Niechże grono dam w Warszawie, Petersburgu, Piotrkowie, Wilnie i gdzie można, wybierze z pomiędzy siebie jedną osobę, któraby chciała przyjmować u siebie okazy aż do pewnego terminu: dajmy na to, do 15 stycznia. Następnie ogół uczestniczek miejscowych zbierze się znów, oceni z liczby wyborowych okazów co jest najwięcej godnem podróży zamorskiej, sporządzi opis po polsku pojedyńczych okazów, z podaniem nazwy wyrobu i nadmienieniem: przez kogo zrobiony (przez osobę wykształconą czy wieśniaczkę), wreszcie z oznaczeniem ceny łokcia lub sztuki. Przed końcem stycznia powinnyby wysyłki z kraju dojść do Londynu, zkąd do Glasgowa wyprawione będą. Nie potrzebuję chyba zapraszać rodaczek do udziału w tak doniosłem i prawdziwie pożytecznem dla nich samych i dla kraju dziele. Nie chcąc zaś psuć sprawy niekompetentnem jej wyłuszczaniem, odsyłam po resztę informacyj, jeśli się jakie okażą potrzebne, do p. Naganowskiego (10, Duke Street, St-James's, London).

Niewesołą mam wiadomość z Tow. literackiego: zarząd jest absolutnie bez grosza, wskutek czego biedni weterani i wygnańcy pozostają bez pomocy, *w porze roku najsurowszej*, śród przesilenia miejscowego, które powiększa obojętność publiczności względem cudzoziemców. Prośby Towarzystwa o pomoc nie znajdują odpowiedzi w Anglji, mającej do rozwiązania dylemat swego pauperyzmu i sarkającej na napływ «obcych żebraków»; nie znajdują jej też w ojczyznie potrzebujących i nieszczęśliwych... zapewne dla tego, że wobec potrzeb rażących oczy na miejscu, nie ma chęci pamiętania o nędzy dalekiej. Jednakże smutne to bardzo! Zgrzybiali starcy niedługo już tu pożyją, czyliżby więc niepodobna było podążyć im na ratunek? Przypominam zawsze, że Towarzystwo wręcz odmawia wsparcia ludziom, którzy na takową nie zasługują, lub których tu zagnała lekkomyślność lub powód, nie mający związku żadnego z celem dobroczynności zbiorowej.

Wspominałem już poprzednio o «bezrobociu londyńskiem». Dodam obecnie, że publiczność *tutejsza zmuszoną jest patrzeć, niemal codziennie, na rozruchy uliczne i krwawe starcia pospólstwa z policyą*, które przybierają z każdym tygodniem coraz szersze i *smutniejsze rozmiary. Dobrze sobie przypominam* początki londyńskich demonstracyj; widziałem pierwszą tegoroczną procesyę «bezrobotnych» przed dwoma mniej więcej miesiącami. Gromada, *licząca około 200 głów*, należących do żaków 12-to do 20-letnich, ukazała się na Strandzie, z czarnym łachmanem, noszącym wyrazy «*We Will Have Work or Bread*» («*Chcemy pracy lub chleba*»), wyszyte białemi literami. Gromada przeszła spokojnie wzdłuż ulicy, nie sprawiając kłopotów zarządowi komunikacyj miejskich, *nie zwracając na siebie trwożnej uwagi policyantów; zatrzymała się na skwerze* trafalgarskim i posłuchawszy swych młodocianych mówców, poszła dalej. Jako codzienny bywalec okolic, położonych tuż obok słynnego skweru, poznałem wielką różnicę w charakterze tych demonstracyj niemal w tydzień później: z gromady powstał tłum; w miejsce żaków wstąpili ludzie, których się przedtem nigdy w dzień biały tu nie widywało: świat urlopników kryminalnych ciągnął do skweru z najniebezpieczniejszych zaułków centralnego i wschodniego Londynu. Tłum taki, liczący do 2,000 osób, poprzedzony sztandarem z czarnej chusty, rozpiętej między dwoma drągami i noszącej wspomniany już okrzyk «bezrobotnych», przelewał się z ulicy na ulicę, z wrzaskiem, krzykiem i wszelkiego rodzaju «hymnami». Policya miała jedno tylko zadanie: przestrzegać bezpieczeństwa publicznego; spełniała zaś je w sposób, któryby na stałym lądzie Europy wydawał się arcykomicznym,—wmieszana bowiem w tłum, wraz z nim szła, jechała, płynęła... Myślałby kto, że tłum towarzyszył z owacyą kilku konnym konstablom i policyantom pieszym. W parę dni później, nastąpiła trzecia zmiana dekoracyi; czarną chustę, wołającą o chleb lub pracę, zastąpiła chorągiew czerwona bez hasła; w tłumie robotników bez zatrudnienia ukazali się znani członkowie t. zw. «federacyi socyalno-demokratycznej». Z dnia na dzień odbywały się *regularne już «wiece bezrobotnych» w skwerze* trafalgarskim, w środku najbogatszych dzielnic miasta, w bezpośredniem sąsiedztwie pałaców królewskich, wielkich klubów i instytucyj publicznych. Policya przestrzegała li tylko porządku. Lecz kiedy mówca zabrał się do otwartego nawoływania do gwałtu i rabunku; kiedy coraz liczniejsze tysiące pospólstwa wybrały sobie skwer za miejsce codziennego spotkania i jedną olbrzymią falą wstrzymywać poczęły wszelką komunikacyę uliczną; kiedy wreszcie, znudzone cierpliwością policyi, otwarcie z nią szukać zaczęły starcia: rząd kazał szefowi policyi zamknąć skwer przed demonstracyami, na których spokój i *przemysł mocno ucierpiećby mogły*.

Tygodnik «Vanity Fair» (z 29 paźdz.) pisze co następuje: «Znów chodzą pogłoski o wznowieniu Królestwa polskiego i projekt ten ma podobno być objętym przez jeden z artykułów sojuszu niemiecko-austryackiego. Nie pierwszy to raz ostatniemi laty poruszano przedmiot podobny i dla tego sądzę, iż jest to zbyt jaskrawa nowina, by była prawdziwą. Kwestya polska miała przyjść *pod obrady kongresu berlińskiego* w r. 1878; sprawa zaszła nawet tak daleko, że odnośne protokóły były już złożone w drukarni i czekały tylko na odbicie, kiedy naraz, z niewyjaśnionych powodów, nadszedł rozkaz z berlińskiego ministerstwa spraw zagranicznych, by czcionki rozrzucono, a pierwsze odbitki dokumentów zniszczono. Bardzo zresztą być może, że dzisiejsze pogłoski są rozsiane w celu zachęcenia Rosyi do polityki austro-niemieckiej w sprawach wschodnich».

Oddawna już — teraz zaś więcej niż kiedykolwiek—irlandczycy nadużywają *paralel*. Ale ile w tych porównaniach prawdy i ile przesady, okaże to wybrany na chybił trafił, z setki innych, ustęp z najświeższego artykułu dziennika «United Ireland». Ostrożna (*sic*) krytyka jego wymierzoną jest przeciwko p. Balfour, ministrowi Irlandyi: «Ustawa koalicyjna jest prawomocną już od trzech miesięcy, ale ten osieł Balfour teraz dopiero zaczął pokazywać jej głupią brutalność. Dziwić się temu nie można, bo obrzydliwy służka swego wuja (Salisbury'ego) chciał najprzód podbudzić lud nasz do buntu, aby mógł krew *rozlać i częściowo ustawę usprawiedliwić*. Ale uwięzienie bohaterskiego O'Brien'a nie wywołało potoków krwi, w której, gdyby mógł, pływałby Balfour. Jemu o krew *tylko idzie. To jest jedynem pragnieniem* tego zgniłego upiora, który, znęcając się, jest tchórzem i swoim umundurowanym łajdakom każe strzelać do niewinnych dzieci...» i t. d. *Nieprawdaż, że styl taki nie świadczy chyba o skrępowaniu prasy w Irlandyi*. Dodam jeszcze, że właścicielami tego zbytkującego organu są pp. Parnell i Sullivan (ten ostatni *jest lordem-burmistrzem Dublina*). Niema zaś co i mówić, że redaktorowie pisma chodzą po ulicach dublińskich swobodnie i sama gazeta rozchodzi się bez żadnych przeszkód *po wszystkich hrabstwach Irlandyi*.

Latarnik.

Telszewski pow. *) 30 paźdz. v. s.

W kwestyi zatargów agrarnych.

W N-rze 38 «Kraju» zamieszczony został artykuł, omawiający «nasze społeczno-agrarne stosunki z *powodu zatargu* z czynszownikami». Szanowny autor pomienionej korespondencyi kwestyę tę traktuje poważnie, a zapatrując się na nią ze stanowiska ogólno-humanitarnego, wypowiada wiele myśli prawdziwie obywatelskich i głos jego zapewne nie będzie głosem wołającego na puszczy. Co do jednego tylko punktu muszę wnieść protest, a mianowicie co do faktycznego przedstawienia zajścia, które posłużyło za tło do wzmiankowanego artykułu.

Najwyższy ukaz z dnia 18 lipca r. 1886, kategoryę czynszowników wiejskich określa ściśle i dzisiaj nietylko odnośne instytucye rządowe, ale i wszyscy właściciele wiejscy, którzy się tą kwestyą interesują, potrafią odróżnić tę mianowicie grupę włościan z pomiędzy wielu innych, osiadłych na gruntach dworskich.

Zaliczanie więc do kategoryi czynszowników takich ludzi, którzy pod żadnym względem do niej nie należą, jest co najmniej niestosownem i, jak to zaraz zobaczymy, stało się głównym powodem do wywołania owego zatargu. Opieranie się prawu i wszelkie usiłowania uchylenia się z pod niego, jest nieuczciwem, karygodnem i winno być nietylko pociągane do odpowiedzialności, ale i chłostane opinją ogółu. Mam tu na myśli tych (jeżeli są tacy), którzy w źle zrozumianych interesach osobistych, starają się o omylenie władz, w przyznaniu praw bądź to wolnym ludziom, bądź czynszownikom; z drugiej zaś

*) Podając w całości list p. Tadeusza Huszczy w imię bezstronności dziennikarskiej — zastrzegamy sobie, oprócz możliwego faktycznego wyjaśnienia od naszego korespondenta p. Witołda, głos ostateczny w tej sprawie, nie pozbawionej zasadniczego i ogólno-społecznego znaczenia. (Przyp. red.).

strony, uprzedzanie lub przekręcanie Najwyższych ukazów nawoływaniem do odprzedawania gruntów włościanom, podprowadzając ich sztucznie pod prawa ustanowione dla czynszowników, w imię chrześcjańskiej zgody i miłości bliźniego, jest zarówno szkodliwem jak niezgodnem z pojęciem obowiązku obywatela kraju. W ukazach o wolnych ludziach, jak również o czynszownikach, prawodawca uwzględnił nietylko grupę włościan, ale i grupę właścicieli większych w ten sposób, że prawa te głęboko obmyślane, przepisując zamiany gruntów, unikanie szachownic i służebności, zapewniają z jednej strony własność ziemską włościanom, nie naruszając z drugiej ekonomicznego bytu większego właściciela. Ryczałtowe zaś uwłaszczenia wszystkich osadników, którzy władają *gruntami na najrozmaitszych* warunkach i *tych, którzy w końcu* 86 i w początkach 87 bieżącego roku założyli pretensye, źle zrozumiawszy ukaz o czynszownikach, stałoby się *kompletną* i nieuniknioną ekonomiczną ruiną wszystkich gospodarstw większych. Aby przekonać się, że słowa te nie są bynajmniej przesadą, dość będzie przypatrzeć się w komisyach powiatowych, np. w telszewskim zjeździe komisarzy włościańskich, *jacy to* ludzie domagają się uwłaszczenia.

Zjazdy komisarzy włościańskich rozpatrywały na wiosnę roku bieżącego wszystkie te prośby i spis *ich znajduje się w kancelaryach*. Więc nasamprzód domagali się uwłaszczenia tak zwani parobcy na gruncie; t. j. trzydniowi robotnicy dworscy, osadzeni na krańcach, a często i pośrodku pól dworskich, w dworskich budynkach, pobudowanych przeważnie po uwłaszczeniu włościan, którzy to otrzymują prócz tego, stosownie do corocznie ponawiających się umów, mniej *lub więcej gotowego zboża i pewne* wynagrodzenie pieniężne. Dalej parobcy dworscy na ordynaryi (fornale), którzy otrzymują całe wynagrodzenie w gotowem zbożu i pieniądzach, a przytem mają swoje grzędy w dworskich ogrodach warzywnych; nareszcie rzemieślnicy, najczęściej niemcy lub żydzi, jakoto: dworscy kowale, stolarze, smolarze i t. d. Na zapytanie komisyi, do czego oni roszczą pretensye, odpowiedzieli, że o mieszkania (pod jednym dachem z właścicielem), o grzędy w ogrodach, o pastwiska z dworskiem bydłem i 5 miar kartofli w każdem polu. A są to wszystko ludzie, z którymi umowy odnawiają się corocznie, którzy często zmieniają miejsca i na dworskich furgonach przenoszą się z jednego folwarku na drugi. W końcu dodać należy jeszcze i leśników dworskich, którzy, mając przez dwór urządzone gospodarki na krańcach lasów, więc obfitość pastwiska i opału, zapragnęli naturalnie otrzymać to na własność.

Otóż te wyżej wymienione grupy robotników, stanowią normalny skład siły roboczej gospodarstw dworskich w telszewskim powiecie w Rytyniach, również jak u mnie i w innych majątkach; było z tem dobrze obu stronom, bo stosunki te unormowały się pod wpływem współzawodnictwa, które w naszym pasie pozakolejowym wypada wyłącznie na korzyść robotnika, raz z powodu dużego zapotrzebowania rąk roboczych do kolei, powtóre dla tego, że właściciele więksi zmuszeni powiększać o ile możności produkcyę, aby na gospodarstwie ciężyło jaknajmniej gruntów leżących odłogiem, powiększają corocznie i roboczą siłę. To też i proletaryatu u nas nie było zupełnie, bo najbiedniejszy robotnik na gruncie, chociaż nie jest właścicielem ziemskim, ale posiada konia, dwie-trzy krowy, kilka owiec i nierogacizny, nareszcie narzędzia robocze, nasienie i t. d. I było dla wszystkch miejsce i byli zadowoleni, bo uczciwemu robotnikowi nietylko że nie brakło zajęcia, ale mógł zawsze dowolnie wybierać gdzie lepiej i gdzie więcej płacą.

Tymczasem w listopadzie zeszłego roku władze gminne zaczęły zbierać wiadomości od włościan, który, gdzie i jak długo mieszka, z wyszczególnieniem takich, którzy mieszkają lat 12? To nasunęło naprzód myśl, że wszyscy dzierżawcy tej kategoryi otrzymają dzierżawione grunty na własność, a dalej, kiedy lipcowy ukaz poszedł pod cenzurę pokątnych doradców, to już z tej powtórnej redakcyi wyszedł uzupełniony, a raczej odmieniony do niepoznania i już nadawał grunta na własność wszystkim robotnikom bez wyjątku. Powtarzam, że listę pretendentów można sprawdzić w komisyach powiatowych, więc przesady w tem co mówię, być nie może. Otóż u mnie podali prośby o nadział i tacy robotnicy na gruncie, którzy w r. 1864 zostali osobiście uwłaszczeni jako dziedziczni i mają swoje schedy niepodzielne; dalej tacy, którzy mieszkają rok, dwa i trzy lata, nareszcie kowal i pachciarz, a wszystkiego 24, z których żadnemu nie wymówiłem miejsca, więc żadnemu nie groziło pozbawienie dachu i chleba. Podawanie próśb odbywało się nasamprzód w tajemnicy przed dworem, zbiorowo lub pojedyńczo, przyczem taki pan pokątny doradca pobierał po 3 rs. od każdej prośby, aż nareszcie w pierwszych Rytyniach, jako najbliżej, bo na granicy Kurlandyi położonych (a ztamtąd to wieje ów duch zaborczy), robotnicy na gruncie oświadczyli *otwarcie i kategorycznie, że ziemia, którą dzisiaj władają, do nich należy!*

Pytam, *cóż miał teraz dwór począć? Bo* jeżeli obchodzenie prawa jest występkiem, *to znowu dziwną byłoby conajmniej słabością nie dopominać się opieki prawa w imię* bardzo wątpliwej miłości bliźniego. To też sprawa poszła przed sąd, wyrok wyższej instancyi zapadł, jak już wiadomo, na korzyść dworu, robotnicy zostali usunięci, a winni gwałtu, popełnionego nad policyą, przyaresztowani i będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Dzięki energicznemu rozporządzeniu władzy, sprawa; o której mowa już się nie powtórzy. A kwestya to przecie poważna i potrzebuje ona energicznego postanowienia, bo taki zatarg z włościanami może niechybnie przybrać rozmiary szersze i gwałtowniejsze, niżeli swego czasu kijowskie i odeskie ekscesy nad żydami o które gazety podnosiły taki alarm. Już w jednych Rytyniach było przeszło 300 ludzi, którzy na ochotnika zbiegli się przeważnie z Kurlandyi, a uzbrojeni byli w strzelby i drągi nabijane ćwiekami.

Szanowny autor korespondencyi, traktując kwestyę wyżej opisanych zatargów, wypowiada zdanie, że powodem ich nie są bynajmniej pokątni doradcy, lecz że przyczyn tego zła głębiej szukać należy. Zgadzam się najzupełniej ze zdaniem sz. kor., że przyczyny leżą głębiej, a szukać ich daleko niepotrzeba, bo leżą one w naturze każdego człowieka, od początku świata podziśdzień, a mianowicie w dążeniu do posiadania jaknajwięcej i zdobycia jaknajłatwiej.

Maksyma taka nie może być jednakże prawem w normalnie ukształtowanem społeczeństwie, które opiekę swoją rozciąga na wszystkie klasy ludności.

Jest to pewnik jasny dla każdego i nie rozwodziłbym się nad tem tak długo, gdyby nie szkodliwy wpływ, jaki wywiera na masy traktowanie tej kwestyi jako kwestyi czynszowników. I tak pismo tyle wpływowe jak «Nowoje Wremia» podnosi tę samą sprawę, rozpatrując ją jako sprawę z czynszownikami, którym brakło już tylko faktycznych dowodów do wykazania swoich praw i wzywa rząd do «jaknajprędszego sankcyonowania tych praw», bez względu na to, czy oni prawa takowe rzeczywiście posiadają wedle wymagania ukazu z 18 lipca, jak również, czy przyznanie im praw czynszowych będzie z rzeczywistym pożytkiem tych ludzi. «Wiek» podnosi tę samą kwestyę, a nareszcie «Kraj» w N-rze 50 powraca raz jeszcze do opisu tegoż zatargu, dodając już «serce rozdzierające sceny». Jako najbliższy sąsiad Rytyń, byłem obecny przy pierwszym ekscesie włościan, byłem też i przy wykonaniu wyroku i sumiennie zaręczyć tu mogę, że nic podobnego nie było. Parobcy rytyńscy wiedzieli już po pierwszym dekrecie, że utrzymać się na gruncie nie mogą, mieli zawczasu przygotowane mieszkania u okolicznych włościan, dokąd powoli pozwozili zboże i co lepsze ruchomości. Dwóch nawet wyniosło się dobrowolnie, ale podmówieni przez ciemne osobistości, wnieśli się napowrót. Przed wydaleniem z chat mężczyzni usunęli się wszyscy, a kobiety zapowiedziały, że im wszystko jedno gdzie je wywiozą, a jednakże przed nastąpieniem wieczora, najmniejszej rzeczy nie było pod gołem niebem. Parobkom 13 dwór proponował pozostanie na miejscu jako pobierającym ordynaryę, t. j. na gotowem zbożu i pensyi, a także odkupienie zbytecznych inwentarzy, ale oni uparli się pozostać na tych osadach, które dwór jako przyległe potrzebował przyłączyć do pola. I płonnem jest mniemanie sz. kor., że właściciele ziemscy mogliby takim pretendentom wydzielić grunty nie przyległe do dworu, które leżą dzisiaj odłogiem. Zdanie takie może ten tylko wypowiedzieć, kto nie spotykał się w praktyce z tym nieuzasadnionym uporem naszego, tak zresztą poczciwego włościanina żmudzina, w obstawaniu przy tej właśnie siedzibie, z której, za jakąbądź cenę chcianoby go usunąć. I jest to w rzeczy samej tylko upór, bo o przywiązaniu do gruntu, którym władamy 3—4 lata i który mienialiśmy tak często i mowy być nie może. Otóż jest to nic innego, jak *podszepty złego doradcy*, podszepty, którym podlegają i klasy wyżej wykształcone, aniżeli nasz włościanin, podszepty ku zagrabieniu *cudzego dobra*, wbrew prawu i sprawiedliwości; *a że w tym razie sprawiedliwości zadość się stało, to się stało słusznie i zgodnie* z państwowem pojęciem o własności. Kwestyę tę uważam na dziś za wyczerpaną, a jeżeliby się podobne zatargi powtórzyły, to z prawdziwym bólem serca wrócę do nich jeszcze.

Tadeusz Huszcza.

Z SĄDOW.

Przestępstwa służbowe.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Na początku listopada przybyła do Kamieńca podolskiego izba sądowa odeska dla rozstrzygnięcia *kilku spraw kryminalnych, z których zwłaszcza roztrząsane z udziałem przysięgłych, godne są zaznaczenia, jako charakterystyczne objawy* ducha czasu.

Najprzód tedy usiadł na ławie oskarżonych p. Sanickij, pociągnięty do odpowiedzialności przez władzę za kilkanaście różnych przestępstw i nadużyć, popełnionych na zaszczytnej posadzie burmistrza (*głowy*) powiatowego miasta Uszycy. Pomimo całego legjonu świadków, którzy zgodnie stwierdzili fakty, wykryte na śledztwie pierwiastkowem, sędziowie przysięgli wynieśli werdykt uwalniający.

Nazajutrz, wobec *natłoczonej sali*, oskarżono dymisyonowanego rotmistrza ułanów *Białogrodeckiego* (obecnie «*uriadnika*» w Rostowie nad Donem), o to, że w ciągu dwóch lat dozorowania nad więzieniem kamienieckiem, przywłaszczył sobie parę tysięcy rs., odebranych od skazanych na Syberyę. Pieniądze te Białogrodeckij obowiązany był odesłać pocztą skazanym; lecz ani ci nie otrzymali resztek swej własności, ani kwitów pocztowych nie przedstawiono, chociaż w księgach więziennych «*Kłoś*» najakuratniej poodnotowywał o wysłaniu w swoim czasie każdej z sum aresztanckich podług przeznaczenia. Z ogołoconych z mienia swego licznych ofiar, stawiła się przed sądem jedna tylko baba, która, odbywszy daleką wędrówkę dobrowolnie, aby nie rozstawać się z wysyłanym na wygnanie mężem, po śmierci tegoż wróciła do miejsc rodzinnych i zapewne najniespodzianiej przypomniała panu dozorcy szczegółowo, jak odebrał i od niej w liczbie innych zesłańców, 47 rs., zaszytych w chustce na głowie... Wobec dowodów niewątpliwych, dostarczonych przez śledztwo i zwierzchność więzienną, Białogrodeckij nie przeczył roztrwonieniu wdowiego grosza aresztantów, *atoli* całą winę przywłaszczenia usiłował zwalić na swego pomocnika Połtyszewskiego, jako zarządzającego kancelaryą; na dowód przedstawił kwit tego ostatniego z roku 1879 na przyjęte do wysłania rs. 387, bynajmniej nie wchodzące w rachunek dwóch tysięcy, z powodu których właśnie wszczęto *dochodzenie sądowe*.

Prokurator w przemowie słusznie zapytywał, dla czego Białogrodeckij, wiedząc, iż mu grozi pozbawienie praw, nie oskarżał pomocnika swego w ciągu długich lat siedmiu od początku śledztwa i dopiero wtedy, gdy ślad o Połtyszewskim zaginął, radby pociągnąć go do odpowiedzialności razem z sobą? Przytem, jeżeli *wcześniej* zażądał kwitu na 387 rs., przekonawszy się, jak obecnie powiada, iż Połtyszewskij pozwalał sobie wyciągać z przygotowanych do wysłania kopert pieniądze aresztanckie — dlaczegóż nie brał później podobnych pokwitowań na przywłaszczane częściami

rs. 2,000? Wszak w takim razie sam odpowiadałby jeno na drodze cywilnej za narażanie wygnańców na straty materyalne przez opieszałość, a cały ciężar skutków procesu kryminalnego spadłby na rzekomego winowajcę. Fałszywe zaś notatki—twierdził oskarżyciel—w księgach urzędowych nie mogły być wciąż czynione bez woli i wiedzy głównego dozorcy więzienia.

Natomiast obrońca, którego rola była trudną i żenującą, twierdził, iż Białogrodeckij przez lekkomyślność i nieostrożność zaufał Połtyszewskiemu i stał się ofiarą zbytniego zaufania, godną, wskutek doznanych już cierpień, współczucia; że nie wskazywał z początku na swego pomocnika w nadziei zebrania na urzędzie i zwrócenia straconych pieniędzy; że o podstępie w księgach nie może być mowy, ponieważ nie dowiedziono tożsamości charakteru pisma podsądnego, i t. p.

Białogrodeckij ze swej strony oświadczył, iż ludzie przesuwali się przez jego ręce jak mrówki, a pieniądze płynęły jak woda; gdyby więc chciał był korzystać z dwuletniej posady dozorcy więziennego w *Kamieńcu, mógł był przywłaszczyć sobie zamiast dwóch przynajmniej dwadzieścia tysięcy rs.!*...

Widocznie ten dosadny argument trafił do przekonania przysięgłych, bo na wszystkie 8 pytań izby co do strwonionych pieniędzy i fałszu w księgach odpowiedzieli przecząco... *Zdziwienie w sali* było ogólne. *Zauważyć należy, iż komplet przysięgłych* składał się z osób, *stojących dość nizko, zarówno pod względem wykształcenia jak i stanowiska społecznego.*

Z liczby spraw, zdecydowanych w Kamieńcu przez izbę odeską bez udziału przysięgłych, zanotujemy proces karny przeciwko b. prezydentowi miasta Latyczowa i zarazem prezesowi «sądu sierockiego»—*Ławryńskiemu. Ławryńskiego pociągnął* do odpowiedzialności po rewizyi p. gubernator za niezwołanie w terminie zebrania mieszczan dla wyboru członków sądu sierockiego; za zwłokę kilkumiesięczną w wykonaniu postanowienia tegoż sądu względem wysłania do wydziału banku państwowego w Kamieńcu rs. 240, należących do nieletnich i za niewniesienie do kasy w ciągu dwóch tygodni 30 i 14 rs., otrzymanych przy dwóch odezwach urzędowych i zapisanych tylko do dziennika papierów wchodzących. Podsądny tłómaczył się: że wyborów nie naznaczał, oczekując na zatwierdzenie w godności prezydenta na okres następny; pieniędzy nie odesłał, w nadziei rychłego zgłoszenia się opiekuna, który mógł zażądać umieszczenia *kapitału w innej instytucyi kredytowej na* wyższy niźli w banku procent; o czternastu rublach wprost zapomniał z powodu nawału zajęć i chwilowego zatracenia się odezw wśród papierów; po wykryciu wszelako braku przez rewizora, *przedstawił tę kwotę natychmiast i odezwy w oryginale* wynalazł; wreszcie oskarżony ze łzami nadmienił, iż ciągle miał do rozporządzenia stokroć większe fundusze miejskie, przecież z własności cudzej nigdy nie użytkował. Świadkowie dość przychylne dla podsądnego złożyli zeznania. Uznając winę niedbalstwa służbowego, izba uczyniła oskarżonemu surową naganę, włożywszy nań obowiązek zwrócenia kosztów sądowych.

R. P.

Dwa wyroki sądu wojennego.

Sąd wojenny okręgu petersburskiego roztrząsnąwszy sprawę podporuczników: Michała *Mauera*, Iwana *Aksentowicza*, Wasilja *Szejdewandta*, Mikołaja *Simaszko*, Oresta *Kuczyna*, Dymitra *Brujewicza*, Dymitra *Hamczenko*, Borysa *Szyrinkina*, Włodzimierza *Ostaszkiewicza*, Michała *Bekleszowa*, Piotra *Dołhowa*, Mikołaja *Iwanowa* i chorążego Eugenjusza *Szlachtina*, uznał ich winnymi przestępstwa, przewidzianego w art. 250 kodeksu karnego i skazał ich na pozbawienie wszystkich praw stanu i godności wojskowej oraz na zesłanie do ciężkich robót: Aksentowicza na 8 lat, Brujewicza na 6 lat i 8 miesięcy, Iwanowa na 6 lat, Mauera na 5 lat i 4 miesiące, Ostaszkiewicza na 4 lata; zaś Simaszkę, Szyrinkina, Kuczyna, Hamczenkę i Szlachtina na osiedlenie w dalszych okolicach, a Bekleszowa, Dołhowa i Szejdewandta w mniej odległych miejscowościach Syberyi. Najjaśniejszy Pan, mając sobie przedstawiony wyrok powyższy do konfirmacyi, raczył uznać go za zupełnie słuszny; wszakże, ze względu, iż podsądni, będąc niepełnoletnimi zostali wciągnięci do przestępnej działalności przez innych zbrodniarzy, a w szczerej i głębokiej skrusze oświadczyli gotowość całem swem życiem zatrzeć występne błędy młodości, Najmiłościwiej rozkazać raczył, aby wymierzona skazanym kara złagodzoną została według skali następującej: dla Aksentowicza, Brujewicza, Iwanowa i Mauera zdegradowanie na stopień żołnierza, z oznaczeniem 6-letniego terminu służby i z dopuszczeniem do awansu tylko wrazie szczególnego odznaczenia się; dla Ostaszkiewicza, Simaszki, Kuczyna, Hamczenki, Szyrinkina, Bekleszowa i Szlachtina zdegradowanie na żołnierzy, z warunkiem nieawansowania na podoficerów przed upływem lat 2, a na oficerów przed upływem lat 3, chyba że zwierzchność ich prosić będzie o skrócenie tych terminów; wreszcie dla Szejdewandta i Dołhowa degradacya na żołnierzy z warunkiem nieawansowania na oficerów przed upływem roku.

W drugiej sprawie uznani za winnych tegoż samego przestępstwa podporucznicy floty: Mikołaj *Czerniewskij*, Lew *Bobrowskij*, Mikołaj *Chłodowskij*, Aleksander *Doliwo-Dobrowolskij* i Mikołaj *Szełhunow*, skazani zostali przez sąd wojenny okręgu petersburskiego na pozbawienie wszystkich praw stanu i godności wojskowej oraz na zesłanie: Szełhunow do ciężkich robót na lat 8, Czerniewski na lat 6, zaś Bobrowski, Chłodowski, Doliwo-Dobrowolski na zesłanie do mniej odległych okolic Syberyi. Najjaśniejszy Pan, ze względu na niepełnoletność i skruchę skazanych, Najmiłościwiej rozkazać raczył: zdegradować Szełhunowa i Czerniewskiego jako bardziej winnych, na żołnierzy, z oznaczeniem terminu służby na lat 6, z pozbawieniem ulg i z obostrzeniami co do awansów na podoficerów i oficerów; Chłodowskiego i Bobrowskiego zdegradować na majtków, z obostrzeniami co do awansu, wreszcie Doliwo-Dobrowolskiemu poczytać za karę długotrwałe więzienie, pozbawić go praw z cenzusu i naznaczyć na służbę według uznania ministra marynarki, z oddaniem pod nadzór bezpośredniej zwierzchności.

MEMORYAŁ ŁÓDZKI I PRASA.

Wielokrotnie poruszana przez nas kwestya współzawodnictwa przemysłowego między okręgiem łódzko-sosnowickim a moskiewsko-włodzimierskim, po złożeniu przez obie strony p. ministrowi skarbu odpowiednich referatów, weszła na nowe tory. Wszelkie luźne inkryminacye i rewelacye winny ustąpić miejsca przedmiotowej krytyce i uzupełnianiu jawnych dowodów rzeczowych i wyrażonych aspiracyj. Bezstronna krytyka nadto wyróżnić winna kwestyę przemysłowo-ekonomiczną od narodowo-politycznej, które dotychczas zlewały się na szpaltach większości organów prasy rosyjskiej. Albo należy uznać zasadę równości wobec prawa i w takim razie wypadnie wykazać, w czem mianowicie cyfry przemysłowców łódzkich, uzasadniające istnienie tej równości w obecnych warunkach, przeciwko prawdzie grzeszą; albo otwarcie wyznać trzeba, że ludziom o nazwiskach nieswojskich prawo rozwijania produkcyi nie w jednakiej z krajowcami z pod Moskwy przysługuje mierze. Co prawda, takiem pomieszaniem względów czysto politycznych i ekonomicznych odznacza się właśnie memoryał niżegorodzki, jak to zauważyły «Nowosti», nadmieniając, iż główny nacisk fabrykanci centralni kładli na słowa «wielkorosyjski», «rodzimy», «ojczysty» i t. p. słowa, ze stanowiska ściśle ekonomicznego bynajmniej nie imponujące. Memoryał łódzki trzymał się właśnie tylko przedstawienia warunków ekonomicznych i z tego stanowiska «Russkija Wiedomosti» tak go oceniają:

«Łódź w porównaniu z Moskwą niewiele przedstawia lepszych warunków działalności przemysłowej, niezależnych od osobistych przymiotów fabrykantów i handlowych zwyczajów; stanowią je: mniejsza liczba miejscowych podatków, tańszy opał i położenie bliższe od zachodnich części Cesarstwa. Wszystkie te korzystne warunki równoważą się, a nawet ustępują, wobec porównania ze specyalnemi warunkami Moskwy, które stanowią: bliskość od centralnego obszaru i wschodniej części Rosyi, oraz znacznie niższe ceny rąk roboczych. Nizka płaca robotnika i tani opał jest również udziałem innych guberni, np. włodzimierskiej i kostromskiej. Różnicy, jaka zachodzi między Łodzią i fabrycznemi okręgami Cesarstwa w ciężarach podatkowych, nie należy wyrównywać drogą różniczkowych opłat, istnieje bowiem na to inny, prostszy sposób. Co się tyczy cen opału i geograficznego położenia, to równoważyć w tym względzie stosunek Łodzi do innych okręgów byłoby niesprawiedliwem, gdyby zasady tej nie zastosowano także do innych okręgów; w takim razie pod względem cen opału, pensyi robotnika, geograficznego położenia należałoby zrównoważyć: Petersburg, Rygę, Jarosław, Kostromę, Iwanowo-Wozniesiensk i Moskwę. Dlaczego nikt o to się nie stara? ponieważ takie starania zasłużyłyby tylko na wyśmianie».

Dalej wykazuje gazeta, iż cała agitacya przeciwko przemysłowi łódzkiemu wynika z pomieszania pojęć, do kwestyi ekonomicznej albowiem przyłącza się niechęć narodowościowa:

«Ale do obrony interesów narodowościowych, zdaniem «Russk. Wied.», lepiej służą inne środki: zaczęto już ograniczać działalność cudzoziemców w zachodniej części Cesarstwa, można również ograniczyć napływ niemieckich robotników do polskich fabryk. Wówczas wyraźnie się okaże, iż dla Łodzi tak samo niepotrzebne są różniczkowe opłaty, jak dla Kostromy albo Iwanowa, jeżeli tylko prawdziwe są dane, przytoczone w raporcie; sprawdzenie zaś takowych jest łatwem dla zarządu skarbowego zadaniem».

Korespondent «Nowego Wremieni» p. «Riazaniec», sam natomiast podejmuje się sprawdzenia rzeczonego, obecnie poprzestając tylko na ogólnikowej uwadze, że «fabrykanci w Królestwie nie ponoszą żadnych ciężarów, odpowiających podatkom «ziemskim»:

«Jeżeli zaś zechcemy określić rozmiary rzeczonego przywileju, to przyjdziemy do przekonania, iż za cały przeciąg czasu od chwili uchwalenia ceł protekcyjnych, owa nierówność podatkowa wyniesie sumy poważne, nieledwie cały kapitał».

Zanim korespondent wywiąże się ze swojej obietnicy, nie rozumiemy, dla czego do kwestyi współzawodnictwa dodaje on szczegóły o zamożności majątkowej przemysłowców łódzkich, które przecież w żadnym z nią nie stoją związku.

Najbardziej zasadniczo wszakże o memoryale łódzkim i o decyzyi rady państwowej w kwestyi różniczkowego oclenia bawełny, wypowiedział swe zdanie «Kijewlanin», który, podzielając w zupełności poglądy niektórych dzienników petersburskich o dobrem wrażeniu, jakie sprawia na czytelniku memoryał łódzki, podnosi przecież inną stronę kwestyi:

«Nie są nam znane motywy—pisze gazeta kijowska — jakiemi rządziła się rada państwowa, uchwalając cło różniczkowe, ponieważ wszakże, zważywszy na chronologiczny związek faktów, powyższe postanowienie może być tłómaczone w sensie uwzględnienia aspiracyj fabrykantów moskiewskich, to wypada się zastanowić nad kwestyą zasadniczą, czy pożądaną jest interwencya państwowa na arenie współzawodnictwa wewnętrznego? Niejednokrotnie nadmienialiśmy, iż interesy przemysłu centralnego są nam droższe i bliższe, niż powodzenie nawpół niemieckiej Łodzi, wszakże ujawnione zachcianki fabrykantów moskiewskich są nam z gruntu niesympatyczne. Dzisiaj Moskwa wojuje przeciwko Łodzi, a jutro będzie walczyć z Kijowem, Charkowem i Odesą, jeżeli się tam przemysł rozwinie... Wszakże, jeżeli fabrykanci moskiewscy pragną swe dotychczasowe rynki zbytu utrzymać, należy im współzawodniczyć z łódzkimi w energji, nauce i zręczności, a nie domagać się represyi rządowej przeciwko innym przemysłowcom, również poddanym rosyjskim... Rząd prowadzi obecnie energiczną politykę w duchu protekcyjnym, najważniejszym wszakże dla przemysłu krajowego środkiem ochronnym jest pewność działalności produkcyjnej pod opieką wspólnego dla wszystkich prawa, przekonanie, że losy każdego przedsiębiorstwa zależą od umiejętnego prowadzenia i ogólnych warunków ekonomicznych, a nie od ograniczeń prawnych i wyjątkowych przywilejów».

Oto są wszystkie głosy prasy rosyjskiej, jakie w ciągu tygodnia mogliśmy zgromadzić. Dotychczas głosy te wychodzą z obozu, który bynajmniej specyalnych aspiracyj moskiewskich nie podziela, pisma wszakże takowym sprzyjające jeszcze milczą. Do wyrażonych opinij dodać moglibyśmy niewiele—chyba tylko ogólnikowe zdanie o wątpliwej potędze słowa, a niewątpliwej faktów spełnionych.

NADUZYCIA I SAMORZĄD.

Podawaliśmy już czytelnikom naszym wiadomość o rzekomych nadużyciach w zarządzie zakładów dobroczynnych m. Warszawy. Korespondencya w tym przedmiocie przez «Now. Wr.» podana, wzmiankuje, że kwestya ta opinję publiczną w Warszawie bardzo interesuje i niepokoi, sprawa bowiem już weszła na drogę sądową, na jej zaś rezultat trzeba będzie oczekiwać długo jeszcze z powodu wielkości materyału. Korespondent kończy swą relacyę następującemi słowy:

«Ze swej strony zaznaczamy tylko, że administratorowie miejscowi, oponując przeciwko konieczności wprowadzenia tu samorządu miejskiego, powoływali się zawsze na wzorowy porządek w zarządzie tak wielkiego miasta jak Warszawa. Tymczasem niedawno usunięto z jego składu oso-

bę, która w nim wydatne zajmowała stanowisko, za nadużycia w kwestyi powinności wojskowej; wkrótce zaś rozpoznawanym być ma proces, dotyczący kilku osób z tejże komisyi konskrypcyjnej. Obecnie dowiadujemy się o sprawie z powodu nadużyć w administracyi szpitalów. Nieprzychylne również zarządowi chodzą pogłoski pod względem kanalizacyi. Zaznaczając te fakty, nie możemy przemilczeć, że tutejszy komitet urządzający (zniesiony w r. 1871), uznawał wprowadzenie samorządu miejskiego we wszystkich tutejszych miastach za zupełnie odpowiednie celowi i zaczął tę sprawę od tego, że w drobnych miasteczkach (przeszło 340) wprowadził organizacyę gmin wiejskich. Miasto Warszawa miało być czasowo oddanem pod zwierzchność rządu gubernialnego, aż do przekształcenia zarządu miast w całym kraju; namiestnik wszelako nietylko że się na to nie zgodził, ale nadto wyrobił za pośrednictwem komitetu do spraw Królestwa polskiego zniesienie komisyi, która zajmowała się reformą tamecznych zarządów miejskich. Doniósł on komitetowi, jakoby komisya ukończyła powierzone jej czynności, czego w istocie nie było. Hrabia Berg chciał pozostawić zarząd miasta Warszawy w poprzednich warunkach, co i dotychczas się utrzymuje».

Z powodu powyższej korespondencyi «Now. Wr.» zamieszcza następujący krótki artykulik wstępny:

«Zwracamy uwagę na wielce charakterystyczny szczegół z czynności zwierzchniego zarządu nadwiślańskiego pod względem ciekawej i ważnej sprawy, o której donosi nasza korespondencya z Warszawy. Z powodu obiegających i podanych przez prasę pogłosek o nadużyciach i kradzieżach w instytucyach dobroczynnych, główny naczelnik kraju niezwłocznie wydał stosowne rozporządzenia celem wykrycia prawdy w drodze urzędowej, nie oczekując na rezultat wyjaśnień dziennikarskich i nie krępując się tem, że sprawa ta dotyczy osób, zajmujących nader wydatne stanowiska w towarzystwie miejscowem polskiem. Obecny wypadek jeszcze raz przypomina nieodzowność conajrychlejszego wprowadzenia w Warszawie samorządu gminnego. Sprawiedliwość oddać też należy i tej reprezentantce prasy warszawskiej, która odkryła nadużycia, nie krępując się również zwyczajami stronniczemi. Administracya rosyjska szła tu ręka w rękę z prasą miejscową polską dla wyjaśnienia prawdy w tej sprawie. Życzyć należy, aby na przyszłość miało to samo miejsce we wszelkiego rodzaju kwestyach miejscowych».

Relacya korespondenta i własny artykuł «Now. Wr.» wymagają kilku komentarzy. Naprzód zauważyć musimy, że «Rada miejska dobroczynności publicznej», o której mniemane nadużycia tutaj chodzi, nie stoi w żadnym związku ani z «warsz. Towarzystwem dobroczynności», ani z magistratem. Jestto zupełnie oddzielna instytucya, zostająca pod zwierzchnictwem gubernatora warszawskiego (bar. Medema). O ile zaś czytelnicy nasi mogli przekonać się z listu, wystosowanego do redakcyi «Kraju» przez senatora Nowakowskiego, członka powyższej rady, na którego zdaniu najzupełniej polegamy, to owe miljonowe nadużycia wyglądają w świetle cyfr rzeczywistych bardzo problematycznie. Zresztą skoro wdrożone zostało śledztwo, które zarzuty «Głosu» wyświetli, przeto do czasu wytoczenia sprawy przed kratki sądowe należałoby się wstrzymać z ferowaniem ostatecznego wyroku. Natomiast z wielkiem uznaniem podnieść musimy głos «Now. Wr.», domagający się wprowadzenia samorządu miejskiego do Królestwa. Czas już na to wielki. Jesteśmy przekonani, że nawet powszechnie szanowany prezydent m. Warszawy, jenerał Starynkiewicz, przeciwko wprowadzeniu miejskiego samorządu nie miałby nic do nadmienienia.

O ŻYDACH.

Od jednego z naszych korespondentów odbieramy list następujący, dotyczący procederu żydów w kraju zachodnim:

Dubieńskie, gub. wołyńskiej.

Bezpatentowa sprzedaż wódki przybiera w naszych stronach coraz większe rozmiary i staje się istotną ich plagą. Traci na tem rząd z powodu niewykupywania właściwej liczby patentów, przenoszących obecnie półtorasta rubli wraz z dodatkowemi opłatami i świadectwami; tracą bardziej jeszcze właściciele ziemscy, dla których dochód ze sprzedaży trunków stanowi integralną część posiadłości, gdyż wchodzi on do szacunku dóbr i spłacany bywa przy ich przejściu z rąk do rąk, jako wyraźny i dawny przywilej właścicieli miast i miasteczek kraju północno i południowo-zachodniego, wyraźnie zastrzeżony w § 117 ustawy trunkowej, nieobowiązującej w innych guberniach. Na mocy nowych przepisów o żydach, najsurowiej zabrania się im zajmować wyszynkiem wódek nietylko po wsiach, lecz i po miasteczkach przez nich zamieszkałych i wogóle niewolno im mieć najmniejszej styczności z handlem trunkami. Przepisy te dotąd pozostają tylko martwą literą, bo tutejsze drobne małomiasteczkowe i wiejskie żydowstwo nie wyżyje bez handlowania wódką, jak ryba bez wody. Wódka zawsze i wszędzie jest głównym argumentem, którym żyd przemawia do sumienia i przekonania chłopskiego. Żydowi niewolno wódką handlować, lecz prawo mu nie zabrania kupować wódki z gorzelni lub ze składu hurtowego, na swój domowy użytek. Pod tą więc formą, wwożą potajemnie żydzi masę wódki do miast i miasteczek prywatnych, do swych potajemnych szynków, choć nowy znów przepis wzbrania każdemu bez wyjątku sprowadzać wódkę na domowy użytek inaczej, jak w szklanych naczyniach określonej objętości. Gdy więc właściciel miasta zaaresztuje wwożoną potajemnie beczkę wódki lub spirytusu, przed złożeniem jej w domu żydowskim, to żyd ma zawsze w odwodzie świadectwo przewozowe, wydane z gorzelni a głoszące urzędownie, że owa beczka kupioną została do którejś z sąsiednich wsi innego nawet powiatu i że niby to *transito* przechodzi przez miasto; pozwany do sądu tak się tłómaczy i sprawę wygrywa. Przeciwnie zaskarża jeszcze zarząd właściciela miasta o nadużycie władzy (*samouprawstwo*). Handel wódczany jest dla pewnej klasy tutejszego żydowstwa kwestyą życia lub śmierci, nigdy od niego dobrowolnie nie odstąpią. Wywierają tem żydzi na ciemnych włościan wpływ najzgubniejszy, rozpajają lud wódką rozmieszaną wodą i podprawioną terpentyną, odwarem tytuniowym, a nawet i witryolem, dla łatwiejszego upojenia, tak zgubnego w takich warunkach dla zdrowia i moralności; większa też część przestępstw i zbrodni tutaj właśnie ma swój początek. Coraz sroższe kary za bezpatentową sprzedaż wódki nanowo wprowadzone do kodeksu, szczególnie stopniowanie tych kar dla recydywistów, do niczego nie prowadzą, gdyż żydzi są to zdolni juryści, znający tysiące sposobów do obejścia prawa, tembardziej jeżeli drobni urzędnicy akcyzy zamiast prześladować—tolerują prawie pokątny ten handel.

J. D. K.

*** «Wil. Wiest.» poświęcił obszerny artykuł kwestyi **rabinów**, w którym, między innemi, powiada, że prawo z r. 1844, wprowadzające instytucyę rabinów, zostających pod kontrolą rządu, chybiło swego celu, jakim było zapobieżenie ciągłemu rozwijaniu się autonomji żydowskiej. Rabinat jednocześnie z wydaniem powyższego prawa rozpadł się na dwie części, t. j. na rabinów t. zw. rządowych, których żydzi postawili w położeniu takiem, że nie mogli oni wywierać żadnego wpływu na gminę i na rabinów gminnych czyli duchownych, których powaga jest ogromną. Dziennik proponuje pozostawienie czynności czysto duchownych, jak tłómaczenie przepisów religijnych, kaznodziejstwo i przyjmowanie przysięgi, rabinom duchownym; zaś rabinom przez rząd mianowanym trzeba przedewszystkiem zabezpieczyć niezależność od gminy żydowskiej przez nadanie im stałego uposażenia.

*** Senat zatwierdził wyrok izby sądowej kijowskiej, mocą którego **notaryusz** Jakowienko złożonym został z urzędu **za poświadczanie umów** żydów z ziemianami o sprzedaż zboża z przyszłego sprzętu. Jednocześnie senat uznał, że notaryusze mają obowiązek wchodzenia w istotę umów i niedozwalania na obejścia prawa.

*** Na zapytanie kuratora okręgu naukowego odeskiego, czy żydzi mogą uczęszczać do uniwersytetu noworosyjskiego w charakterze **wolnych słuchaczy**, ministerstwo oświaty oznajmiło, że rozporządzenie z dnia 1 lipca, ograniczające do wysokości 10% liczbę studentów pochodzenia żydowskiego w rzeczonym uniwersytecie, stosuje się i do żydów wolnych słuchaczy.

*** «Warsz. Dniew.» donosi, iż żydzi częstokroć nabywają **grunty włościańskie** w Królestwie polskiem, nie mając do tego prawa. W samym powiecie łódzkim 12 żydów kupiło takie grunty. Wogóle w tym powiecie 552 morgi gruntów włościańskich przeszło do rąk osób prywatnych, nie mających prawa nabywania takowych.

*** Kurator okręgu odeskiego wydał rozporządzenie, zabraniające **nauczycielom prywatnym** pochodzenia żydowskiego dawania lekcyj w domach chrześcjańskich.

SPRAWY SZKOLNE.

** Ministerstwo oświaty zwróciło uwagę na niedostateczną stosunkowo znajomość **języków klasycznych**, jaką okazują wychowańcy gimnazyów; znają oni niewiele tylko wyrazów i nie mogą tłómaczyć na wyrywki miejsc całkiem sobie obcych; wynik taki przypisuje władza edukacyjna temu, że uczniowie nie uczą się wokabuł, że nie czytają «*à livre ouvert*» i że częstokroć nie sami się przygotowują do zadanych im lekcyj. Dla zapobieżenia temu, jak donosi «Noworos. Telegr.», ministerstwo rozesłało okólnik z odpowiedniemi wskazówkami, polecający między innemi czuwać nad tem, aby uczniowie w obrabianiu zadanych im lekcyj nie wyręczali się przez t. z. korepetytorów lub inne osoby; przyczem polecono uprzedzić rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży o szkodliwości podobnego postępowania.

** Otwarcie **szkoły górniczej**, którą założyć postanowiono w Królestwie na ostatnim zjeździe górników, nastąpi, wedle doniesienia «Gaz. Kieleckiej», w roku przyszłym. Starano się o to, żeby szkoła była założoną w Kielcach, gdzie już poprzednio istniała t. zw. «akademja górnicza». Ostatecznie jednak postanowiono założyć ją w Dąbrowie górniczej.

** Stosownie do przedstawienia rady uniwersytetu warszawskiego, ministerstwo oświaty zezwoliło na rozszerzenie wykładów historyi **literatury ruskiej**, literatury powszechnej i historyi filozofji na wszystkich czterech kursach wydziału historyczno-filologicznego.

** Magistrat m. Niżniego-Nowgorodu postanowił, jak wiadomo, czynić starania u rządu o **zniesienie ograniczeń** w przyjmowaniu dzieci **do gimnazyów**. Obecnie, jak donosi «Sarat. Dn.», niektórzy radni magistratu saratowskiego, opierając się na tem, że gimnazyum w Saratowie otrzymuje znaczne subsydya od zarządu miasta, ze źródeł ogólnych miejskich, również przygotowują wniosek do magistratu z prośbą, aby i on przyłączył się do prośby mieszkańców Niż.-Nowgorodu, gdyż ograniczenia obecne pozbawiają klasę średnią społeczeństwa możności dawania swym dzieciom wykształcenia ogólnego.

** Rada ministra dóbr państwa opracowała stanowczo projekt przekształcenia **piotrowskiej akademji** rolniczo-leśnej w Moskwie na akademję gospodarstwa wiejskiego. Program, oprócz przedmiotów ściśle rolniczych i z rolnictwem związanych, obejmować też będzie i obszerny wykład leśnictwa.

** Komisya, zajmująca się kwestyą wykształcenia kobiet, proponuje podobno znaczne **zmiany w programatach** gimnazyalnych. Kurs matematyki ma się ograniczać do arytmetyki; w związku z tem wykład fizyki również obejmować będzie tylko zasadnicze wiadomości o zjawiskach przyrody. Jednocześnie wprowadzone będą roboty ręczne, jako przedmiot obowiązujący.

PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

* W roku 1886, dla zapobieżenia osiedlaniu się *cudzoziemców w blizkości fortów*, wydanem zostało specyalne prawo, ograniczające ich w nabywaniu posiadłości ziemskich w pewnym od takowych promieniu. Do notaryusza w m. Płońsku zgłaszali się często cudzoziemcy z żądaniem spisania aktu kupna w blizkości twierdzy Nowogeorgiewska (Modlina), ten wszelako na zasadzie przepisów zmuszonym był im odmówić; interesowani wskutek tego udawali się do innych z odleglejszych miejscowości notaryuszów, którzy podobne umowy przyjmowali. Wywołało to korespondencyę urzędową, w której rezultacie jenerał-gubernator Hurko odniósł się do prezesa izby sądowej w Warszawie, prosząc o zalecenie notaryuszom, iżby do odnośnych przepisów ściśle się stosowali.

* W ostatnich czasach **kolonje niemieckie**, rozproszone prawie po całej Rosyi, zaczynają się zmniejszać, a nawet znikać zupełnie w niektórych miejscowościach. Niemcy, w większej części prusacy, mieszkający dotychczas w Królestwie polskiem, Kurlandyi i Krymie masami emigrują do Ameryki, szczególniej zaś do rzeczypospolitej Argentyńskiej. Jak wzmiankuje list z Moskwy, zamieszczony w wiedeńskiej «Cor. de l'Est», prawo z 14 marca było pierwszym bodźcem do tego wysiedlania się, które szczególnie się odbija na kolonjach niemieckich wzdłuż Wołgi. Wysiedlenie to, zdaniem «Now. Wr.», przejdzie bez żadnych następstw dla okolicznej ludności rosyjskiej; emigrujący bowiem niemcy trzymali się od niej zupełnie zdala i nie wchodzili w stosunki z mieszkańcami miejscowymi.

* Dzienniki rosyjskie, powołując się na «Dzien. Łódzki» twierdzą, jakoby rząd odmówił przyjęcia do poddaństwa rosyjskiego **łódzkich fabrykantów** cudzoziemców.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Relacye i rewelacye dziennikarskie o treści posłuchania ks. Bismarka w ambasadzie rosyjskiej w Berlinie. Wojna, ogłoszona przez «Post»—zażegnana przez «Pesther Lloyda» i «Norda». Analiza mowy tronowej niemieckiej. Rezygnacya p. Grevy'ego.

Treść rozmowy posłuchalnej, którą ks. Bismark zaszczycony został w dniu tak zwanego zjazdu berlińskiego, wyłania się bardzo powoli z chaosu rozmaitych domysłów i przypuszczeń. Jak zwykle tak i tym razem rewelacye poczynione zostały kanałami przybocznej prasy kanclerskiej, która w ostatnich czasach na seryo przybrała postawę i ton wyroczni ogólno-europejskiej. Na trójnóg wstąpiła najpierw «Kölnische Zeitung», za nią «Post», dalej znów ozwały się «Pesther Lloyd» i «Nord», tak iż w ten sposób, od nitki do kłębka, wysnutą została (w kolumnach tylko dzienników, jak dotąd), cała niemal osnowa «nadzwyczajnego odkrycia», które w dziejach dyplomacyi wieku XIX nosić

ma miano «wielkiej intrygi jezuicko-orleańskiej», albo też z uwagi, że książę Bismark, jako erudyta średniowieczyzny, lubi komedyom swym dorabiać tytuły długie, o podwójnem mianie: «podziemnego zamachu europejskiej ligi wojennej na spokój i bezpieczeństwo świata»... Opowiedzmy jaknajtreściwiej, o co tu chodzi. Z okoliczności poruszenia spraw bułgarskich z czasów kandydatury i wyjazdu do Sofji księcia Koburskiego, zwróconą została, w czasie audyencyi, uwaga kanclerza niemieckiego na pewną sprzeczność postępowania dyplomacyi berlińskiej, przyczem dla poparcia zarzutu, okazane zostały pewne depesze ks. Bismarka do ambasadorów i posłów zagranicznych. Depesze jaknajoczywiściej dowodziły wrogiej dla Rosyi polityki kanclerza. Po przejściu pierwszego zdumienia, nie trudno było zbadać sprawę gruntowniej i wykryć, że *«kierunek, w jakim korespondencye zostały sfałszowane* pochodził z rąk *orleanistowskich»*... Nie dość tego. *Obok orleanistowskich tych* fałszerstw, *których cel uwidacznia się niejako* przez samo pokrewieństwo rodziny Orleanów z ks. Koburgiem (*przez matkę tego ostatniego księżnę Klementynę, bawiącą już obecnie w Sofji), wyszła na jaw inna jeszcze intryga, ta mianowicie*, że się znajduje w samym *Berlinie, przy dworze cesarskim, pewne kółko osób, pragnących* wmówić światu, *jakoby pomiędzy* cesarzem niemieckim a jego wielkim kanclerzem zachodziła pewna *różnica w poglądach*... «Tuż zaraz na miejscu (dodała «Köln. Ztg»), można się było przekonać, o ile te informacye zasługiwały na wiarę»... Kto są te osoby, usiłujące zaszczepić nieufność pomiędzy władcą Niemiec a jego pierwszym sługą i wykonawcą jego woli, nie trzeba się było długo nad tem namyślać: inne dzienniki *en toutes lettres* wygłosiły nazwiska: Perponchera, Radziwiłła i hr. Radolińskiego. To są znani osobiści przeciwnicy ks. Bismarka... I oto jakim sposobem do «obłudy orleanistowskiej», przyplątała się nawet «chytrość polska», szukająca wszelkich dróg do wzniecenia pożaru powszechnego na lądzie starego świata. Żeby zaś nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że polacy istotnie do «spisku» należeli, «Köln. Ztg» nie zaniedbała powołać się na jeden z *główniejszych precedensów takiegoż podrabiania dokumentów*, a mianowicie na precedens z r. 1877 w Turcyi, kiedy rozmaitym dyplomatom ofiarowano na sprzedaż rozmaite *depesze premjera W. Porty, Aarifiego*-baszy... Taż sama «Köln. Ztg» tak między innemi pisała w owym czasie o pochodzeniu owych dokumentów *fabrykowanych*, ogłaszanych w «Figarze»: «Okazało się, że korespondent tego dziennika oszukanym został przez agenta biura pewnego, zajmującego się fałszowaniem aktów dyplomatycznych, a operującego głównie w Carogrodzie i we Florencyi. Oszukało ono już wielu dyplomatów, a składa się głównie z wygnańców *polskich*, utrzymywanych przez panslawistów rosyjskich».

Rozumie się samo przez się, że nie możemy tu wchodzić w ocenę *wartości* lub choćby tylko autentyczności powyższych zapewnień, złożonych niby to, jak dają do zrozumienia «Kölnische Ztg», «Post» i po części «Nordd. Allg. Ztg», a jak temu zaprzecza «National Ztg», przez samego księcia Bismarka w celu usprawiedliwienia się z postawionego sobie zarzutu. Ale to pewna, że niewiele snać obiecuje sobie z tych odkryć— czy też z tych dokumentów, nawet sama «Köln. Ztg», skoro w artykule naczelnym, rzecz całą omawiającym, dodaje: «nawet po usunięciu tego *śmiecia*, które intryganci *nędzni* pomiędzy Rosyą a Niemcami nagromadzili, znajdzie się jeszcze dość materyału *rozstrajającego*, wynikającego ze stosunków *faktycznych*». Owóż co do tych stosunków, które w polityce znaczą wszystko, prasa niemiecka, jednocześnie ze swemi rewelacyami, ozwała się w sposób bynajmniej nie «śmietniskowy». «Post» np., donosząc o niezmiernem jakoby nagromadzeniu sił zbrojnych *w południowo-zachodnich* guberniach Rosyi, rzuciło te słowe alarmujące, które telegram w jednej chwili rozniósł był po świecie: «Znaczenie tego nagromadzenia, nie ulegającego wątpliwości, dość jest jasne: wschodzi już oto słońce wojny rosyjsko-austryackiej...»

Wschodzi... Nie wzeszło jednak. Przepowiednia natychmiast zwaloną została przez organy tak kompetentne jak «Pesther Lloyd» z jednej strony, «Nord» z drugiej. Organ ministerstwa węgierskiego otrzymał właśnie «z najpoważniejszych źródeł» kategorycznie streszczoną wiadomość o pozytywnych a ściśle politycznych rezultatach audyencyi berlińskiej. *Komunikat ten zapewnia (według* wersyi, powtórzonej przez «Now. Wrem.»), że książę Bismark otrzymał najbardziej stanowcze zapewnienie, że Rosya żąda pokoju, że nie myśli o najściu na Niemcy, ani o *wzięciu udziału w koalicyi przeciwko Niem*com skierowanej. Na co książę Bismark miał jakoby zauważyć, że przyjacielskie stosunki *z Niemcami zobowiązują do takichże stosunków z ich przyjaciółmi i sojusznikami i że* monarchja Hohenzollernów święcie dotrzymuje przyrzeczeń *raz danych swoim sprzymierzeńcom... W następstwie czego oznajmiono* księciu Bismarkowi, że Rosya nie żywi żadnych *napastniczych zamiarów ani względem Niemiec, ani też względem Austro-Węgier— o ile, rozumie się, państwo rakuzkie powściągnie się od kroków wyzywających Rosyę*, o czem zresztą rząd rosyjski nie powątpiewa. «Nord», ze swojej strony, takież zastrzeżenia i deklaracye poczynił odnośnie najlepszych zamiarów pokojowych Niemiec względem Rosyi, wyłuszczając szeroko i dokładnie, że napaść na Rosyę sprzeciwia się najżywotniejszym interesom niemieckim i że Niemcom wcale chodzić nie może o zrobienie sobie z Rosyi «wroga dziedzicznego»... Cały ten wywód zasługuje na tem większą uwagę, że opartym został, nie na jakichś tam problematycznych rewelacyach audyencyonalnych, lecz na gruncie ostatniego orędzia cesarza Wilhelma, odczytanego przy otwarciu parlamentu niemieckiego, w którem to orędziu nie ma wprawdzie żadnej wzmianki o zjeździe berlińskim, lecz natomiast mieszczą się ustępy dość, jak się zdaje, dokładnie podpierające temat «Norda».

Jakoż, rzeczywiście w mowie tej tronowej znajdujemy najpierw zapewnienie, że Niemcy utrzymują stosunki przyjazne ze wszystkiemi mocarstwami, co zkądinąd wynikać ma *z zasadniczego celu polityki niemieckiej, dążącej* do utrzymania pokoju. Z nacisku, położonego na obowiązujące w chwili obecnej traktaty, a więc na potrójne przymierze mocarstw *Europy środkowej, orędzie każe bez*wątpienia przypuszczać, że cesarstwo niemieckie z dobrych swych względem sąsiadów usposobień umie i chce czynić pewien wybór; szorstkie atoli to miejsce natychmiast złagodzone zostało zapewnieniem, że traktaty ułatwiają Niemcom jedynie ich pokojowe zabiegi, i że przeto nie dają one *żadnemu* z sąsiadów powodu do niepokoju lub obrazy. Za tym światłocieniem idzie co prawda twarda i ostra zapowiedź, że gdyby nieprzyjaciele Niemiec chcieli się zbrojną ręką targnąć na ich granice, znajdą naród przygotowanym do należytego odporu... Ale i ta groźba tuż zaraz pociąga za sobą odsiecz wyrazów miększych, «chrześcjańskich»: orędzie ogłasza w tonie cokolwiek być może za pysznym, zakrawającym jakby na absolucyę jakąś, że *«chrześcjańskie* Niemcy nie zwykły napadać na ościenne narody»... Kończy się mowa nowym zwrotem, bo zapowiedzią wzmocnienia sił zbrojnych państwa w zakresie pospolitego ruszenia; ponieważ jednak «wzmocnienia» tego rodzaju, nie w piechocie to w kawaleryi, nie w artyleryi to w fortyfikacyi, przeto i ten finał da się bez trudu zmieścić w ramach okolicznościowo omówionego pokojowego programu «Norda».

Szczegół charakterystyczny. Orędzie cesarskie wspomniało imienie — jedyna rzecz w orędziu konkretnie określona—o przesileniu prezydyalnem we Francyi. Przyczem mowa, w wyrazach dość pięknych wyraziła żal z powodu ustąpienia p. Grevy'ego. W tymże samym czasie, kiedy orędzie tak sympatycznie pożegnało «ustępującego» prezydenta rzeczypospolitej, prezydent jakby się zawahał z rezygnacyą, już zdawało się niewątpliwą. Niektóre pisma francuzkie zaczęły nawet coś niecoś przebąkiwać o tem, że p. Grevy cofnąć powinien zamiar podania się do dymisyi, tak skwapliwie podjęty w Berlinie; inaczej bowiem krok ten poczytanym być może za gatunek ugięcia się pod presyą zagraniczną. Inne znowu organy opinji publicznej znajdują, że pochwała z ust cesarza niemieckiego przyspieszyć tylko jest zdolną upadek rzeczypospolitej... To ostatnie proroctwo, sprawdzi się tem pewniej zapewne, że pożegnanie Grevy'ego zapowiedziane już zo*stało niemal urzędownie.*

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. «Now. Wr.» zamieściło korespondencyę z Berlina o okolicznościach, które towarzyszyć miały audyencyi księcia Bismarka u Najjaśniejszego Pana, w czasie pobytu J. C. Mości w owej stolicy. *Korespondent, między innemi, pisze:* «Prasa niemiecka opierała swoje rozprawy z powodu zjazdu na «fakcie», jakoby książę otrzymał zaproszenie na audyencyę za pośrednictwem jenerał-adjutanta Czerewina. *Nic podobnego nie zaszło. Mogę czytelników zapewnić*, nie bez zadowolenia, jak mniemam, dla ruskiego uczucia patryotycznego, że sam książę Bismark zawczasu, a przytem na piśmie, za pośrednictwem właściwej w tej mierze instytucyi, upraszał o *tę audyencyę. Inaczej nawet być nie mogło. Mylnem* jest również podanie— chociaż o niem doniósł organ osobisty księcia Bismarka «Nordd. Allg. Ztg», jakoby w czasie obiadu książę Bismark otrzymał był oznajmienie, *iż pragną z nim wypić po lampce wina. Sprawa się miała nieco inaczej.* Kiedy na księcia zwrócono uwagę, co nastąpiło już po podobnem zachowaniu się względem feldmarszałka Moltkego, wówczas p. o. *ministra dworu hr. Stolberg-Wernigerode zawiadomił o tem księcia, który wtedy dopiero wstał*, wyprostował się i złożył ukłon głęboki. Nie jest wreszcie prawdą, aby książę Bismark zaraz po audyencyi, którą tak łaskawie zaszczyconym został, doradził cesarzowi Wilhelmowi ozdobić hr. Szuwałowa oznakami orderu orła czarnego. Ambasador rosyjski w Berlinie nie od dzisiaj słynie, jako najlepiej u dworu tamecznego widziana osoba; posiadał on już brylantowe insignia orła czerwonego, tak, iż obecnie nie można już było dać mu coś innego, oprócz oznak orła czarnego, udzielanych zazwyczaj tylko osobom panującym, oraz zagranicznym przywódcom gabinetów i ministrom. Najjaśniejszy Pan z powodu pobytu swego w Berlinie obdarzył gubernatora tegoż miasta, jenerała Werdera, kosztowną tabakierą. Wielu innych dostojników stolicy nadsprewskiej otrzymało z tejże okazyi nominacye na kawalerów rozmaitych orderów cesarsko-rosyjskich. *Rząd związkowy zamierza przedłożyć parlamentowi* wniosek, przedłużający moc prawa wyjątkowego przeciwko demokracyi socyalnej jeszcze na lat pięć. Jednocześnie prawo to ma być uzupełnione kil*koma sroższemi jeszcze przepisami.*

Francya. *Sytuacya ogólna z powodu oczekiwa*nej dymisyi prezydenta Grevy, stała się wielce niepokojącą. Jeden z wygnanych książąt rodziny Orleańskiej, ks. d'Aumale dostał się potajemnie do Paryża i po porozumieniu się z przywódcami stronnictw umiarkowanych, powrócił napowrót do Belgji. Grevy otrzymuje podobno z prowincyi dużo adresów, wyrażających mu swoje współczucie. Orleaniści wysunęli jako kandydata na prezydenta admirała Dompierra. Na *ulicach Paryża rozlepiane są ogłoszenia*, oznajmiające, że wybór Ferry'ego na prezydenta rzeczypospolitej będzie sygnałem rewolucyi. Deroulède, oświadczył, że osaczy w 50,000 ulice Paryża i wrazie wyboru Ferry'ego nie dopuści, by «służka Bismarka» stanął u steru rządu. *Socyaliści energicznie wystąpili przeciwko* kandydaturze jenerała Saussier (pamiętnego z rygoru nadzwyczajnego w czasie represyi komuny); Saussier zresztą oświadczył już publicznie, że wycofuje się ze szranków współzawodnictwa. Rada municypalna stolicy postanowiła żądać zmiany konstytucyi. Deroulède działa obecnie do współki z jenerałem komuny Eude, usiłującym zorganizować rząd rewolucyjny. W Marsylji już się utworzył komitet *ocalenia publicznego, złożony z żywiołów najczerwieńszych.* Porozumienie rozmaitych odłamów lewicy republikańskiej nie mogło dojść do skutku, z powodu podzielenia się głosów pomiędzy dwie najsilniejsze jak dotąd kandydatury: Freycineta i Ferry'ego. Przedstawiciele grup tych oświadczyli, że narady wspólne odbędą dopiero w Wersalu, w sali kongresu. Trzecia z główniejszych kandydatur, Floqueta, obecnego marszałka izby, posiada również niemało zwolenników; na żądanie, wystosowane do Floqueta przez Brissona (przywódcę frakcyi «uczciwych» republikanów), aby cofnął swą kandydaturę na rzecz Freycineta, Floquet odrzekł, że ponieważ nie występował dotąd z pretensyami podobnemi, więc się też i zarzekać ich obecnie nie widzi powodu. Świeże wybory w departamentach: *Nord, Pas-de-Calais* i inne zwróciły na siebie uwagę powszechną, gdyż zamiast dotychczasowych reprezentantów monarchistów, wybrano tam republikanów.

Włochy. Minister sprawiedliwości oświadczył *w izbie, że nie widzi potrzeby wytaczania akcyi sądowej* z powodu adresów winszujących, jakie biskupi włoscy wysyłają do papieża, również jak i z powodu petycyi katolików o przywrócenie władzy świeckiej stolicy apostolskiej. Zdaniem *ministra, zupełnie byłoby niestosownem z okazyi po*dobnych gratulacyj wszczynać sprawę, która niewątpliwie wiele narobiłaby hałasu. Rząd szanuje wolność zdania, nigdy jednak nie zezwoli na nadwerężenie jedności włoskiej.

Bułgarya. Wiele dzienników zagranicznych i rosyjskich mniema obecnie, że położenie ks. Koburskiego w dyplomatycznym świecie mocno się zachwiało. Berlin podobno nietylko przestał go popierać, lecz nawet zamierza przedsiewziąć nieprzyjazną akcyę. W samej Bułgaryi stronnictwo oporu również miało urosnąć w siły. W rewelacyach tych, jak dotąd, nic niema pewnego. Z drugiej strony rząd bułgarski nie zaprzestaje walki ze stronnictwem oddanem Rosyi. Świeżo egzarcha bułgarski nakazał jednemu z głównych filarów tego stronnictwa, metropolicie Klimentowi, wyjechać z Sofji i powierzył biskupowi Cyrylowi zarząd dyecezyą sofijską. Układy o pożyczkę rozbiły się, ponieważ banki żądały poręki tureckiej, której sułtan odmówił. Kwestya zwrotu Turcyi dłużnego haraczu wschodnio-rumelijskiego poszła również w odwłokę, ponieważ ks. Ferdynand gotów byłby podpisać umowę tylko wzamian za uznanie go przez W. Portę.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 29 listopada. Wiele okoliczności przemawia za pozostaniem Grevy'ego na stanowisku prezydenta. Stronnictwa skrajne z Rochefortem i Clemenceau na czele są, przez nienawiść do Ferry'ego za tą kombinacyą, pod jedynym warunkiem, że zięć prezydenta *Wilson zrzecze się swego mandatu poselskiego.* Clemenceau sformowałby *w takim razie nowy* gabinet. Prawica monarchiczna oświadczyć się miała z gotowością poparcia takiego rozwiązania. Kandydatury Sadi-Carnot i Floqueta usunięto.

Paryż, 30 listopada. Deputowani stronnictw monarchicznych oświadczają, że głosować będą *jednozgodnie za obiór na prezydenta admirała* Dompierra.

Kolonja, 30 listopada. «Kölnische Ztg» donosi, że potrójne przymierze zapewniło sobie współudział floty angielskiej na przypadek wojny.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 19 listopada v. s.

Paryzki «Figaro» puścił świeżo w kurs sensacyjną kaczkę dziennikarską, że nad Sekwaną odbył się niedawno potajemny «kongres (!) wodzów polskiego narodu» (*congrès des chéfs de la nation polonaise*), na którym naradzano się bardzo seryo nad ewentualnem zachowaniem się wrazie wojny Niemiec z Rosyą. Na wniosek «pewnego delegowanego» z W. Ks. poznańskiego, zadecydowano «jednomyślnie, aby w żadnym wypadku polacy nie stanęli po stronie Niemiec». Jakiś «członek kolonji polskiej petersburskiej» wystąpił znowu z oświadczeniem, że polacy wszystkich trzech dzielnic «powinni stanąć pod chorągwią rosyjską». Wskutek tej ostatniej propozycyi «kongres» odroczył się aż do czasu, póki przywódcy polaków poddanych rosyjskich nie uzyskają pewnych ustępstw od «panslawistów». Następny zjazd ma się odbyć w ciągu miesiąca grudnia... Tak brzmi dziwaczna wiadomość, która zdążyła w ciągu tygodnia obiedz całą prawie prasę europejską i oprzeć się aż o Petersburg, gdzie ją przyjęto ze słusznem niedowierzaniem. Nawet «Nowoje Wremia», tak zwykle pochopne do kolportowania i komentowania sensacyjnych nowinek, ograniczyło się tym razem na pomieszczeniu wiadomości o «kongresie» drobnym drukiem w dziale zagranicznych «*faits divers*». Ostrożność najzupełniejszej godna pochwały, skoro zgóry przewidzieć było można, że cała wiadomość jest od początku do końca zmyślóną. Żadnego podobnego kongresu lub zjazdu ani w Paryżu, ani gdziekolwiekbądź nie było i być nie mogło. Społeczeństwo nasze zajęte jest dziś daleko poważniejszą pracą, aniżeli budowaniem zamków na lodzie. Naturalnie i u nas, jak zresztą na całym świecie, politycy zaściankowi rozwiązują wielkie zagadnienia przyszłości; reporter «Figaro» mógł ich podsłuchać w jakiejś paryzkiej kawiarni, w «*Café de la Regence*» naprzykład, ale żeby «przywódcy narodu» mieli bawić się w tego rodzaju polityczne łamigłówki, temu nie uwierzy nikt, kto choć cokolwiek zna dzisiejszy wolny od szowinizmu nastrój naszego społeczeństwa. Mamy pewne prawo przypuszczać, że i redakcya «Figara» niewielką przywiązywała wagę do rewelacyi swego przygodnego współpracownika, ukrywającego się pod literą *Z*. Ale w takim razie dlaczego ją pomieściła? czyżby tylko przez «*l'amour de l'art*»? Wątpimy. Owszem, sądząc z niektórych poszlak, gotowiśmy przypuścić, że domieszała się tu pewna doza kombinacyj niedziennikarskich. Prasę francuzką wszystkich odcieni bardzo dziś żywo zajmuje stosunek narodów słowiańskich do Rosyi, jako jedynego i naturalnego sprzymierzeńca Francyi w przyszłej walce odwetowej. Opowiadano nam, że niedawno objeżdżał kraje zachodnio- i południowo-słowiańskie znany publicysta francuzki, celem zbadania tamtejszych stosunków i usposobień. Z tego samego gatunku pobudek i celów zszyty jest *ballon d'essai*, który pismo francuzkie w świat wypuściło pod intrygującym nagłówkiem «*La question polonaise*»...

Od d-ra Kaz. Waliszewskiego z Paryża otrzymaliśmy następujący dokument z prośbą o ogłoszenie w «Kraju»:

«W Paryżu w mieszkaniu p. Artura Sienkiewicza zebrali się niżej podpisani: pp. Wincenty Jarociński, Ignacy Pstrokoński, Artur Sienkiewicz i Lubomir Gadon celem, roztrząśnienia sprawy między p. Kaźmirzem Waliszewskim i p. Tertuljanem Mielęckim, upatrującym w artykule pana Waliszewskiego, ogłoszonym w «Kraju» (w N-rze 3 z r. 1887) obrazę, dotykającą jego ojca p. Romana Mielęckiego i żądającego z tego powodu satysfakcyi.

Wskutek oświadczenia świadków p. Kaźmirza Waliszewskiego pp. Sienkiewicza i Gadona w imieniu tegoż p. Waliszewskiego i z jego upoważnienia działających:

1) że w zaniesionych przez niego przed publiczność oskarżeniach w artykule umieszczonym w N-rze 3 «Kraju» z roku 1887 nie miał żadnej osobistości na względzie;

2) że w żadnym z ustępów artykułu swojego nie zamierzył dotknąć osoby p. Romana Mielęckiego;

3) że wreszcie, o ileby który z tych ustępów w sensie osobiście p. Romanowi Mielęckiemu uwłaczającym *tłómaczonym był lub być mógł, sens ten za nieuzasadniony* i za niezgodny z myślą swoją uznaje i całkowicie odwołuje.

Niżej podpisani uznają tem sprawę między p. Tertuljanem Mielęckim i p. Kaźmirzem Waliszewskim za załatwioną.

W dowód czego spisany został niniejszy protokół w dwóch egzemplarzach.

Paryż, dnia 13 listopada 1887 r.

Świadkowie p. Tertuljana Mielęckiego: *W. Jarociński, Ig. Pstrokoński.*

Świadkowie p. Kaźmirza Waliszewskiego: *Artur Sienkiewicz, L. Gadon*».

Zamieszczając powyższy dokument, winniśmy zastrzedz się przeciwko niedość taktownemu wystąpieniu «Dzien. Pozn.», który dokument powyższy opatrzył przypiskiem, dowolnie objaśniającym i rozszerzającym jego znaczenie. Przedewszystkiem mocno niestosownem wydaje się nam wszelkie interpretowanie aktu, dopełnionego w sprawie honorowej, znaczenie jego bowiem może być brane tylko dosłownie. W szczególności zaś oświadczyć się musimy przeciwko naciąganemu dowodzeniu, jakoby w mowie będący dokument miał «naprawiać» jakąś «krzywdę», wyrządzoną jakoby «Towarzystwu kred. ziemskiemu» i załatwiać ogólną kwestyę dewastacyi. Za wysoko trzymamy o władzach Towarzystwa, abyśmy na chwilę przypuszczać mogli, że one zgodzą się na umarzanie zarzutów rzeczowych na *tej* czysto osobistej drodze. Co się zaś tyczy dewastacyi, to dziś więcej niż kiedykolwiek jesteśmy o słuszności podjętej przez nas sprawy przekonani. Władze Towarzystwa przyznały same, że dewastacye dóbr ziemskich istnieją w szerokich rozmiarach, skoro (jak to urzędownie wykazano) w jednem tylko półroczu dóbr, «znajdujących się w okresie dewastacyi», naliczono aż 75. Rzecz prosta, że dla opinji publicznej, a więc i dla naszego pisma, jako jednego z organów tej opinji, podrzędnego już jest znaczenia, wobec tej wymownej cyfry,— kwestya, czy dobra Russów były zdewastowane? czy złożony był okup przez nowonabywcę? kto miał racyę, p. Waliszewski czy p. Wiese? Przypominamy, że w korespondencyi p. Waliszewskiego (№ 3 «Kraju») nie była wymienioną ani nazwa miejscowości, ani jakiekolwiek nazwisko, chodziło nam bowiem nie o wypadek oddzielny, któryby, gdyby się był *pojedyńczo* zdarzył, nie miałby znaczenia *ogólnego*, ale o *przykład*, w jaki sposób proces dewastacyi się odbywa. Dopiero nasi przeciwnicy w pismach warszawskich nazwali rzeczy i ludzi po imieniu. Obecnie, po oświadczeniu p. Waliszewskiego, że w korespondencyi swej nie miał żadnej *osobistości* na względzie, odpaść powinna drażliwa strona tej sprawy i rozpocząć się dyskusya spokojna i fachowa nad tą prawdziwą *calamitas publica*. Trzeba rozważyć, co zrobiło Towarzystwo dla jej zapobieżenia lub przynajmniej ograniczenia, co zrobić jeszcze może i powinno, a jeśli nie może, to czy w samej presyi i kontroli opinji publicznej nie dadzą się odnaleźć środki zaradcze. Tą właśnie rzeczową stroną kwestyi zajmiemy się wkrótce na zasadzie zbieranych od kilku miesięcy materyałów.

Przeobrażony na pismo codzienne «Graždanin», postarał się oczywiście o korespondenta z Warszawy. Idąc za przykładem prawie wszystkich współpracowników tegoż organu, korespondent godność swoją autorską kryje pod skromną literą X. Mimo to treść korespondencyi pozwala przypuszczać, iż mamy tu do czynienia ze starym znajomym. Te same bowiem niemal co do słowa wyrzekania i doniesienia, w tej samej materyi i z tą samą mniej więcej ilustracyą czytaliśmy niejednokrotnie w korespondencyach warszawskich do innych pism rosyjskich. Z powodu przyjazdu do Warszawy trupy p. Jakowlewa, korespondent utyskuje nad tem, że w Warszawie niema stałej trupy rosyjskiej i stałego gmachu teatralnego na przedstawienia rosyjskie. Do teatrów bowiem rządowych trupy rosyjskiej nie dopuszczają, orzekając zwykle, że nie zasługuje na to, ze względu na swą małą wartość. Trupa Jakowlewa jest, zdaniem autora, bardzo dobrą, chociaż nie ma wybitnych talentów, a mimo to musiała się ona, chcąc nie chcąc, przytulić w sali klubu rosyjskiego. W tejże sali dawało przedstawienia «Towarzystwo amatorów rosyjskiej sztuki dramatycznej», ale, jak powiada korespondent, umiera ono z powodu braku funduszów, gdyż publiczność russka, popierająca Towarzystwo przez trzy lata, nadal już popierać go nie chce. Nie potrzebuje bowiem ona—tak twierdzi korespondent — dobrych chęci różnych urzędników, którzy wszak dobrali się w tym kraju nie podług stopnia rozwoju smaku literackiego lub talentów scenicznych, ale potrzebuje poważnych przedstawień, zdolnych aktorów, którzyby ją zapoznawali ze spółczesnym stanem sztuki dramat. rosyjskiej. Korespondent donosi, iż wśród niektórych członków towarzystwa rosyjskiego krąży myśl, aby dla wszystkich polskich i polszczonych kresów utworzyć stałą trupę rosyjską, dużą i dobrą, dramatyczną i operową, któraby grywała po trzy miesiące w Warszawie, Wilnie i Kijowie. Na utrzymanie tej trupy korespondent radzi przeznaczyć subsydya rządowe, udzielane dotychczas teatrom w Kijowie, Wilnie i Warszawie. Ponieważ jednak sam korespondent utrzymuje powyżej, że urzędnicy rosyjscy dobierają się nie podług skali artystycznego wykształcenia, że nie chcą nadal łożyć na utrzymanie

trupy amatorskiej, wątpić przeto należy czy rzeczone subsydya wystarczyłyby na utrzymanie *porządnej* trupy *koczującej*, przypuściwszy nawet, że połączenie tych dwóch przymiotników jest możliwe. Oprócz ubolewania nad brakiem gorliwości u ziomków i westchnień w kierunku protekcyi rządowej dla potrzeb estetycznych urzędników kresowych, korespondent powtarza aż do znudzenia oklepane oskarżenia zarządu teatralnego, konserwatoryum muzycznego, artystów i wreszcie całego społeczeństwa polskiego o systematyczne ignorowanie sztuki rosyjskiej. Na zarzuty te odpowiadaliśmy niejednokrotnie w tym sensie, *że w społeczeństwie polskiem nie jest bynajmniej rozwiniętą jakaś ślepa nienawiść do literatury i sztuki rosyjskiej, jako takiej*, lecz tylko tkwi w niem głęboko *miłość i troska o byt i rozwój literatury i sztuki własnej, lękająca się jakiegokolwiekbądź dla nich uszczerbku. Dziwnem i niesłusznem byłoby oponowanie przeciwko istnieniu teatru rosyjskiego w Warszawie, skoro liczba mieszkających w niej rosyan dochodzi do 9 tysięcy; oba teatry polski i rosyjski mogą* spokojnie i niezależnie istnieć w Warszawie; *chodzi tylko o to, żeby zabezpieczenie* bytu trupy rosyjskiej nie odbyło się kosztem środków sceny polskiej, zaspakajającej umysłowo-artystyczne potrzeby 400-tysięcznej publiczności, która, jak wiadomo, gorąco przywiązaną jest do sztuki ojczystej.

Akcya przemysłowców łódzkich obudziła zainteresowanie w szerokich kołach naszej inteligencyi, nietylko kupieckiej. Powszechnie podobał się memoryał, ułożony wybornie i mogący służyć za wzór legalnej akcyi obronnej. Naturalnie, jak w każdym analogicznym wypadku, tak i w tym chodziło i chodzić musi głównie o skuteczność samej akcyi. Czy i co wskórali delegaci łódzcy u p. ministra skarbu? czy memoryał wywarł wrażenie?—odpowiedź na te dwa pytania nie może być zupełnie wyczerpującą z kilku względów. Naprzód zauważyć należy, że delegaci łódzcy przybyli trochę zapóźno; najbardziej w rzeczowe racye obfitująca rozmowa z p. ministrem toczyła się dopiero na parę dni przed posiedzeniem rady państwa, na którem kwestya cła od bawełny rozstrzygniętą być miała. Bądź co bądź, różnica między cłem morskiem i lądowem, pierwotnie określona na 25 k., zmniejszoną została do 15 kop. Żeby jednak dokładnie ocenić skuteczność akcyi przemysłowców łódzkich, należy brać pod uwagę nietylko rezultaty, dotyczące specyalnie sprawy cła od bawełny, ale i pewną korzyść dla stosunków przyszłości. Otóż z tego stanowiska sądząc, uważać musimy akcyę przemysłowców łódzkich za bezwarunkowo pożyteczną. Memoryał wywarł dobre wrażenie nietylko na kompetentne sfery urzędowe, ale i na opinję publiczną w Rosyi, czego dowodem choćby głos «Kijewlanina», przytoczony dziś przez nas w artykule p. t. «Memoryał łódzki i prasa». Jedno z pism warszawskich zaprzeczyło wprawdzie gołosłownie wiarogodności relacyi naszej o przyjęciu, jakiego doznała deputacya łódzka u radcy tajnego Wyszniegradzkiego (Nr. 44 «Kraju»); niemniej przeto utrzymujemy, że przytoczone w relacyi tej zapatrywania jego ekscelencyi wiernie powtórzone zostały. Jeśli doniesienie powyższe wymaga jakiegoś uzupełnienia, to chyba tego, że zapatrywania owe wypowiedziane zostały częścią wobec przemysłowców łódzkich, częścią zaś jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli naszego świata finansowego, który pomimo, że w przemyśle łódzkim żadnego nie bierze udziału, do akcyi obronnej czynną i skuteczną przyłożył rękę. Ministerstwo skarbu ma zresztą, przy umotywowaniu w «Wiestniku Finansów» ostatnich zmian celnych, wyraźnie i otwarcie zaznaczyć, że nie leży ani w zamiarach, ani w interesie rządu przeprowadzać nadal środki represyjne przeciwko przemysłowi Królestwa. Naturalnie tu i owdzie dążeniom podobnym mogą stanąć wpoprzek szersze interesy państwowe, dlatego też nigdy dość często nie należy przypominać przedstawicielom pracy ekonomicznej w Królestwie, że obowiązkiem a zarazem i interesem ich stać ciągle na straży i dopomagać władzy i opinji publicznej w Rosyi do bliższego *poznawania naszych stosunków ekonomicznych w ten sam sposób* i po tej samej drodze, jak to miało miejsce z akcyą łódzka. *Vigilantibus jura!*

Ziemie i kolonje słowiańskie.

∠ **Kraków.** [List «Kraju»]. W dniu 23 b. m. odbyło się «pod Baranami» pierwsze posiedzenie komisyi wykonawczej pomnika Mickiewicza. Liczne głosy artystów-rzeźbiarzy oraz prasy skłoniły hr. Potockiego do zwołania komisyi przed otwarciem sejmu, a to ze względu na sprawę konkursu, upływającego z dniem 31 grudnia r. b. Nie chcąc czynić zawodu artystom-rzeźbiarzom, pracującym na zasadzie warunków konkursu, ogłoszonego przez ś. p. marszałka Zyblikiewicza, ścisły komitet powziął następującą uchwałę: Konkurs, ogłoszony dnia 14 października roku 1886, a następnie odroczony do dnia 31 grudnia r. 1887 do godz. 3 popołudniu, pozostaje w swej mocy. Wszakże bez względu czy *jury* wynagrodzi który z projektów pierwszą nagrodą czy nie, nie krępuje to w niczem dalszych postanowień ściślejszego komitetu, działającego w moc danego mu mandatu. Biskup i ordynaryat krakowski wystosował do rządu memoryał o zniesienie kanonij uniwersyteckich. Fundacye czterech kanonij uniwersytetu jagielońskiego datują się od czasów Kazimierza W. i Jadwigi; zatwierdzali je kolejno wszyscy królowie, a ostatni zagwarantował ich istnienie kongres wiedeński w r. 1815. Stronnictwo liberalne upatruje w tem zamach na wiekami uświęconą instytucyę, która dla tego kole jakoby w oczy władzę duchowną, że przy obsadzaniu owych kanonij ma ona wpływ bardzo mały. Namiestnictwo poparło życzliwie wniosek władzy duchownej i poleciło go rządowi, który odesłał go do zatwierdzenia do Rzymu. Podczas bieżącej sesyi rady państwa ma być wniesioną w tej kwestyi interpelacya do ministra Gautscha. Polska pielgrzymka do Rzymu na uroczystość złotego jubileuszu papieża odbędzie się w czasie około 10 kwietnia 1888, gdyż na ten czas oznaczono przyjęcie polskich pielgrzymów. Wycieczka z Galicyi odbędzie się pod przewodnictwem wszystkich biskupów i arcybiskupów. Słynne ruiny odwiecznego klasztoru Tynieckiego, będące własnością rządu, mają być wreszcie, dzięki usilnym naleganiom centralnej komisyi konserwatorskiej, odnowione. Klasztor Tyniecki jest najdawniejszem opactwem w Polsce. Jesienny sezon koncertowy zapowiada się świetnie. Prócz dorocznego wieczoru Mickiewiczowskiego, urządzanego przez młodzież akademicką, mniejsze i większe znakomitości muzyczne zapowiedziały koncerty w Krakowie. Ruch wydawniczy spoczywa wyłącznie w ręku firmy Żupańskiego i Heumanna, która na gwiazdkę tegoroczną przygotowała cały szereg ciekawych wydawnictw. *Cześnik.*

∠ **Lwów.** [List «Kraju»]. Dnia 24 listopada, wedle rządowego programu nastąpiło tu otwarcie tegorocznej sesyi sejmowej. Po uroczystych mszach w katedrze i cerkwi, zebrano się w sali obrad. Posłów 84, t. j. ledwie połowa. Same prawie tużurki, kilka fraków i 6 kuntuszów (głównie członkowie wydziału krajowego). Na galeryi inteligencya, po balkonach arystokracya, w loży dziennikarstwo. Marszałek zagaił sesyę przemówieniem dłuższem lecz suchem, zupełnie przedmiotowem. Naprzód załatwia rachunek z wydziałem krajowym, który ze wszystkich poleconych sobie przez sejm ostatni zadań, wywiązał się skrupulatnie, przedstawia 7 nowych projektów do ustaw, nowel i t. d. Przygotowany materyał do reformy gminnej zachowa wydział na ten rok jeszcze w rezerwie. Szkoły ludowe podrosły w latach 1886—1888, o 154 i 148 zakładów; nadto przybędzie fundacya kasy oszczędności: gmach dla szkoły i muzeum przemysłowego. Preliminarz budżetu krajowego wypadł korzystnie; deficyt 3,171,000 złr. będzie można pokryć bez podwyższania stopy dodatku krajowego. Z kroniki rocznej podnosi marszałek wystawę krakowską i wizytę Rudolfa. Pierwsza miała «wogóle» wielkie powodzenie (?), w rolnictwie, przemyśle i sztuce okazała się wielka... «żądza» postępu. Czasy dziś bardzo ciężkie, więc dla nas słabych i to dobre. Po Tarnowskim, namiestnik Zaleski witał zgromadzonych. Pracom sejmowym przyrzeka rząd... najżyczliwszą sympatyę (jak zwykle, w teoryi, która nic nie kosztuje), żywy udział i wszelką «wskazaną» (?!) pomoc!... Sejm będzie mógł obradować i po świętach grudniowych aż do otwarcia rady państwa, więc czasu dosyć, a nam życzy plonów z niej trwałych i obfitych. Jak widzicie, powiedział p. Zaleski dużo i bardzo pięknie; zobaczymy, jak w praktyce będzie te słowa ilustrować czynami? Następnie marszałek jeszcze głos zabrał, by złożyć hołd pamięci zmarłych członków sejmu ostatniego (Zyblikiewicz, Zawadzki i ks. Roman Czartoryski). Udzielono 6 krótszych urlopów; prof. Stanisław Tarnowski wskutek choroby gardlanej z tej sesyi całkiem się usunął, a poseł Siengalewicz złożył mandat. Poseł Romańczuk wniósł zażalenie z powodu, że zagajenia dokonano bez jednego słowa rusińskiego, a gdy marszałek wytłómaczył się regulaminem z r. 1865, który poleca marszałkowi urzędować «po polsku», interpelant zastrzegł sobie na później w tym względzie «odpowiednie» wnioski. Posiedzenie pierwsze skończyło się na odczytaniu dwóch wniosków Romanowicza, wzywających rząd, by opracował i przedłożył sejmowi reformę szkół średnich i zarządzał... dłuższe sesye sejmowe. Wniosek stary i bezpłodny, lecz przynajmniej utrzymuje... smutną tradycyę; na ciężkie zaś czasy, jak powiedział marszałek, dla nas zwłaszcza i to dobre... Prasa lwowska poniosła w tym tygodniu dwie straty. Dni temu dziesięć Bolesław Spausta, jeden z głównych współpracowników «Kuryera Lwowskiego», kierownik tamże części litewskiej i feljetonu, wyjechał na polowanie do brata, w Komarniańskie. Usposobienie jego z ostatnich chwil we Lwowie i korespondencye prywatne, jakie odeń nadchodzić poczęły, zdradziły nienaturalny stan umysłu. Z Komarna Spausta już nie wrócił. Wyszedłszy bowiem z domu ze strzelbą, przepadł bez wieści. Wszelkie poszukiwania 5 dni trwające okazały się daremne. Albo więc odebrał sobie życie, albo przypadkowo zginął w ogromnych błotach komarniańskich. Szkoda wielka człowieka całkiem zmarnowanego; nie zostawił nam prawie żadnej spuścizny literackiej, choć miał po temu warunki jako człowiek oczytany, z artystycznem poczuciem i głębszą myślą. Dziś zaś całe dziennikarstwo lwowskie *in gremio*, bez różnicy kierunków i usposobień, odprowadziło do grobu ś. p. Władysława Dunina. Zachorował nagle, ale już z łoża boleści nie podniósł się więcej. Ciekawe a burzliwe przechodził koleje życia, których część główną odfotografował w wydanej niedawno «Rumunji». Kolega Lama ze szkół buczackich, jął się zawodu technicznego, w którym jako inżynier pracował zdolnie na ziemi paryzkiej i tureckiej. Wypadki polityczne rzucały Duninem w różne strony Europy, lecz uczciwa a wytrwała praca wszędzie byt mu zdobywały. W rzędzie polskich korespondentów z zagranicy, Dunin zawsze będzie zajmować stanowisko wybitne. Nie pisał artystycznie, lecz nadzwyczaj przyjemnie gawędził; pióro jego nie znało jadu ani nawet ironji, sarkazmu. Za to w świecie dziennikarskim naszym lśnił Dunin prawdziwie dwiema zaletami. Serce i charakter u tego człowieka mogły iść za wzór dla każdego; była to dusza nawskroś serdeczna, gorąca, szlachetna, zacna w całem tego słowa znaczeniu. Ojczyznę i rodaków umiał on tylko kochać. Z rozporządzenia władzy ogłoszono, że Towarzystwo pomocy dla weteranów z r. 1863 zostaje zwiniętem. W Przemyślu znów aresztowano kilka osób, co zostaje podobno w związku z dochodzeniem, prowadzonem w sprawie wykradzenia planów fortyfikacyjnych, stanowiących tajemnicę stanu. W liczbie aresztowanych jest jeden oficer. *Nota.*

∠ **Poznań.** [List «Kraju»]. O nowych nabytkach komisyi kolonizacyjnej nic nie słychać. Przeciwnie, nastąpiła na tem polu jakby chwilowa ulga, a poprawiają się nieco nadzieje i widoki obrony ze względu na udział, jaki sprawa banku ziemskiego coraz powszechniej tak u nas na miejscu, jak i postronnie wywołuje. Tak np. dowiadujemy się raz, że pewna można, nie chcąca być nazwaną właścicielka dóbr wzięła akcyj banku ziemskiego za 50,000 marek; inny raz, że za pośrednictwem p. Jerzmanowskiego z Ameryki nadeszło na tenże sam cel 20,000 marek. Z Galicyi nadchodzą coraz częściej wiadomości o uchwałach tamtejszych powag finansowych i społecznych, rad powiatowych, że gotowi spieszyć z pomocą bankowi ziemskiemu w Poznaniu, którego widoki powodzenia w ten sposób powoli wzrastają. Byłby to więc jakiś przecież promień pociechy wśród tylu dolegających nam kłopotów.

Naturalne są zawsze wśród nich pytania, jak i czy się jeszcze trzymają instytucye, w których się streszcza nasze życie publiczne. Dotąd chwała Bogu można jeszcze na to pytanie odpowiedzieć *twierdząco*, jakkolwiek za przyszłość nie ręczymy. Towarzystwo pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego trzyma się w swej dotychczasowej dobroczynnej działalności, a mamy powód przypuszczać, że nawet pod obecnym systemem jest dość uczucia sprawiedliwości, aby uznać li tylko filantropijny charakter tej pięknej instytucyi i pozostawić ją w spokoju wbrew wszystkim wieściom, jakie o niej w ciągu ubiegłego lata powstały. Również istnieje i funkcyonuje u nas nieprzerwanie Towarzystwo centralne rolnicze W. Księztwa poznańskiego, a d. 30 b. m. ma odbyć przez delegatów zebranie, które się zastanowi nad kwestyą nowych ceł zbożowych. Zdania są w tej mierze bardzo podzielone i jakkolwiek specyficzny interes własności ziemskiej w Poznańskiem wymagaćby się zdawał na pierwszy rzut oka podwyższenia ceł zbożowych, jest jeszcze wielkiem pytaniem, czy reprezentanci nasi w sejmie rzeszy niemieckiej będą za niem głosowali. O jedynej naszej naukowej instytucyi, jaką posiadamy, Towarzystwie przyjaciół nauk, można także zapisać dość pocieszające wiadomości. *Dotkliwe wprawdzie poniosło ono ostatniemi czasy straty przez śmierć kilku co gorliwszych* i zasłużeńszych członków. Pozostali krzątają się przecież według możności nad podtrzymaniem szacownej instytucyi, a ostatnie mianowicie posiedzenia obu wydziałów odznaczały się zajmującemi odczytami. Naczelne między *niemi miejsce przyznajemy wykładowi pułkownika Ignacego* Zakrzewskiego «O wycieczce na pole bitwy grunwaldzkiej». Prelegent, wydawca nowej edycyi «Kodeksu Wielkopolskiego», zwiedził ostatniemi czasy pole tego pamiętnego spotkania i zdał relacyę, odświeżającą żywo jego pamięć, prostującą niektóre mylne o niem podania. Drugi także ciekawy w swoim rodzaju odczyt miał dr. Władysław Łebiński «O miejscach obronnych i twierdzach dawnej Polski». Prelegent objął swym wykładem szańce i okopy przedchrześcjańskiej epoki, drewniane zamki czasów piastowskich, murowane gmachy Kazimierzowe, wreszcie budowle XVI wieku. Z początkiem nowego roku wyjdzie nareszcie na widok publiczny po długiem oczekiwaniu nowy tom «Roczników Towarzystwa», zawierający między innemi ciekawe dokumenty do dziejów Jagiełły i krzyżaków z archiwum weneckiego. Zasługę tej publikacyi ma hr. August Cieszkowski, prezes Towarzystwa przyjaciół nauk. Teatr poznański trzyma się i prosperuje dobrze nawet mimo niekorzystnych, jakby się zdawać mogło, okoliczności. Występy naszych artystów pod kierownictwem p. Siedleckiego nie mogą się nigdy skarżyć na brak publiczności, a zawdzięczają to wyłącznie wybornej istotnie grze aktorów. *Klemens.*

∠ **Wiedeń.** [List «Kraju»]. Zdawałoby się, że w polskich stowarzyszeniach w Wiedniu panuje ruch wielki, jeśli w przeciągu niespełna roku powstaje z rzędu *trzecie* nowe polskie stowarzyszenie «Klub polski». Tymczasem tak nie jest bynajmniej. Owszem przeciwnie, ruch w polskich stowarzyszeniach upada widocznie. Pochodzi to głównie ztąd, że kwestye osobiste górują tak dalece, że pod ich wpływem wszelka praca zbiorowa, przedsiębrana dla dobra ogółu, staje się wręcz niemożebną. Mamy «Ognisko», «Pracę», «Zgodę», «Przytulisko», «Bibljotekę polską», wreszcie tworzący się «Klub polski», a wszystkie te stowarzyszenia razem mniej dają życia i mniejszą rozwijają działalność wśród trzydziestotysięcznej ludności polskiej w Wiedniu, aniżeli jedno polskie stowarzyszenie w Budapeszcie, gdzie liczba polaków nie przekracza tysiąca. Stały korespondent doniósł już wam, że zawiązało się nowe stowarzyszenie «Praca», mające na celu pielęgnowanie języka polskiego, w szczególności zaś utrzymywanie nauczyciela dla nauczania dzieci polskich. Dążność tego stowarzyszenia wobec notorycznej germanizacyi dzieci polskich w Wiedniu jest z pewnością chwalebną i pożyteczną. W zdrowem społeczeństwie znalazłaby też niezawodnie podobna myśl jaknajgorętsze poparcie ze strony ogółu. Co się dzieje u nas? Oto powstaje «Bibljoteka polska», która już istniejącej «Pracy» chwyta z przed nosa jej cel główny i sama podejmuje się utrzymywania nauczyciela. Dlaczego? Żeby «Pracy» nie przypadła zasługa wykonania tej, ogólnie za użyteczną uznanej myśli. «Praca» chciała prowadzić naukę języka polskiego systematycznie, utrzymywać płatnego nauczyciela, posiadającego kwalifikacyę szkolną. «Bibljoteka polska» ustanowiła naraz aż trzech nauczycieli, którzy w pewnym lokalu prywatnym wykładają język polski dla kilku panienek. Czy z tego będzie jaki pożytek, nie chcemy przesądzać. Dalej wynajęła «Biblj. polska» pokój w hotelu «Millera» i otworzyła czytelnię arystokratyczną, do której ci, którzyby najbardziej potrzebowali pokrzepienia słowa polskiego, przystępu nie mają. «Przytulisko», które wedle owych ustaw powinno było odbyć walne zgromadzenie jeszcze w lutym, odbyło takowe nareszcie temi dniami, wobec dwóch, a jak wydział twierdzi, wobec siedmiu członków! A jest to Towarzystwo dobroczynności, które, jak z natury rzeczy wynika, powinno interesować cały miejscowy żywioł polski! W «Zgodzie» buja szowinizm tromtadratyczny i wre też walka osobistości. Ludzie niedojrzali i ciasnych pojęć wodzą prym. Jedni drugich wykluczają z Towarzystwa dla... widzimisię. Przytrafiło się to p. Turlinowi, bardzo uczciwemu i inteligentnemu robotnikowi, który był członkiem komisyi rewizyjnej, a więc stał po nad wydziałem, samowolnie go z Towarzystwa wykluczającym. W ukazie proskrypcyjnym stoi krótko i węzłowato: «uznajemy działalność pańską dla stowarzyszenia jako szkodliwą, *ergo...*» Dlaczego? O tem ani słowa. Do czego takie doraźne sądy doprowadzić mogą, łatwo odgadnąć. Z tych i wielu innych powodów stroni większość polaków zamieszkałych w Wiedniu od polskich stowarzyszeń. Ze 180 członków, biorących udział w zeszłorocznem walnem zgromadzeniu «Zgody», pozostało dziś w stowarzyszeniu trzydziestu kilku. W ostatnich czasach miała się «Praca» połączyć ze «Zgodą», ale podobno z tego projektu nic nie będzie i znowu z przyczyny—spraw osobistych. Temi dniami rozpoczęła się tu wyprzedaż dzieł sztuki, pozostałych po polskim malarzu Danielu Penterze, byłym kustoszu akademickiej galeryi obrazów. W tutejszej akademji umiejętności przyjęto pracę d-ra A. Adamkiewicza z Krakowa «*Mittheilungen über Nervenkörperchen*», zalecającą się głębokiemi studyami. Wiedeński kaznodzieja polski ks. Czerwieński, który zmarł niedawno, zajmował się także pracami dziennikarskiemi. Był on przez dłuższy czas korespondentem «Dziennika Polskiego» i pisywał feljetonowe listy do jednego z miesięczników. Kazania polskie odbywały się dotychczas w kościołku św. Ruprechta, jednym z najstarszych kościołów wiedeńskich. Słychać, że ze strony wiedeńskiej kolonji polskiej poczyniono kroki u wiedeńskiego arcybiskupa, w celu wyjednania dla «polskiej parafji» większego kościoła, mianowicie kościoła przy Rennweg na przedmieściu Landstrasse. Mieszkający w Wiedniu architekt polski p. Niedzielski, zbudował w tutejszym kościele szkołów («*Schollenkirche*»), bardzo gustowny ołtarz. P. Niedzielski brał jako architekt wybitny udział przy budowie nowego gmachu uniwersyteckiego. Malarz p. Stokłosiński, zdolny portrecista, urządził sobie w Wiedniu pracownię. Obok «Klubu polskiego» powstała polska miodosytnia. Polak przedsiębiorca nazwał ją z hiszpańska «*Meth-Bodega*», w której dostać można także «holenderskich»... zrazów. *K. S.*

∠ **Paryż.** [List «Kraju»]. *Dnia 29 października odbyło się w stow.* Czytelni polskiej posiedzenie kwartalne. Przewodniczył p. J. Bartkowski. Sekretarz i kasyer odczytali sprawozdania, z których się okazuje, że wpisało się nowych 7 członków. Ogółem jest 134. Przybyło kilka nowych dzienników, między któremi dwa litewskie: «Garsas» z Tylży i «Wienibe» z Ameryki. Stan kasy przedstawia się jak następuje: Dochód 1,262 fr., rozchód 856 fr., pozostaje w kasie 856 fr. Dla zwiększenia dochodów, na wniosek zarządu postanowiono urządzić loteryę fantową. Po załatwieniu kilku kwestyj regulaminowych, poruszono sprawę skarbu nar. Członkowie tymczasowej komisyi dawali objaśnienia co do stanu tej sprawy, obiecując w niedługim czasie swój okólnik, który lepiej rzecz wyjaśni. We wtorek odbędzie się zwykły wieczór pamiątkowy, staraniem Czytelni w sali Tow. geograficznego, zaś 4 grudnia uczniowie szkoły polskiej urządzają wieczorek, poświęcony pamięci Mickiewicza. Towarzystwo kształcącej się młodzieży «Spójnia» rozwija się powoli. W tym roku liczba członków powiększyła się. Dochody jednak wogóle są szczupłe, stosunkowo do potrzeb młodzieży. W Palais de l'Industrie, gdzie jest obecnie wystawa przemysłowa, urządzono koncerty, mające zapoznawać francuzów z mistrzami innych narodowości. Między innemi urządzono koncert skandynawsko-rosyjski z programem, obejmującym kompozycye Moniuszki, H. Wieniawskiego, Kątskiego i Noskowskiego. Chopin natomiast poszedł wraz ze swemi mazurami do działu muzyki francuzkiej. Powieść pani Poradowskiej «Yaga» zjednywa sobie przychylne głosy krytyki, która podnosi w niej barwny styl i talent w kreśleniu sytuacyj dramatycznych. Zapewniają tu, że książę Wład. Czartoryski wyjeżdża na stały pobyt do Wiednia. *Zyzma.*

∠ **Budapeszt.** [List «Kraju»]. Prowincyonalny węgierski organ «Politikai Szemle», wychodzący od lat dwóch na Węgrzech, w Gyulafehérvàr, zamieścił kilka ustępów ze świeżo w Krakowie wydanego pierwszego tomu pracy p. Z. L. S. (Poznań-Kraków, 1887). *Dzieło to, jak wiadomo z samego założenia, jest tendencyjne.* «Książka moja—powiada autor we wstępie—będzie bijącym dowodem, że czas polityki serca, czas dyplomatyzowań romantycznych, Orlandowych awantur, marzeń i restauracyi Polski od morza do morza nazawsze już minął. Przez sto lat wielkich, a zawsze jednako niestety—nierozważnych—wysileń, zmarnowaliśmy najlepszą, najszlachetniejszą naszą krew i na drodze cywilizacyjnego i społecznego rozwoju zostaliśmy wstecz o całe... półwieku». Nie tu miejsce na obszerniejsze omawianie pracy p. Z. L. S.; powiemy więc tylko, że ustęp, produkowany w tłómaczeniu węgierskiem przez wspomniane pismo, odnosi się głównie do «aktu wydrukowanego po raz pierwszy dopiero w całości w tem dziele w oryginale francuzkim (na str. 325). Akt ten spisany w d. 8 marca 1864 r. przez Józefa Ordęgę, pełnomocnika polskiego i jenerała Jerzego Klapkę, jest nader ciekawym dokumentem ze względu, że Węgry w akcie tym przyrzekły zabezpieczyć słowianom prawami organicznemi swobodny rozwój ich narodowości (art. 4), a nadto, nie naruszać autonomji narodu chorwackiego (art. 5). O tem przymierzu z Węgrami autor mówi, jako o akcie poronionym. «Jestto—pisze—bezpłodny dokument głupoty, zarozumiałości i doktrynerstwa partyi rewolucyjnej w r. 1864; a nieco dalej cieszy się, że stronnictwo, zawierające tego rodzaju zgubne i nierozsądne stypulacye, nie miało już siły pchnięcia narodu na drogę ich zrealizowania». Z powodu sądów tych autora, powtórzonych w streszczeniu węgierskiem, zabrać ma niedługo głos w pismach tutejszych najbliżej zainteresowana osoba, bo sam sędziwy jenerał Klapka. Niezależnie od drukującego się obecnie w kolumnach tygodniowego pisma «Der ungarische Israelit» powieści Elizy Orzeszkowej p. t.: «Meir Ezofowicz» w tłómaczeniu niemieckiem, inny tygodnik tutejszy, a mianowicie, «Egyenlöséy», redagowany przez znanego chlubnie dziennikarza Miksa Szabolcsi, pomieszcza węgierski przekład tejże powieści. Tutejsza «Gazette de Hongrie» (wychodząca w języku francuzkim) pomieszcza cały szereg nader udatnych i rodzinnem iście ciepłem owianych sylwetek kobiet, działających na literackiem, społecznem i wogóle—cywilizacyjnem polu we Francyi, w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci. W galeryi tej wyróżnić szczególniej nam należy sylwetkę rodaczki naszej polki, nader mało zresztą znanej w rodzinnym jej kraju, pani Daryuszowej Poniatowskiej. Zdaniem rzeczonego pisma, Poniatowska należała do najbardziej wykształconych kobiet naszego wieku. Umysł jej bystry, obejmował łatwo i do gruntu zgłębiał najtrudniejsze przedmioty. Poważne jej i we Francyi nader rozpowszechnione dzieło, zatytułowane: «Katechizm wielki», które wydała bezimiennie, świadczy o tem wymownie. Kilkanaście swych dzieł treści filozoficznej powierzyła ona w rękopiśmie w Hyéres—zmartwychwstańcom, przed samą już swą śmiercią; dotąd cząstka zaledwie jedna z tych zbiorów oddaną została na pożytek publiczny. Daryuszowa Poniatowska—z domu Iwanowska—była rodem z Ukrainy. Więcej znana jako autorka zagranicą aniżeli w kraju, mieszkała, z powodu trapiącej ją choroby piersiowej, nad brzegiem morza Śródziemnego w Hyéres, gdzie też w r. 1878 umarła. W Paryżu w r. 1861 wyszło dzieło: «*Pologne et Ruthénie. Origines Slaves*». Obszerny «Opis panowania Bolesława Wstydliwego», przez Daryuszową Poniatowską po polsku napisany, wydał już po jej śmierci nasz lirnik ukraiński — Bohdan Zaleski w Paryżu. *Guido.*

∠ **Ameryka.** [List «Kraju»]. Pospieszam przesłać kilka słów odpowiedzi na list ks. Horbaczewskiego, b. proboszcza w Red-Jacket, zamieszczony w N-rze 40 waszego pisma, który mnie tu doszedł niedawno. Nie będę się długo rozwodził. Zaznaczę tylko, że nie zapoznawałem nigdy pożytecznej pracy księży polskich w parafjach i szkółkach. Miałem tylko na myśli grupę księży ze Zjednoczenia, na czele której stoi ks. Win. Barzyński z Chicago. Grupa ta odznaczyła się nietolerancyą i namiętnemi wystąpieniami przeciwko świeckiej organizacyi związkowej, której nie przewodniczyli księża zmartwych wstańcy. Polemiczne wybryki «Kropidła», szermującego w imieniu zjednoczeńców, przewyższyły namiętne wystąpienia prasy przeciwnej. Co się tyczy samego Związku nar. pol., to obawy szan. ks. H. zdają mi się sięgać zadaleko. Jeszcze A. Giller w liście o organizacyi polaków w Ameryce zwracał głównie uwagę na pożytek jednoczenia sił naszych kolonistów, dla uchronienia ich od wynarodowienia, dla zabezpieczenia im ekonomicznego bytu i odpowiedniego stanowiska wobec innych narodowości. Autorowi listu chodziło przedewszystkiem o wewnętrzne podniesienie i zgrupowanie naszej kolonizacyi. Istnieją wprawdzie cele i dalej sięgające, nie sądzę jednak, żeby miały one budzić natychmiastowe obawy; manifestacye zaś uczuć i pragnień są silnym środkiem agitacyjnym i organizacyjnym. Związek nar.-pol., jako federacya polskich kół i stowarzyszeń na oceanie, przyczynia się potężnie do rozbudzenia uczuć narodowych, nie pomija zaś prac wewnętrznych, co widać np. w staraniach o zakup ziemi pod kolonizacyę i t. d. Co się tyczy stosunku Związku do duchowieństwa,

to, jak to zaznaczyłem już w przesłanej wam korespondencyi, nastąpiło na sejmie w St-Paul pogodzenie księży polskich ze Związkiem, przyczem duchowieństwo wpływ swój bardzo wyraźnie zaznaczyło. Droga to pewniejsza niż tromtadratyczne wystąpienia z pretensyami do klerykalnej wyłączności. *Kapral.*

∠ **Budyszyn.** [List «Kraju»]. W Łużycach dolnych umarł P o s t, nauczyciel ludowy, w wieku lat 75. Był to dobry patryota łużycki, układał hymny duchowne, tak zwane kierlusze i w swoim czasie pomagał nieboszczykowi Smolerowi w zbieraniu pieśni ludowych. *Obliczono, że «Matica serbska»* od założenia swego (r. 1847), aż do dziśdnia liczyła 607 członków. Pomiędzy nimi, prócz serbów łużyckich, byli polacy, czesi, rosyanie, trzech słowian południowych 1 rusin i 32 *niemców. B.*

∠ **Zagrzeb.** [List «Kraju»]. Trzeciego listopada przedstawiono w tutejszym t e a t r z e jako nowość «Pannę Mężatkę» K o r z e n i o w s k i e g o w wybornym przekładzie J. E. Tomicza. Sztukę, graną *bardzo starannie, publiczność dobrze przyjęła, tylko krytycy chorwaccy skwapliwie popisali się...* sądem Midasowym. Krytyk *«Vienca» np.* cieszy się, że dyrekcya sięgnęła do repertuaru polskiego, ale dziwi się wyborowi i sądzi, że «Panna mężatka», napisana w r. 1846 należy do słabszych prac *Korzeniowskiego, a co* do majora i ciotki, powiada, że podobne figury publiczność *widziała już powielekroć... «w rozmaitych sztukach niemieckich».* Do uniwersytetu zagrzebskiego zapisało się 424 słuchaczów, a mianowicie na wydział teologiczny 100, na prawny 210, na filozoficzny 114. Podobnie wysoka cyfra od początku uniwersytetu trafiła się raz tylko *w r. 1882. H.*

∠ **Lublana.** *[List «Kraju»]. «Slovenski Narod» pomieścił* w N-rze 258 i 259 artykuł, polemizujący z czeskim «Hlasem naroda», a zwalczający ideę o g ó l n e g o j ę z y k a s ł o w i a ń s k i e g o, utrzymując, że czeski, polski i inne języki literackie słowiańskie zbyt rozwinęły się i pojedyńcze narody słowiańskie zbyt kochają literaturę swoją, swój język piśmienniczy, aby porzucić go mogły. «Slovenski Narod» popiera ideę utrzymania pojedyńczych literatur słowiańskich, ale sądzi, że «dla uniwersytetów, akademij, wszelkiej działalności naukowej, specyalnej, należy przyjąć język rosyjski, jako język ogólno-słowiański». W dowodzeniu swem organ słoweński ucieka się do przykładu niderlandczyków, którzy, według niego, mają korzyć się przed przewagą języka wielkoniemieckiego. Słoweńcy nawet *w okolicach silnie zniemczonych usiłują zachować swą* narodowość i w tym celu zakładają s t o w a r z y s z e n i a pod patronatem Cyryla i Metodego. Tak np. podobnego rodzaju stowarzyszenia istnieją w Bielaku (Villach) na krańcu Karyntyi. Nowe stowarzyszenie «Cyryla i Metodego» założono świeżo w Bystrycy nad Zili. *Jest to miejscowość* blizka Tyrolu w okolicy, gdzie pracują zawzięcie stronnicy *«Schulvereinu»*, «budujący dla wielkiej ojczyzny germańskiej most do Adryatyku». D. 16 listopada zakończył żywot Franciszek L e w s z t i k znakomity pisarz słoweński. *L.*

∠ **Serbja.** «Warsz. Dniew.» nie chciałby wierzyć podanej drogą telegraficzną wiadomości, jakoby oddawna stale bawiący w Rosyi m e t r o p o l i t a s e r b s k i M i c h a ł przyjął pensyę dożywotnią wzamian za uwolnienie od obowiązków. Gazeta uważa, że byłoby to ustępstwem, pociągającem za sobą dalsze, a ostatecznie osłabiłoby znacznie powagę kościoła prawosławnego w Serbji. «Now. Wr.», mówiąc o tymże przedmiocie, nadmienia, iż w samej rzeczy p. Risticz, jako znany panslawista i stronnik Rosyi, powinienby się postarać o przywrócenie porządku w kościele serbskim. Zdumiewającem bowiem jest, że niezwłocznie po przyjściu jego do władzy, metropolicie Michałowi nie powrócono poprzednio przezeń zajmowanej godności. Wogóle z wypowiadanych ostatniemi czasy zdań dzienników rosyjskich widać, że i pan Risticz *zawiódł ich* nadzieje, gdyż nie jest dostatecznie słowiańskim... Natomiast wiadomość o w y ł ą c z e n i u j ę z y k a *n i e m i e c k i e g o* z pomiędzy przedmiotów wykładanych w seminaryum nauczycielskiem w Belgradzie i w prowadzeniu natomiast wykładu j ę z y k a r o s y j s k i e g o, radośnie przez dzienniki petersburskie przyjętą została. «Nowosti» widzą w nowem tem rozporządzeniu jeden dowód więcej, że Serbja otrząsnąć się pragnie stanowczo z wpływów austro-niemieckich, ciążąc coraz bardziej ku Rosyi.

PRZEGLĄD PRASY.

Wpływ austryacki. Objęcie rządów w Serbji przez Risticza wywołało, jak wiadomo, niemało nadziei w prasie russkiej. Liczono na radykalny zwrot w polityce Serbji, na powrót do znaczenia i władzy patryotów zdecydowanego kierunku, jak np. metropolita Michał. Kilkomiesięczne rządy risticzowskie nie ziściły wszakże owych oczekiwań. Szczególniej wywołała niezadowolenie wieść o dymisyi trzech biskupów serbskich, a w tej liczbie i metropolity Michała. Z tego właśnie powodu oświadcza «Warsz. Dniew.»:

«W ustępstwie tem Risticza na korzyść niszczącego powiewu austryackiego, mającego poparcie w austrofilskich kołach Belgradu, niepodobna nie dojrzeć szkodliwego kompromisu, który w rezultacie może za sobą pociągnąć wiele innych kompromisów w duchu *polityki całkiem austryackiej. Jeśli łatwo zrozumieć* trudność położenia nietylko gabinetu p. Risticza, ale i króla Milana, może podstępnie wciągniętego do ostatecznych działań przeciwko porządkowi, istniejącemu w cerkwi prawosławnej serbskiej; *jeśli również* łatwo zrozumieć zależność materyalną od Austryi królestwa serbskiego, przeciążonego długami—w każdym jednak razie trudności te nie zdołają usprawiedliwić kompromisu w kwestyi tak pierwszorzędnej, jaką jest kwestya cerkwi pra*wosławnej serbskiej, której naród serbski zawdzięcza* swoje ostanie się przez przeciąg stuleci pod jarzmem Turcyi, swoje wskrzeszenie i jedność swą wewnętrzną z Rosyą. W kwestyach podobnych kom*promisy—to grzech ciężki w obliczu dziejów narodu».*

I inne dzienniki russkie wyjawiają swoje *niezadowolenie, zachowują jednak, podobnie* jak i «Now. Wr.», wielką oględność w formie, *rozumując nie bez słuszności, że Risticz nie działał w myśl swego politycznego programu,* ale uległ zewnętrznej *force majeure.*

Wesoły proces. Od pewnego czasu dzienniki *tutejsze mówią o procesie, wytoczonym przez zarząd upadłościowy p. Romanowskiego* znanemu bankierowi tutejszemu p. Sackowi. Szczegóły sprawy tak są dziwne, że jak się *zdaje, najlepsze o niej wyobrażenie daje humorystyczna «Strekoza»* powiadając:

«Toż to będzie dopiero ogromny proces *(procès-monstre)*, lubo cywilny, ale wielce ciekawy. Źródłem *jego są pretensye zarządu upadłości interesów byłego* figlarza kolejowego p. Romanowskiego. Pan Romanowski należał do orszaku króla finansowego Sacka I. Był prostym giermkiem i stał «przy *fontannie». Opędzał on muchy wachlarzem i nosił* kolorowe teczki przed Sackiem I, kiedy ten szedł z banku dyskontowego do zarządu drogi żelaznej *libawsko-romeńskiej albo odwrotnie.* Kiedy kolej libawsko-romeńska przechodziła w zawiadywanie p. Sacka, ten zapisał 6,000 jej akcyj na imię p. Romanowskiego. Operacya była czysto finansową i formalną. *P. Romanowski nie zapłacił p. Sackowi ani kopiejki, i ma się rozumieć, nie miał najmniejszego* prawa faktycznego do tych papierów. Mógł brawować z tego tytułu wobec swych wierzycieli, jedynie chyba na żart lub dla nadania sobie powagi. *Następnie spotkała p. Romanowskiego katastrofa.* Sam on «wpadł do fontanny» i zawiesił wypłaty mnogich swych długów. Ustanowiono więc zarząd upadłościowy (konkurs), który żąda obecnie od p. Sacka wydania *6,000* akcyj wspomnianej drogi żelaz*nej, jako zapisanych na imię p. Romanowskiego.* Otóż to jest przykład, jak to można polegać na giermku. Dla zwiększenia liczby głosów, ogłoszono p. Romanowskiego za miljonera, dziś więc wierzyciele *jego zupełnie seryo żądają miljona.* Nie należy nigdy dawać małym dzieciom brzytwy do rąk».

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiestn.» ogłasza za ubiegły tydzień następujące zmiany i nominacye w składzie s ł u ż b y r z ą d o w e j:

W zarządzie najśw. synodu. P r z e n i e s i o n y: przew. wikaryusz niżegorodzki *Dymitryj* — na katedrę biskupa bałckiego, wikaryusza eparchji podolskiej.

W min. wojny. Pozostający przy j. c. m. cesarzu niemieckim jen.-major hr. *Goleniszczew-Kutuzow* z a l i c z o n y został do świty J. C. Mości, z pozostawieniem w dotychczasowym urzędzie. M i a n o w a n i: przeznaczony do szczególnych poruczeń przy naczelniku wojsk okręgu wileńskiego jen.-major *Maksimow*—naczelnikiem szpitala wojskowego w Wilnie, z zachowaniem poprzedniego urzędu; adjutant naczelnika wojsk okr. warszawskiego pułk. *Karandiejew*—urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy jen.-gubernatorze warszawskim.

W min. sprawiedliwości. M i a n o w a n i: członek izby sądowej w Charkowie rz. r. st. *Nienaroczkin*—prezesem sądu okręgowego w temże mieście; członek izby sądowej w Wilnie *Kłopow* — prezesem sądu okr. w Lublinie; podprok. izby sądowej w Kijowie r. st. *Timofiejew*—prezesem sądu okr. w Łubnach; członek izby sąd. w Tyflisie rz. r. st. *Michajłow*—członkiem izby sąd. w Charkowie; członek sądu okr. w Grodnie *Szestakow* — członkiem sądu okręg. w Ust'-Miedwiedicy; p. o. starszego notaryusza przy sądzie okr. w Kijowie *Lebiediew* — członkiem tegoż sądu; p. o. star. notaryusza w Grodnie *Pisarewskij*—starszym notaryuszem tegoż sądu.

W min. skarbu. M i a n o w a n y: naczelnik wydz. w dep. handlu i rękodzieł rz. r. st. *Potiemkin* — zarządzającym izbą skarbową w Wilnie. U w o l n i o n y z powodu choroby, zarządzający izbą skarbową w Wilnie rz. r. st. *Popow.*

W min. spraw wewnętrznych. M i a n o w a n i: radca rządu gub. podolskiego *Mazaraki* — starszym radcą tegoż rządu. Mirowy pośrednik pow. uszyckiego *Kozłowski*—p. o. radcy rz. gub. podolskiego. Naczelnik filji telegr. pocztowej w Radzyminie *Lewkowicz* i p. o. naczelnika stacyi w Kalwaryi *Wawer*—naczelnikami biur pocztowo-telegr., pierwszy w Sudzisławiu, a drugi w Krzesławiu. *Dr. Polak* — dyrektorem instytutu szczepienia ospy przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Z a t w i e r d z o n y na urzędzie p. o. pomocnika osobnego cenzora cenzury zagranicznej w Wilnie—*Wintsch.*

× Wiadomości podawane w pismach o załatwieniu praw spadkowych k s i ę ż n e j H o h e n l o h e po ś. p. Piotrze Wittgensteinie, są jeszcze przedwczesne. Kwestya to nader ważna i z wieloma trudnościami połączona. Faktem zaś dokonanym jest zatwierdzenie ks. Fryderyka Wittgensteina, brata przyrodniego ś. p. *Piotra*, w prawach spadkobiercy *majętności majoratowych*, położonych w gub. podolskiej i petersburskiej. O zmianach stanowczych w zarządzie dóbr powitt*gensteinowskich mińskich i wileńskich dotąd* nic niewiadomo.

× Ciekawy z a t a r g między T o w a r z y s t w e m g ł ó w n e m rosyjskich dróg *żelaznych a skarbem państwa ma być* podobno ukończony polubownie na zasadzie układów, prowadzonych przez pp. Połowcewa i Laskiego z jednej, a p. ministra skarbu *z drugiej strony. Towarzystwo zgadza się* zaspokoić pretensye rządowe, szacowane jak wiadomo prawie na 14 milj. rubli, wzamian za co rząd przedłuża koncesyę Towarzystwa *na eksploatacyę drogi mikołajewskiej o lat* 15 i na tyleż lat odracza termin wykupu linij petersbursko-warszawskiej i niżegorodzkiej. Naturalnie akcya powodowa, rozpoczęta *przez Towarzystwo przeciwko rządowi,* będzie wstrzymaną, a cała suma zostanie wypłaconą w dniu podpisania powyższej umowy.

× Podobno na ostatniem *posiedzeniu rady państwa dnia 16 b. m. przyjętym został* wniosek p. ministra skarbu *o powiększeniu* p o d a t k u o d p r z e d s i ę b i o r s t w h a n d l o w y c h i p r z e m y s ł o w y c h (patrz № 45). Normę ustanowiono *rozmaicie, tak* że niektóre miejscowości mają opłacać o 66%, inne, wyjątkowe, o 84% więcej niż poprzednio. Warszawa, Petersburg i Moskwa należą do miejscowości najwyżej opodatkowanych.

× Tylokrotnie omawiany w prasie m o n o p o l t y t u n i o w y, przy opracowaniu przez specyalną komisyę szczegółowych zasad praktycznych, okazał się niepodobnym do urzeczywistnienia. To też, wedle informacyj «Birż. Wied.», projekt monopolu został ostatecznie zaniechany.

× Uzupełniając podaną przez nas w numerze 45 wiadomość o projektowanym p o d a t k u k o n s u m c y j n y m od o k o w i t y, komunikujemy za dziennikami rosyjskiemi następujące szczegóły: W miastach, zaliczonych względem opłat patentowych do 1-ej i 5-ej klasy, tudzież: w Warszawie, Rydze, Odesie, Kijowie, Saratowie, Charkowie, Łodzi, Kazaniu, Rostowie, Niżnim-Nowgorodzie, Taganrogu i Kiszyniowie, okowita i spirytus, jak również superata i spirytus, otrzymywany z fruktów i winogron, opodatkowane są w ilości 1 kop. od stopnia, w innych zaś miastach w ilości 1/2 kop. Podatek niniejszy rozciąga się na okolice miast pierwszej kategoryi w promieniu 20 wiorst, drugiej—w promieniu 10 w. Zakładanie składów hurtownych w odległości mniejszej niż 50 wiorst od miast będzie dozwolonem jedynie za specyalnem zezwoleniem p. ministra. Dowóz spirytusu do miejscowości opodatkowanych na własny użytek dozwolonym jest w ilości nie większej od 1/20 wiadra w butelce; dowóz większych ilości, chociażby tylko na własny użytek, wymaga zezwolenia urzędników akcyzy i uiszczenia dodatkowej opłaty; nadto właściciele zakładów, w których odbywa się sprzedaż detaliczna spirytusu, sami dowozić nie

mają prawa. Transport okowity odbywa się drogą żelazną, albo tylko wskazanemi przez zarząd akcyzowy drogami, inaczej towar ulega konfiskacie. Dowieziony towar winien być umieszczonym w składach hurtownych, gdzie dodatkowa opłata ma być pobieraną wedle przepisów, określających pobór akcyzy. Zwolnionym jest od opłaty dodatkowej spirytus, przeznaczony do fabrykacyi wódek, opłacanych dodatkową akcyzą; spirytus natomiast, przeznaczony do fabrykacyi perfum i octu, opłacie podlega. Cały ten projekt został wniesiony do rady państwowej i po rozpatrzeniu ma być wprowadzony od 1 stycznia r. 1888.

× Wiadomo, pisze «Russk. Kurj.», iż obecnie kresy państwa, jakoto: Królestwo polskie, daleki Wschód, cały Kaukaz, obszerny Turkiestan, «zagraniczna» Finlandya, a nawet Syberya, posiadają własne zarządy, oparte na specyalnych podstawach. Rozproszenie władzy w państwie, rzecz prosta, wymaga i specyalnych ustaw, i oddzielnych instytucyj miejscowych i centralnych, i wysokich etatów poszczególnych zarządów, pociągających za sobą zwiększenie podatków, ciążących na ludzie. Wobec tego powstała jakoby w sferach rządowych myśl, ażeby wraz z reorganizacyą gub. nadbałtyckich, zreorganizować i wszystkie inne kresy Rosyi w duchu jednakowych praw państwowych, bez jakiegokolwiek rozróżniania poddanych, z nadaniem im praw równych z ludnością w Rosyi przeważającą, ma się rozumieć, z wyjątkiem żydów, cyganów i koczowników w Azyi. Wiadomość powyższa wymaga naturalnie potwierdzenia ze źródeł kompetentnych.

× Ministerstwo sprawiedliwości zamierza, jak donoszą «Piet. Wied.», powiększyć na rok przyszły pobieraną przez sędziów śledczych płacę na najem mieszkań, między innemi w m. Kijowie i w niektórych powiatach guberni wileńskiej, witebskiej i grodzieńskiej. Jednocześnie ściśle ma być oznaczonem, w jakich wypadkach ciż sędziowie żądać mogą koni obywatelskich. Ostatni ten przepis nie będzie się stosował do Królestwa polskiego, gdzie sędziowie śledczy otrzymują stały fundusz na objazdy w kwocie 400 rs. rocznie.

× Przy ministerstwie skarbu utworzonym został, jak donosi «Grażd.», specyalny komitet, mający za zadanie opracować kwestyę rozwoju w Rosyi ubezpieczeń od ognia, opartych na zasadzie wzajemności.

× Wprowadzonym być ma w każdej guberni nowy urząd technicznego nadzorcy dróg bitych. Dotychczas obowiązki te pełnili architekci gubernialni, którzy przeciążeni byli pracą; obecnie tedy gubernatorowie czynią starania w powyższym przedmiocie. Jak donosi «Rusk. Kur.», urzędy te w przyszłym roku funkcyonować już będą w guberniach: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, oraz w Królestwie polskiem.

× Z powodu powtarzających się wypadków meldowania się popisowych do zbadania ich stanu zdrowia w czasie późniejszym od wyznaczonego im, co jest objaśniane przez nagłą ich chorobę, wydane zostało nowe rozporządzenie. Rozporządzenie to, jak podaje «Warsz. Dniew.», stanowi, iż żadne świadectwa lekarzy prywatnych nie będą uważane jako służące dla popisowych za usprawiedliwienie. Wrazie choroby tedy popisowy obowiązany jest uwiadomić o tem kancelaryę cyrkułu, w którym zamieszkuje. Cyrkuł wysyła na miejsce swojego lekarza wraz z urzędnikiem specyalnie do tego przez komisarza wyznaczonym i ci dopiero sporządzą protokół o chorobie popisowego. Takie jedynie świadectwo uważane jest za mające wagę.

× Według nowego rozporządzenia, do orderu św. Włodzimierza klasy 4-ej mają być przedstawiane tylko te osoby, należące do stanu szlacheckiego, które przesłużyły 20 lat w stopniu oficerskim lub na posadzie klasowej i posiadają już order św. Anny klasy 2-ej.

× Departament medyczny, jak już donosiliśmy, złożył radzie państwa projekt nowej ustawy o aptekach. Projekt żąda między innemi zniżenia taksy aptekarskiej za lekarstwa o 20%, oraz dopuszczania do egzaminu na podaptekarzy tylko tych, którzy ukończą 6 klas gimnazyum. Wreszcie departament uznaje za potrzebne pozwolić na otwarcie nowych aptek tam, gdzie ludność wzrosła przynajmniej o 5,000 głów. Co do składów materyałów aptecznych, projekt wnosi, ażeby sprzedawano w nich leki niebezpieczne nie inaczej, tylko za receptą lekarza, poświadczoną przez urząd lekarski, oraz ażeby zatrudnieni w składach byli odpowiednio wykwalifikowani.

× Zatwierdzony został projekt nowych przepisów pocztowych o przesyłkach na rachunek odbiorcy. W ten sposób, według nowych przepisów, nawet mieszkańcy wsi będą mogli zamawiać i otrzymywać towary z miast za pośrednictwem poczty.

× *Do rady państwa wniesiono projekt ustawy normalnej dla stowarzyszeń włościańskich gruntowych, nabywających ziemię przy współudziale banku włościańskiego.*

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Najjaśniejsi Państwo** raczyli przybyć 13 b. m. z Gatczyna do Petersburga.

+ **Hr. Bol. Potocki**, wielki podczaszy (*oberszenk*) Dworu cesarskiego, dnia 15 listopada pociągiem kolei warszawskiej wrócił do Petersburga.

+ **Jenerał Czerniajew**, przebywający teraz w Petersburgu, zamierza osiąść stale w nabytym niedawno majątku, leżącym w guberni mohylowskiej.

+ **Liturgja w języku litewskim.** Priwat-docent uniwersytetu petersburskiego p. Wolter ukończył i wydrukował przekład liturgji prawosławnej na język litewski. Oczekiwanem jest, jak donosi «Now. Wr.», specyalne polecenie naczelnego prokuratora św. synodu względem dalszego zużytkowania tego wydawnictwa dla prawosławnych litwinów.

+ **Dla papieża**, Fotografista-amator p. Osipowicz, zebrał, jak donoszą «Piet. Wied.», dla przesłania papieżowi Leonowi XIII z okoliczności jego jubileuszu, kolekcyę widoków świątyń rzymsko-katolickich w Rosyi, wraz z ich opisem historycznym. Wszystkie te fotografje, z których się całe album składa, są koloryzowane. Oprawa albumu wspaniała, z ozdobami srebrnemi, emaljowanemi w stylu rosyjskim. Album w tych dniach wysłanem zostanie do Rzymu.

+ **Walne posiedzenie akcyonar. dr. nadwiślańskiej** odbyło się w obecności 40 akcyonaryuszów, rozporządzających 1,627 głosami. Zarząd przedstawił preliminarz na rok 1888, z którego okazuje się, iż w porównaniu z r. b. mają być osiągnięte oszczędności w sumie 215,834 rs. Przeważnem źródłem tych oszczędności jest zmniejszanie składu służby i obniżenie pensyi. Otóż zarząd wnosił, aby przeznaczono 10 tys. rubli na indemnizacye dla spadłych z etatu oficyalistów, wedle uznania zarządu, a nadto, żeby nadano mu pełnomocnictwo wydatkowania 50% przewyżki dochodów po nad przewidzenie budżetowe. P. Leopold Kronenberg zauważył na to, iż wobec znacznej liczby spadłych z etatu urzędników, należałoby sumę indemnizacyjną powiększyć do 30,000 rubli, a nadto indemnizacye powyższe udzielać w stosunku do ilości lat służby i sumy etatowego wynagrodzenia. Przeciwko ostatniej części wniosku oponował p. Feliks Halpert, wnosząc, ażeby podział sumy pozostawiono do uznania zarządu, co też uchwalonem zostało 1,561 głosami przeciwko 66. Jednogłośnie zaś zgromadzenie zatwierdziło budżet przez zarząd przedstawiony wraz z powiększeniem sumy przeznaczonej na indemnizacyę, oraz nadało zarządowi żądane pełnomocnictwo. P. Kronenberg podpisując protokół posiedzenia, dodał, że w swojej interpelacyi miał na względzie nie projekowane na przyszłość, lecz już dokonane oszczędności w składzie osobistym służby kolejowej.

+ **«Przegląd literacki»** dzisiejszego numeru zawiera prace następujące: List XIX «O literaturach słowiańskich» *Bron. Grabowskiego*, kreślący najnowsze objawy życia umysłowego u słowaków węgierskich; dokończenie rozbioru dzieła Korzona o wewnętrznych dziejach Polski za Stanisława-Augusta, przez *Kaz. Jarochowskiego*; dalszy ciąg monografji *Kariejewa* o najnowszym zwrocie historyografji polskiej; zarys *Adama Nowickiego* p. t. «Uniwersytet krakowski», osnuty na dziele, świeżo wydanem w Krakowie przez świat akademicki z powodu otwarcia «*Collegium novum*»; notatkę pośmiertną o zgasłym niedawno w Dorpacie prof. Zygmuncie Rościszewskim, przez *R. Baudouin de Courtenay*; sylwetkę najsławniejszego obecnie literata i działacza politycznego w Bułgaryi Zacharyasza Stojanowa, pióra stałego współpracownika «Kraju» z Sofji, *Pet'kę* (pseudonim); wreszcie kronikę literacką (a w niej między innemi listy *Markora* z Żytomierza i *Guidona* z Budapesztu), oraz zwyczajne działy bibljograficzne i sprawozdawcze z nowych książek, otrzymanych w redakcyi pisma. W odcinku mieści się dokończenie powieści *Michała Wołowskiego* «Pod chmurami».

+ **O nowym wynalazku.** Dnia 16 b. m. p. Henryg Merczyng, docent instytutu inżynierów komunikacyi, miał w sali aktowej tegoż zakładu odczyt o nowo-wynalezionym przez p. Benardosa sposobie spajania metali za pomocą elektryczności. Fakt rozgrzewania się przewodników elektrycznych przy przepuszczaniu prądu znanym był oddawna, dopiero wszakże p. Benardosowi udało się zużytkować go dla celów technicznych. Zasada sposobu jest następująca: Metale, które chcemy spoić, stanowią biegun ujemny, dodatni zaś stanowi kawałek koksu; oba naturalnie bieguny są połączone drutem ze źródłem elektryczności; po przytknięciu koksu w danym punkcie metalu, prąd się zamyka, powstaje między biegunami łuk Volty, który ręka robotnika trzymającego koks może być dowolnie posuwany po powierzchni metalicznej, rozgrzewając metal do potrzebnej temperatury. Trudności techniczne dotychczas zależały na tem, iż 1) dla spajania rozmaitych metali potrzebne są rozmaite temperatury; 2) konieczną jest dowolna regulacya siły prądu; 3) ułatwienie manipulacyi. Wszystkie te trudności rozwiązał zadawalniająco wynalazca szeregiem dowcipnych konstrukcyj mechanicznych. Jako źródła elektrycznych prądów, p. Benardos użył akkomulatorów Fauza, odpowiednio zmodyfikowanych. Zastosowanie wynalazku jest ogromne, zwłaszcza, że spojenia Benardosa okazują się nader trwałemi (skręcaniu wszakże, zdaniem prelegenta, słabo się opierają), mogą więc zastąpić nity w kotłach parowych, belkach mostów, pancerzach okrętów, ułatwiają niezmiernie wszelkie reparacye uszkodzonych części maszyn i t. p. Wynalazek powyższy został już ocenionym przez koła techniczne i przemysłowe, na Francyę i Włochy nabył prawo eksploatacyi dom Rotszylda, w Niemczech firma specyalna, która powierzyła dalsze doskonalenie i zastosowanie wynalazku pr. Rüllmanowi. W Rosyi między innemi zastosowanym już został wynalazek p. Benardosa przez dwie fabryki petersburskie i firmę Lilpop-Rau w Warszawie. Prelegent ilustrował wykład za pomocą obrazów na ekranie, co przyczyniło się do udostępnienia prelekcyi, która w kołach naukowych wielkie zainteresowanie wzbudziła.

+ **Z życia towarzyskiego.** Jak zwykle z rozpoczęciem sezonu zimowego, niema obecnie prawie tygodnia, żeby Petersburg nie witał w murach swych gości ze stron nam blizkich. Z Warszawy przybył p. Leopold Kronenberg, stojący dziś na czele domu Kronenbergów w zastępstwie chorego brata Stanisława, z żoną p. Józefiną Kronenberg z domu Reszke, słynną w Europie śpiewaczką, a przed paru jeszcze laty primadonną wielkiej Opery w Paryżu. Pani Kronenberg ma się dać słyszeć w tych dniach na wieczorze u jenerałowej Lubowidzkiej, której nazwisko znane jest dobrze w artystycznych kołach Petersburga, jako osoby obdarzonej artystycznym smakiem i organizatorki koncertów dobrocz. Oprócz Kronenbergów przybyli jeszcze: Wład. Kiślański, wiceprezes warsz. Towarzystwa przem. i handlu, z żoną, p. Józef Krysiński, adwokat przysięgły radca prawny domu Kronenbergów, z żoną, p. Wład. Kozłowski, dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej p. Stanisł.-Lud. Kronenberg, b. szef petersburskiej filji warsz. banku handl., p. Ludwik Grosman, znany kompozytor muzyczny i p. Miecz. Rudnicki, inżynier, właściciel fabryki metalicznej w Pruszkowie pod Warszawą. Najdłużej zabawić mają państwo Kiślańscy, bo sześć tygodni. Oprócz wymienionych powyżej, bawią jeszcze w Petersburgu: wielki przemysłowiec i miljoner z Królestwa p. W. E. Rau i prezes warsz. komitetu cenzury — Ryżow.

+ **Z teatrów.** Teatr Panajewa jest już zupełnie ukończony i najpóźniej 14 grudnia nastąpi otwarcie opery włoskiej. Do składu jej należeć mają nast. artyści: A. Mazini (po 5 tys. fr. za każde przedstawienie), Cologni, Lazzarini, Ramezi, Corsi, F. d'Andradez i Colletti, oraz artystki: Ferni-Germano, Panajewa-Karcewa, Pantaleoni i E. Russel. Umowa dyrekcyi z Albani i Sembrich nie doszła do skutku z powodu zbyt wysokich wymagań artystów. Jak powiadają, na miejscu Wielkiego teatru ma stanąć budynek teatralny mniejszych rozmiarów, w którym dawać będzie przedstawienia druga dramatyczna trupa cesarska z odrębnym od aleksandryjskiej trupy repertuarem. 22 listopada zaczynają się w teatrze «Fantazya» przedstawienia trupy małoruskiej. W ubiegłą sobotę w sali klubu szlacheckiego odbył się

pierwszy koncert symfoniczny pod dyrekcyą Auera. W koncercie tym uczestniczyli: p. Blumenfeld—pianista i p. Kolakowski skrzypek. Na sezon bieżący zapowiedzianym jest udział p. Zarzyckiego, dyrektora warszawskiego konserwatoryum.

+ **Oficerowie serbscy.** W Petersburgu spodziewanym jest w tych dniach przyjazd kilku oficerów serbskich, wysłanych przez rząd dla pozyskania wyższego wykształcenia wojskowego w tutejszych akademjach wojennych.

+ **W sprawie Antonowa.** Senat ogłosił rezolucyę w sprawie b. naczelnika powiatu mazowieckiego, Antonowa i mieszkańca m. Warszawy Koplisa, uznanych przez izbę sądową warszawską za winnych, pierwszy zdzierstwa, drugi—wspólnictwa. Departament kryminalny senatu uznał obydwóch oskarżonych za niewinnych i zniósł wyrok izby sądowej warszawskiej.

+ **P. Wołkow**, prokurator przy izbie sądowej petersburskiej, *przeniesionym być ma do jednego* z departamentów kasacyjnych senatu. Miejsce jego *zajmie prawdopodobnie prezes sądu okręgowego petersburskiego p.* Kuzminskij.

+ ***Kobiety na posiedzeniach sądowych.*** *Z powodu niewpuszczenia* kobiet na ostatnią sprawę *znanej «psychopatki»* Siemionowej, p. Walicka-Goldsztejn, lekarz-kobieta, wystąpiła, jak donosi «Wracz», z podaniem do ministra sprawiedliwości, wykazując, *że kobiety interesujące się ekspertyzą* sądową jako specyalistki, *nie powinny być podciągane pod ogólny zakaz.*

+ ***O rejentach.*** *Nowe przepisy, znoszące nieusuwalność* rejentów znalazły już zastosowanie. W Petersburgu z rozkazu star. prezesa izby sądowej zamknięto świeżo dwa znane kantory rejentalne: Biziajewa i Ryndina.

+ **Redaktor** naszego pisma, p. Er. Piltz, powrócił do Petersburga z kilkotygodniowej wycieczki do Warszawy i południowej słowiańszczyzny.

Z WARSZAWY.

— ***Kronika warszawska.*** *[List «Kraju»]. Dzień* 25 listopada, t. j. ubiegły piątek, był datą rocznicy wznowienia wykładów uniwersyteckich w Warszawie, w instytucyi, która chociaż 7 lat tylko trwała, zostawiła jednak po sobie bardzo głębokie w rozwoju umysłowym naszego kraju ślady i *która dotychczas jest przedmiotem żywych sympatyj* całego naszego społeczeństwa. Mówię tu o szkole głównej. Dziwna rzecz tylko, dlaczego artykuły o szkole głównej ukazały się w jednem z pism naszych nie w samym dniu rocznicy, lecz o 5 dni wcześniej. P. *Mścisław* Godlewski, dotychczasowy redaktor «Niwy», został zatwierdzony przez główny zarząd prasy jako redaktor *«Słowa» w miejsce p. W. M. Olendzkiego, który* objął posadę przy drodze żel. warszawsko-wiedeńskiej, gdzie z literatów warszawskich zajmują już posady w biurze rad zarządzających: J. A. Święcicki (sekretarz główny), Wł. Bogusławski i St. Lesznowski. Niedawno również poświęcił się zawodowi kolejowemu krytyk teatralny i artystyczny «Słowa» p. Adam Breza, znany szerszej publiczności z głośnego przed kilku laty wystąpienia w feljetonach «Kur. Warsz.» przeciwko stronnictwu postępowemu, z racyi książki p. Chmielowskiego. P. Breza wstąpił do wydziału handlowego przy drodze żel. dąbrowskiej. Broszura Klina p. t. «Moi kochani rodacy» wywołuje częste, lecz niesympatyczne odezwy w prasie i w kołach warszawskiego towarzystwa. P. Klin zapomniał, że jeśli się chce kogoś głosem swym poprawić, nie dość jest... być chorym na wątrobę i że co innego głos chociażby surowego, lecz rozumnego i kochającego gorąco swą ojczyznę obywatela, a co innego zrzędzenie śledziennika. *Kostka.*

— **Z życia.** [List «Kraju»]. Pisałem już o konflikcie w Towarzystwie resursy obywatelskiej. Jak *było do przewidzenia*, i... do życzenia, został on w porę zażegnany, tak iż przyszłe zebranie w d. 18 b. m. odbędzie się z całym spokojem. Stanie się to, dzięki kompromisowi, zawartemu pomiędzy opozycyą a dotychczasowemi władzami resursy. P. Aleksander Mańkowski, komedyopisarz, uwieńczony na konkursie Bogusławskiego, żeni się podobno z hiszpanką. Dochodzi wiadomość o śmierci b. konsula jen. francuzkiego bar. Finota. *Warszawiak.*

— **Ze sztuki i literatury.** [List «Kraju»]. Grono młodszych malarzy pod wodzą Gersona urządziło w d. 20 b. m. (n. st.) w sali teatru Wielkiego «Żywe obrazy» na dochód Tow. zach. sztuk pięknych. Treścią widowiska był «Rok w pieśni ludowej». Najpiękniejszą stroną widowiska była... muzyka Noskowskiego, ilustrująca różne obrzędy i zwyczaje ludowe. Na środowym wieczorze Tow. muzycznego wystąpiła pani Dina Baumer, świetna śpiewaczka koloraturowa, ukazująca się tylko na koncertach z powodu lekkiego kalectwa. Wystawiona w teatrze Małym 3-aktowa komedya «Farbowane lisy» Mich. Jezierskiego, jest robotą nieudolną. Przedstawiona tegoż wieczora jednoaktowa bluetka Labiche'a «Wila do sprzedania», chociaż nikła ale zręczna, odbijała korzystnie od tej nieudolnej roboty. Powiódł się koncert doroczny studencki z udziałem pierwszorzędnych artystów. P. Zarzycki zagrał «Suitę» Raff'a z orkiestrą, panna Russel i Komierowski wykonali piękny duet z op. «Lakmé» Delibes'a. «Lutnia» śpiewała kilka numerów, panna Marcello wypowiedziała bardzo ładnie wiersz Konopnickiej «Czemu nie jestem duchem», panna Czaki wyszczebiotała «Nie lubię» Gawalewicza, a p. Szymanowski wypowiedział monolog Ant. Józ. Sęka. Nakładem spółki wydawniczej ukaże się wkrótce dzieło Okolskiego «O konstytucyach państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej», dzieło, jakiego nie *posiada dotąd żadna obca literatura. Do wydawnictwa* dzieł Heine'go w 6 tomach, które wyjdą nakładem tejże spółki, tłómaczy utwory prozaiczne p. *Gawalewicz. Lutnista.*

— **Szkoła rzemiosł.** [List «Kraju»]. Po wiekowej blizko zwłoce, sprawa zużytkowania fundu *szu Konarskiego na utworzenie w Warszawie szkoły rzemiosł, jak wiadomo, przed* 2-ma laty *została pomyślnie, choć połowicznie* rozstrzygniętą. Połowicznie, *mówimy, gdyż komitet* szkolny, nie znajdując narazie odpowiedniego pomieszczenia, ulokował zakład tymczasowo w domu wynajętym, a jednocześnie zakrzątnął się około wynalezienia placu, na którymby budynek szkolny, *z warsztatami i urządzeniami pomocniczemi, mógł być postawiony. Posesyę taką nabyto w roku* zeszłym bardzo tanio przy ul. Leszno, w dzielnicy fabrycznej, a więc w środku mieszkań robotniczych. Obecnie dowiadujemy się, iż okręg naukowy warszawski wstrzymał budowę gmachu szkolnego na owej posesyi, podobno do czasu, aż komisya, opracowująca w Petersburgu program wychowania profesyjnego, nie ukończy swoich czynności. Zwłoka ta nie jest korzystną dla szkoły, *która musi się obywać bez warsztatów i krępować* szczupłością lokalu. *Warszawiak.*

— **Handlarze kobiet.** Turcy są lub też wydają siebie za tak naiwnych, iż dopuszczają możliwość sprzedaży kobiet europejskich na odaliski do ich haremów. Dowodem tego, jak donosi «Kur. Warsz.», pobyt w Królestwie dwóch wysłańców pewnego baszy muzułmańskiego, przybyłych celem *wywiezienia pewnej ilości kobiet. Wysłańcy: Kasmer-Ali i Newered, byli tak szczerze naiwni,* iż z celem swego przyjazdu wcale się nie ukrywali. Naturalnie, iż przy pierwszych usiłowaniach tranzakcyj obaj zostali aresztowani. Ponieważ z ich zeznań okazało się, iż zupełnie nie zdawali *sobie sprawy z karygodnych swoich zamiarów, więc obydwóm wysłańcom erotycznego baszy nie* wytoczono sprawy karnej, poprzestając jedynie na wyprawieniu ich z granic państwa bez możności powrotu. Newered i Kasmer-Ali w asystencyi policyi zostali odwiezieni do granicy, mocno zmartwieni, *iż polecenia baszy nie udało się im uskutecznić.*

— **Kursy dla kobiet.** «Kur. War.» dowiaduje się, że powstał w Warszawie projekt wznowienia kursów dla kobiet z kierunkiem realnym. W tym celu ma być wkrótce przesłane podanie do właściwego ministerstwa o udzielenie odpowiedniego pozwolenia.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Siedlecka** gub. włodawski pow. We wsi Tyśmienicy otworzoną została szkoła początkowa, której uroczysta inauguracya—jak donosi «Warsz. Dniewnik»—odbyła się w dniu 25 października w obecności władz miejscowych, wielu nauczycieli szkół początkowych okolicznych, oraz śród znacznego zgromadzenia włościan, wyłącznie prawie z dawnych unitów. Szkoła rzeczona urządzona jest kosztem rządu, na mocy Najwyższego rozkazu. Po nabożeństwie dzieci włościańskie, których było około 60, doznawały pieszczot ze strony zgromadzonej starszyzny, nauczyciel zaś miejscowy częstował je cukierkami, owocami i t. p. Dzieci, które zapisano niezwłocznie za zgodą ich rodziców do liczby uczniów, było 33; co do reszty, włościanie oświadczyli, iż nie oddadzą ich przed ustaleniem się zimy.

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Członek izby sądowej wileńskiej departamentu cywilnego p. Kłopow przenosi się na posadę prezesa sądu do Lublina; traci w nim izba bardzo pracowitego członka. Liczba spraw cywilnych tak w sądzie jak i w izbie znacznie się zmniejsza ostatniemi czasy; tym sposobem już i w tej sferze zastój daje się odczuwać. Produkty wiejskie i inwentarz żywy z pierwszych rąk bajecznie są tanie; ceny jednak w mieście dla konsumentów nie spadają w tymże samym stopniu. Mleko szczególnie drogo się płaci; co do mięsa, funt jego kosztuje 10 kop. Mieszkań bez lokatorów wcale w Wilnie niema i ceny są wygórowane. Operacye banku ziemskiego coraz się zwiększają: nizkie ceny na zboże zmuszają wielu właścicieli uciekać się do pożyczki. Oddział banku tulskiego znacznie zniżył ceny szacowania majątków, które w zastaw przyjmuje. *Huszicz.*

∞ **Wilno.** Księżna Marya Hohenlohe została zatwierdzoną w charakterze dziedziczki po zmarłym przed kilku miesiącami księciu Piotrze Wittgenstejnie. Wiadomość o tem nie będzie obojętną, zwłaszcza dla licznej rzeszy dzierżawców i administracyi dóbr wittgenstejnowskich. «Dzięki ukazowi z d. 26 marca r. b., pisze korespondent «Wieku», ks. Hohenlohe, pomimo nawet swych największych chęci, nie mogła zamienić administracyi dotychczasowej na niemiecką. Wobec tego więc śmiemy twierdzić, że jakkolwiek *administracya dóbr powittgenstejnowskich nie będzie* tak przez księżnę faworyzowaną i nie będzie się cieszyć takiemi przywilejami, jak za księcia Piotra, nie ulega jednak wątpliwości, że obecnie przynajmniej zmian większych w składzie administracyi *i dzierżawców nie będzie. Wyjątek stanowią może tylko Werki, ta słynna rezydencya ks. Piotra Wittgenstejna pod Wilnem, ponieważ na podtrzymanie Werek książę łożył bardzo dużo* i trzymał tam liczną administracyę; bardzo prawdopodobnem jest, iż księżna Hohenlohe, jako niemieszkająca w kraju, nie zechce korzystać z rezydencyi w Werkach i koszta ich utrzymania zredukuje *do minimum*».

∞ ***Wilno.*** *[List «Kraju»]. Kryminalny sąd tutejszy rozstrzygnął ponownie sprawę o fałszerstwo* słynnego Brzozowskiego. Tym razem przysięgli uznali go winnym i sąd ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego na pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie na Syberyi. *S—nk.*

∞ **Mińska gub.** [List «Kraju»]. W całej guberni odbywa się pobór do wojska; podobno, żę ostatnie obostrzenia odebrały żydom ochotę ukrywania się od powinności wojskowej; odsetek dezerterów znacznie się zmniejszył. Zauważano, iż w sądach pokoju daleko srożej zaczęto karać inwazye do cudzych lasów *i w ogólności przestępstwa agrarne, co wywiera* dobre wrażenie wśród ludu, tembardziej, że polecono rozstrzygać sprawy niekoniecznie w miejscu zamieszkania sędziów, lecz w gminach najbliższych, kędy przestępstwa spełnione zostały. Rozporządzenie to było koniecznem wobec obszarów *tutejszych, niezmiernie utrudniających* wszelkie wyjazdy. W *powiecie ihumeńskim zaszło* obecnie aż 5 samobójstw pomiędzy włościanami, głównie wskutek niezgody familijnej. Opryszki grasują u nas na dobre. W powiecie słuckim zjawia się do wsi Siergi żydek i najmuje włościanina Husaka, aby go odwiózł do Kopyla. W drodze żydek potraktował chłopa uprzejmie jakąś *«fein» zaprawną gorzałką, od której* ten, straciwszy całkiem przytomność, ocknął się później w polu nietylko bez towarzysza podróży, ale bez koni i wozu. Zresztą, Kopyl, miasteczko żydowskie, ma oddawna głośną sławę gniazda koniokradów. Najsmutniejsze jednak ze wszystkiego to, że w północnej części powiatu ihumeńskiego, w okolicach Pohosta mieszka dużo szlachty zagonowej, nawet na własnych gruntach, która oprócz rolnictwa trudni się złodziejstwem wszelkiego rodzaju i nawet rozbojami. Jest to miejscowość poleska, obfita w dary natury, więc i dobrobyt ludu dość rozwinięty; z tego względu mają opryszki gdzie operować, popłoch zaś tak jest wielki, że spokojni mieszkańcy mają zawsze oprócz psów zajadłych—broń w pogotowiu nabitą. Niedawno jeszcze, za liczne zbrodnie, zesłano na Syberyę rodowitego szlachcica Chodkiewicza (!), który hersztował długo i zręcznie organizował ohydne swe rzemiosło. *Al. Jelski.*

∞ **Mińsk** lit. Wielkie wrażenie wywarło tutaj samobójstwo bardzo zamożnego obywatela ziemskiego Władysława Wańkowicza. *Niemłody ten człowiek wystrzałem z* rewolweru zamknął rachunek z życiem. Po mieście obiegają z tego powodu najrozmaitsze, nader sensacyjne pogłoski.

∞ **Mścisław**, gub. mohylowskiej. [List «Kraju»]. Od chwili założenia «Kraju», nie mieliście od nas ani jednej korespondencyi. I nie bez powodu zapewne. Bo i cóż jest do powiedzenia o mieszkańcach naszego zakątka, zajętych wyłącznie pracą koło roli i żyjących zdala od większych ognisk ruchu? Cicho i głucho u nas, tak głucho, iż szkoda pracy na szkicowanie bezbarwnych objawów naszego życia; wszakże zdarzają się chwile ożywcze nawet dla najbardziej apatycznych, a taką właśnie mieliśmy 1 listopada b. r., przy poświęceniu *niedawno odnowionego* naszego kościoła. Świątynia obszerna, *gustownie odnowiona*, w niczem już dziś nie przypomina staruszka, który się urodził w r. 1654, a w pożarze r. 1858 srodze został dotkniętym. Lepiony następnie, mazany, podpierany, był w końcu doprowadzony do stopnia, przy którym zamknięcie stawało

się niemal niezbędnem. Po 30 latach zupełnej niemocy w wynalezieniu środków kosztownej naprawy, dzięki energji obecnego proboszcza ks. Świderskiego, zebrano dostatecznie grosza. Sami tylko bracia Stachowscy ofiarowali 12 tysięcy rubli. Zrobić nowe sklepienie i podłogę, urządzić wspaniały ołtarz, naprawić dach i ściany, odnowić dość liczne freski etc., etc.,—wszystko to jednak kosztować mogłoby w ręku zwyczajnego śmiertelnika tysięcy ze 30; tymczasem dokonano tej roboty o połowę prawie taniej. *S. A. R.*

∞ **Żytomierz.** [List «Kraju»]. Dnia 25 października w żytomierskiej szkole felczerskiej, istniejącej od r. 1875, odbył się zwyczajny akt doroczny. W zeszłym roku akademickim liczyła ona 35 uczniów, z tych prawosławnych 32, starozakonnych 3. Okolicznością, zwracającą na siebie uwagę w tylko co przez nas przytoczonem sprawozdaniu, jest kompletny brak katolików nawet pomiędzy przychodzącymi uczniami szkoły. Wobec 10,000 przeszło żytomierskiej ludności katolickiej, fakt ten co najmniej możemy nazwać dziwnym... Parę dni temu w żytomierskim sądzie okręgowym rozpatrywano sprawę 17 synów i cór «*Vaterlandu*», mieszkańców wsi Lesowicze (pow. owrucki), należącej do hr. Tyszkiewiczowej, oskarżonych o stawienie oporu komornikowi sądowemu. Jak się pokazało z dochodzenia sądowego, oporem kierował głównie zamożny kolonista Wilhelm Nachtigal, oraz Herman Lange. Według słów komornika sądowego, Nachtigal miał się odezwać w taki sposób: «Co nam rosyjskie prawa! My nie rosyanie, my prusacy». Przysięgli uznali winę tylko 4-ch osób, które po pozbawieniu wszystkich szczególnych praw i przywilejów, skazano: na więzienie od roku do lat 2 i pół. Rozruchy agrarne, nie bez pewnego zabarwienia narodowościowego, zaszły w ostatnich czasach między niemcami a ludnością miejscową, zamieszkującą okolice starożytnej drewlańskiej niegdyś stolicy Iskorości (powiat owrucki). Poszło o lasy i pastwiska. Sprawa się zaognila do tego stopnia, że stoczono kilka krwawych bójek: miejscową władzę policyjną, starającą się o uśmierzenie hecy, mocno poturbowano; gazety kijowskie, oraz «Odiesskij Wiestnik» doniosły nawet, iż na miejsce rozruchów wysłany był bataljon piechoty; w rzeczywistości jednak wojska były tylko przygotowane, lecz ich nie użyto, gdyż z przyjazdem na miejsce rozruchów p. gubernatora wołyńskiego, spokój został przywrócony. *B. Markor.*

∞ **Żytomierz.** Wiele dzienników powtórzyło za «Odesk. Wiestn.», jakoby w pow. owruckim gub. wołyńskiej, w miasteczku Iskorości, był rozruch agrarny, wywołany przez kolonistów Niemców. Tymczasem gubernator wołyński urzędownie obecnie ogłasza, że żadnego podobnego rozruchu ani w Iskorości, ani gdziekolwiekbądź w gub. wołyńskiej nie było.

∞ **Czehryński** pow. gub. kijowskiej. [List «Kraju»]. Odbywający się od lat wielu pobór do wojska w miasteczku Kamionce, już rok drugi jak przeniesionym został, niewiadomo z jakich przyczyn, do wsi Hołowkówki. Gdyby na tem traciło jedynie miasteczko, gdzie przez czas poboru wzmagał się zwykle ruch ekonomiczny, toby jeszcze było pół biedy; ale od powracających z nowego miejsca poboru, tak włościan jak i klas innych słyszeć się daje narzekanie z powodu braku mieszkań publicznych w Hołowkówce, braku zapasów żywności dla ludzi, koni i bydła, wysokich wskutek tego cen i wogóle z powodu nieurządzenia Hołowkówki w ten sposób, iżby przez jaki mniej więcej tydzień czasu należycie utrzymać ona mogła i wyżywić bardziej skupioną ilość ludności. W każdym razie cierpią i tracą na tem poborowi i rodziny, zwykle ich eskortujące. Inna okoliczność również nie przyczynia się do rozwoju Kamionki, mianowicie, przeniesienie od niejakiego czasu—także niewiadomo z czyjej inicyatywy—jarmarków dwutygodniowych, odbywających się jeszcze niedawno w niedzielę, a dziś przefalowanych na poniedziałek, to jest na dzień roboczy, ograniczający ilość przybywających ze szkodą miasteczka, a niewygodny dla samych przyjezdnych, chłopów przeważnie, w lecie zwłaszcza, ponieważ odrywać się muszą od gorących często zajęć polowych, wtedy gdy w innych miasteczkach okolicznych jarmarki odbywają się w niedziele. Powszechnie stało się obecnie wiadomem, że otruciem się w powiatowem mieście Czerkasach aptekarza z Kamionki Słońskiego, o czem była wzmianka w jednym z numerów «Kraju», spowodowane zostało przez zaplątanie się w legalnie rozstawionych sidłach lichwiarskich, w których znalazłszy się, zadał sobie cios samobójczy. Zamknięte czas jakiś po śmierci Słońskiego dwie apteki jego: w Kamionce jedna, druga w sąsiedniem miasteczku Aleksandrówce, od pewnego czasu funkcyonować zaczęły, zapewne nie na czyją inną korzyść, tylko na panów wierzycieli nieboszczyka Słońskiego. Ostateczne kryteryum dobrego urodzaju tegorocznego można widzieć obecnie w odbywających się licznie weselach ludowych, podczas gdy w roku zeszłym, chybionym pod względem zbiorów, dość było głucho o tej porze; w tym roku na ulicach wiejskich dają się często słyszeć śpiewy weselne i niewybredne dźwięki muzyki wiejskiej. *M. Kor.-Met.*

∞ **Kazań.** [List «Kraju»]. Znów stoimy nad świeżą mogiłą. Zabrała nam ona człowieka, co był tutaj naszą chlubą i ozdobą. Człowiekiem tym był zmarły 31 października (v. s.) w 36 roku życia, w tutejszym domu obłąkanych, Mikołaj Kruszewski, doktor filologji, profesor sanskrytu i językoznawstwa porównawczego w uniwersytecie kazańskim. Urodzony na Wołyniu w roku 1851, po ukończeniu gimnazyum w Chełmie, wstąpił na wydział filologiczno-historyczny uniwersytetu warszawskiego, a ukończywszy w r. 1875 studya uniwersyteckie, otrzymał posadę nauczyciela w gimnazyum w Troicku (gub. orenburska). Tylko ten, co, jak piszący te słowa, osobiście doświadczył, czem jest życie w tem odległem, stepowem miasteczku, może dostatecznie ocenić potęgę woli człowieka, co, przebywszy tam lat trzy, potrafił nietylko utrzymać związek z nauką, ale nawet wydoskonalić się w tak mozolnej i trudnej gałęzi wiedzy, jaką jest filologja porównawcza. Stepy kirgizkie i sanskryt!.. Cała przepaść dzieli te dwa pojęcia. A jednak przepaść tę wypełnił ś. p. Mikołaj,—wypełnił ją gorącą miłością wiedzy, świętem pragnieniem własnego rozwoju, silną wolą męzkiego ducha. W r. 1878, dostatecznie już przygotowany do specyalnych studyów filologicznych, Kruszewski spieszy do uniwersytetu kazańskiego, aby, jako magistrant, z początku pod kierunkiem profesora Baudouin'a de Gourtenay, a następnie na własną rękę, rozwiązywać zawiłe pytania wybranej nauki. Nie wątpię, że kompetentniejsze od mego pióro zapozna społeczność polską z wartością prac naukowych zmarłego na obczyznie rodaka, suche wymienienie w tem miejscu tytułów jego książek byłoby bez znaczenia. Nadmienię tylko, że w r. 1885 w pierwszym zeszycie «Prac filologicznych», wydawanych przez prof. Baudouin de Courtenay nakładem kasy imienia Mianowskiego, Kruszewski zamieścił rzecz p. t. «Przyczynek do historyi pierwotnych samogłosek długich». Była to jedna z ostatnich prac jego. O ile piszący te słowa jest wstanie sądzić o naukowym kierunku Kruszewskiego, był on filologiem-przyrodnikiem. Odszukanie w budowie i rozwoju mowy ludzkiej—tej najbardziej może złożonej funkcyi organizmu—pewnych, stałych, niecierpiących wyjątków, praw naukowych — oto ukochana idea Kruszewskiego. Zastosowanie do badań językowych tych metod, jakie w naukach przyrodniczych tak obfite wydały plony, umiejętność podciągania faktów z dziedziny językoznawstwa pod wszechpotężną teoryę ewolucyi—oto dzielne narzędzie, które zjednało Kruszewskiemu sławę nietylko w granicach Rosyi, ale zagranicą. Opócz stałych kursów językoznawstwa porównawczego i sanskrytu, czytał też kursy: fizyologji dźwięków mowy, gramatyki rosyjskiej, porównawczej gramatyki języków romańskich, historyi języka francuzkiego, językoznawstwa ogólnego i paleontologji lingwistycznej. Żywa działalność ś. p. Kruszewskiego nie mogła nie zwrócić uwagi sfer naukowych. Już w r. 1880 otrzymał on privat-docenturę, w r. 1881 docenturę, w r. 1883, po obronie rozprawy doktorskiej, został profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1885—zwyczajnym. Ale niedługo cieszył się tem sprawiedliwem uznaniem. Już w końcu 1885 r. objawiać się zaczęła jego umysłowa choroba; w początkach 1886 r. profesor Kruszewski był już żywym trupem, a kazański dom obłąkanych — jego mogiłą. Pełnemi tragizmu były te chwile, kiedy ś. p. Mikołaj, będąc już obłąkanym, brał na kolana swoje drobne dzieci i błąkającym się po bezdrożach językiem uczył je rozróżniać akustyczne własności głosek polskiego alfabetu; jakież głębokie współczucie budził ten człowiek, gdy czyniąc piśmienne poprawki w swoich naukowych pracach, z któremi nie rozstawał się i w domu cierpienia, wysilał bezskutecznie chory umysł, aby treściwie wyrazić, czem właściwie jest prawo językowe! Los ś. p. Kruszewskiego budził ogólne, żywe współczucie. Dyrektor domu obłąkanych L. F. Ragozin i wszyscy lekarze zakładu swem ludzkiem, zacnem obejściem się osłodzili niejedną chwilę ciężkiego życia, koledzy i uczniowie uczcili go szczerą łzą na pogrzebie, a oddani mu przyjaciele złożyli na grobie wianek z lauru i dębu, ozdobiony dwuwierszem tego wielkiego wieszcza, co to nauczył nas mierzyć: «siły na zamiary, nie zamiar według sił». Nie wyrzekaj na wieszcza osierocona rodzino... *M—m.*

∞ **Ryga.** [List «Kraju»]. P. kurator dorpackiego okręgu naukowego wydał nowy cyrkularz, dotyczący tym razem szkół ziemskich. Okólnik poleca nadal używać języka państwowego w wykładach historyi i geografji rosyjskiej. Rozporządzenie to dotyczy narazie 12 drugorzędnych i 5 pierwszorzędnych szkół miejskich dla dziewcząt. Prasa tutejsza zajmuje się przewidywaną reformą policyi ziemskiej, wybieralnej. Reorganizacya tejże odbyć się ma na modłę istniejącą w Rosyi; tym sposobem gubernie nadbaltyckie poznają wkrótce instytucyę «isprawników», stanowych, «sotskich» etc. Książę Szachowskoj gubernator estoński, wydał nader ważny dekret w sprawie języka państwowego w instytucyach samorządu miejskiego. Wszelkie komunikaty rządowe i wnioski prywatne na posiedzeniach radnych odczytywane być mają w języku rosyjskim, nie zaś w niemieckim, jak się to działo dotychczas. Wrazie tylko żądania którego z radnych, niezrozumiałe ustępy mają być przetłómaczone na język niemiecki. W motywowaniu tego rozkazu zaznaczono, że dotychczas rząd nie miał żadnej rękojmi co do tego, iż urzędnicy kancelaryi miejskiej dokładnie tłómaczą jego zlecenia. Życzenie «Landtagu» czyli sejmu estońskiego, ażeby w r. b. dozwolonem było zwołanie jeszcze jednego nadzwyczajnego posiedzenia, dla rozejrzenia się w sprawach ostatniej reformy szkół ludowych, nie zostało uwzględnionem przez gubernatora, który odwoływał się w tej mierze do opinji pp. ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty. *Est.*

∞ **Ryga.** [List «Kraju»]. Ażeby powziąć wyobrażenie o tem, jak u nas katolicy odczuwają potrzeby ubogich swych współwyznawców, dość odczytać odezwę komitetu tutejszego katolickiego Tow. dobroczynności. Okazuje się z tej odezwy, że do kasy Towarzystwa wpłynęło w ciągu 8 miesięcy zaledwie 2,793 rs., rozchód zaś za tenże czas wyniosł 5,120 rs. Deficyt pokryty został z uprzednich zapasów; do końca zaś roku, według obliczeń przypuszczalnych, potrzeba jeszcze koniecznie 2,500 rs. Z tego powodu odezwa stawia nawet kwestyę dalszego istnienia lub upadku instytucyi. Niejaką pod tym względem odpowiedź można było zaczerpnąć z koncertu, urządzonego na korzyść dobroczynności w dniu 27 października: sala świeciła pustkami, z 500 miejsc było zajętych około 200 i to przeważnie tańszych; pierwszy szereg krzeseł (po 3 rs. miejsce) całkowicie był pusty. Inicyatorowie koncertu wywnioskowali ztąd, że albo nasze domy zamożniejsze nic nie mają dla biednych, albo też, iż brak im... serca. Lecz przeciwko przypuszczeniu pierwszemu przemawiają bardzo poważne fakty. Stać nas zawsze i jeszcze jak! na stroje, na karty, etc. Alternatywa tedy druga pozostaje sama. Nie przypuszczał zaprawdę komitet tak okropnego fiasco, gdyż kończąc swą odezwę, pisał: «Wierzymy, bracia, w serca wasze! wierzymy, że te słów kilka nie przebrzmią nadaremnie, że zjednają was dla sprawy tak żywo nas wszystkich obchodzącej. Bóg i społeczeństwo wymagają tego od nas...» Ale gdzie tam!.. Wysłuchano tych słów jednem uchem, puszczono je na wiatr drugiem! *Wilh. K.*

∞ **Finlandya.** Dochodzą wieści, że walka narodowościowa stronnictw fińskiego i szwedzkiego w Finlandyi ze stanu spokojnego przechodzi w stan zaognienia. Obecnie obydwa języki krajowe szwedzki i fiński używają praw jednakowych; stronnictwo wszelako fińskie ludowe na nadchodzącym sejmie zamierza żądać uznania języka fińskiego za urzędowy. Wychodząca w Helsingforsie gazeta szwedzka «Nya Presseu» nadmienia z tego powodu ironicznie: «dobrze, iż przynajmniej finnomani o tyle są łaskawi i liberalni, iż zamierzają pozostawić nam wolność używania języka szwedzkiego w rozmowach prywatnych».

∞ **Tyflis.** Izba sądowa roztrząsała sprawę Maryi Nikolskiej o wielomęzstwo, oraz protojereja Łazarewa o fałszerstwo, polegające na wydaniu Nikolskiej papierów, niezgodnych z rzeczywistem położeniem rzeczy. Oboje podsądni uznani zostali za winnych i skazani na pozbawienie praw i zesłanie na mieszkanie: Nikolską do gub. Irkuckiej, Łazarewa do gub. tomskiej.

KRONIKA POWSZECHNA

> **Uczoność niemiecka.** W zeszycie 7 r. b. pisma niemieckiego «Illustrirte Welt», wychodzącego w Stuttgardzie, pomieszczono drzeworyt z obrazu W. Szernera «Pancerni» z podpisem «Czerkiescy *pancerni*». Tekst objaśniający rozwodzi się o czerkiesach kaukazkich, o ich obecnej walce za wolność, oraz dziwi się, że dziś jeszcze w epoce kul stożkowych mogą ubierać się w pancerze! Bodaj to wysławiona uczoność i sumienność niemiecka!

> **Beker-pasza,** jeden z głośnych jenerałów tureckich cudzoziemskiego autoramentu, zmarł nagle na pokładzie okrętu od ataku sercowego. Przebieg życia tego oficera angielskiego z wielu względów jest interesującym. W r. 1848 wstąpił on do szeregów armji angielskiej; w licznych potyczkach i wyprawach dawał zawsze dowody niepospolitej odwagi. Pisma jego z dziedziny sztuki wojskowej zwracały uwagę kompetentnych, dzieło zaś «Chmury na wschodzie» świadczy, że polityka nie obcym mu była przedmiotem. Skompromitowawszy się z okazyi niewczesnej donżuaneryi, wydalony z Anglji, pozbawiony

stanowiska, jakie w randze pułkownika w wojsku angielskiem zajmował, od tego czasu, t. j. od r. 1875 przeniósł się do Turcyi. Tu świetnemi czynami pragnął zatrzeć skazę swego nazwiska. O ile mu się to udało, świadczy historya wojny rosyjsko-tureckiej i historya Egiptu od bitwy pod Tel-el-Kebir. Sułtan powierzał mu ważne komendy w Bułgaryi, a na żądanie kedywa zorganizował Beker żandarmeryę egipską.

> **Zaczadzenie w wagonach.** «Kur. Warsz.» donosi, że w jednym z wagonów pasażerskich klasy 3-ej na linji dróg południowo-zachodnich od Brześcia do Kijowa, z powodu nieumiejętnego palenia w piecach, stał się swąd tak silny, iż pięciu pasażerów jadących w tymże wagonie, ludzi słabej kompleksyi i nerwowych, mocno zachorowało i mimo, iż im niezwłocznie na najbliższej stacyi podano pomoc lekarską i że ich odwieziono do szpitala w mieście Łucku, jeden z nich, a mianowicie niejaki Hipolit Domaszewicz, w drodze życie wkrótce zakończył.

> **Trupa rosyjska w Paryżu.** Bez względu na wszelkie zarzuty i *refleksye, trupa dramatyczna rosyjska, jak donoszą* pisma petersburskie, wyjeżdża na występy gościnne do Paryża. Trupę, jak się okazuje, organizują niejacy pp. *Szustow i Gotberg; pierwszy* z nich już bawi w Paryżu dla wyszukania gmachu *teatralnego, drugi zaś przebywa* w Petersburgu *i zbiera* artystów. Funduszu na przedsiewzięcie udzieliła córka znanego bogacza petersburskiego p. Bazilewskiego, *w kwocie rs. 50 tysięcy. Cel tej artystycznej* wyprawy *bynajmniej nie jest handlowy. Zaznajamiając na scenie francuzów* z przeszłością Rosyi historyczną i życiową, trupa zamierza jednocześnie «rozgrzewać w nich sympatyczne *dla rosyan uczucia w teraźniejszości*».

> **Wszechstronny adwokat.** *Dzienniki podają ciekawe szczegóły o* niejakim G. G., dawnym adwokacie przysięgłym w Kamieńcu podolskim. Na tem stanowisku miał on sprawę w zarzucie przestępstwa *kryminalnego; podczas śledztwa złożył kaucyę* i korzystając z wolności, uciekł z rodziną całą zagranicę. We Włoszech miewał odczyty z dziedziny literatury rosyjskiej i dawał lekcye języka rosyjskiego następcy tronu *włoskiego. Później w Rumelji* wschodniej *ks. Bogorides* ofiarował mu znaczną posadę w administracyi miejscowej. Po zjednoczeniu się prowincyi tej z Bułgaryą, był w Konstantynopolu członkiem sądu międzynarodowego dla cudzoziemców. Z Konstantynopola wszakże, na żądanie władz rosyjskich, *został wydanym i sprowadzony do Kamieńca, pozostaje* tam pod nadzorem policyi.

> **Międzynarodowy konkurs piękności.** Następny konkurs międzynarodowy piękności niewieściej odbyć się ma w Spa. Nagroda pierwsza wynosić *będzie 10 tysięcy franków, druga 5 tysięcy.* Konkurs poprzedni brukselski o wiele niższe przyznawał nagrody.

> **Poczytność romansów.** Za ogłoszenia o drukującym się obecnie w gazecie «Petit Journal» *romansie «Les remords d'un ange», porozlepiane* na różnych murach i ogrodzeniach w Paryżu, zapłacono 50 tys. franków. Pokaźna, niema co, sumka, jak na podobny użytek!

> **Pożar menażeryi.** W d. 20 b. m. słynna *menażerya Barnuma w New-Yorku spaliła się.* Jeden lew i trzydzieści słoniów zdołało wydobyć się na wolność i szukało schronienia w poblizkiej wiosce. Przerażeni mieszkańcy i amatorzy niezwykłego polowania na lwy, dobrze uzbrojeni, rzucili się za zbiegiem. Sześć razy strzelano napróżno, nareszcie znaleziono lwa w jakiejś oborze, gdzie już zdążył uraczyć się polową krowy. Mnóstwo zwierząt zginęło w ogniu, straty wynoszą więcej niż dwa miljony franków.

> **Nowa kuracya obłąkanych,** według systemu lekarzy berlińskich, wprowadzoną być ma w Finlandyi. Sposobem próby senat finlandzki postanowił w tym celu asygnować przez lat trzy po 5,000 marek rocznie. Chorzy tej kategoryi wysyłani będą nie do szpitalów specyalnych, lecz na wieś «na świeże powietrze», gdzie zostawać będą pod dozorem osób prywatnych.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

OSTATNIE ZMIANY CELNE.

Miesiąc bieżący odznacza się szeregiem rozporządzeń, którym tak w Rosyi jak i w Niemczech przypisywano chętnie charakter odwetowy albo zaczepny. Że wojna ekonomiczna między sąsiedniemi cesarstwami rozwija się na wielką skalę, o tem wątpić nie można, wszakże nie należy każdego kroku zarządów skarbowych w tym wojowniczym duchu komentować. Ostatnie np. rozporządzenie w kwestyi zmian celnych bynajmniej tego charakteru nie posiada. Podniesienie cła od bawełny, zredagowane z uwzględnieniem polityki wewnętrznej, nie może przecież zaszkodzić przemysłowi niemieckiemu, ponieważ bawełny surowej Niemcy nie produkują. Cło od herbaty ma również czysto fiskalny charakter, tem jawniejszy, iż w roku bieżącym przywóz herbaty zmniejszył się o 33%, co, nawiasem mówiąc, niekorzystnie świadczy o ekonomicznem położeniu ludu. W tym samym duchu zredagowane są cła od owoców, roślin, kwiatów, etc.; wszystkiego tego w r. b., jak świadczą wykazy celne, po dzień 1 września przywożono mniej niż w r. z.; zatem chodziło rządowi o wyrównanie możliwego w budżecie celnym deficytu. Poniekąd przeciwko przemysłowi niemieckiemu skierowanem jest podniesienie cła od ryby, wartość przywozu której zmniejszyła się w tym roku z 4,7 mil. rubli na 4,3. Wszakże w tej sumie na Niemcy przypada tylko 760 tys., cło więc zwróconem jest raczej przeciwko Anglji i Szwecyi. Bezwarunkowo natomiast antyniemieckiem jest rozporządzenie względem podniesienia cła od galanteryj, nici i przędzy, wartość przywozu albowiem tych artykułów z Niemiec wynosi około 5½ mil. Podniesienie natomiast cła od machin i narzędzi rolniczych do 70 kop. w złocie od puda, ma już charakter nie antyniemiecki, lecz wprost antyrolniczy. W r. 1885, jak wiadomo, wprowadzonem zostało cło w ilości 50 k. w złocie i w rzeczy samej wartość przywozu rzeczonych narzędzi z zagranicy spadła z 5½ mil. na 1,3 mil; stan wszakże fabryk krajowych bynajmniej się z tego powodu nie polepszył. *Owszem, jak świadczy* sprawozdanie departa*mentu rolniczego za rok ubiegły,* «fabrykanci krajowi skarżą się powszechnie na zupełny zastój», a wszyscy niemal korespondenci de*partamentu donoszą o braku i drożyznie* ulepszonych narzędzi. Zmniejszenie więc wartości przywozu zagranicznego świadczy wprost o przesileniu rolniczem, a sztuczne podniesienie *ceny machin i narzędzi, jest tylko* utrudnieniem rolniczego postępu, bynajmniej nie wspomagając przemysłu, który w tym kierunku zorganizować się w kraju nie potrafił. *Tyle o rozporządzeniach celnych rosyjskich. Rozporządzenia niemieckie* odznaczają się natomiast wybitnie charakterem wojowniczym. Dnia 14 (26) b. m. wniesionym *został do parlamentu niemieckiego projekt* ceł zbożowych, które w ostatecznej redakcyi nieco się różnią od norm, zatwierdzonych przez radę gospodarczą, a podanych w N-rze 44 «Kraju». Rząd projektuje podniesienie cła od 100 kilogr. pszenicy i żyta od 3 do 6 marek, owsa od 1½ m. do 3, od jęczmienia od 1½ do 2¼, rzepaku od 2 do 3 m., od gryki i produktów strączkowych od 1 m. do 2, od kukurydzy do 2 m., od słodu do 4 m., od krochmalu od 9 do 14, makaronów od 10 do 15, od produktów młynarskich do 12. Cło wedle podwyższonej normy ma być pobieranem od 14 b. m., t. j. wrazie, jeżeli parlament cła uchwali, to eksporterowie zboża począwszy od rzeczonej daty winni będą opłacać należność skarbową. W motywach do powyższego projektu rząd oświadcza, iż «dotychczasowe nie ochraniały w dostatecznej mierze krajowego rolnictwa, albowiem państwa ościenne skutkiem nizkich kosztów produkcyi i transportu, dostarczają zboża za cenę tańszą od producentów niemieckich. Wpływ Rosyi na rynek niemiecki wzrasta, zwłaszcza wobec nizkiego kursu waluty rosyjskiej. Tegoroczny urodzaj żyta obfitym jest w Niemczech, zatem warunki rynku koniecznie wymagają ochrony produkcyi krajowej, uniemożliwiając zarazem niebezpieczeństwo dla słusznych wymagań spożywczości wewnętrznej». Czytelnicy «Kraju» z poprzednich numerów mają wyobrażenie o opozycyi, jaką w Niemczech projekt rządowy wzbudza, wszelako uchwalenie jego jest dość prawdopodobnem. Zauważyć wszakże należy, iż nigdzie niema wzmianki o premjach eksportowych, co nadaje zamiarom niemieckim inny charakter od wykazanego we wstępnym artykule «Kraju».

Ż.

ZJAZDY CHMIELARZY.

Dnia 10 (22) b. m. otwartym został w Moskwie zjazd chmielarzy przy miejscowem Towarzystwie rolniczem; w naradach zjazdu między innemi biorą udział: przedstawiciel ministerstwa dóbr państwowych—Myszenkow, obywateli dubieńskich—jen. Heintze, kijowskiego Towarzystwa rolniczego—p. Neymann. Zjazd przedewszystkiem wybrał dwie komisye ekspertowe z pomiędzy chmielarzy i piwowarów w celu zbadania własności chmielu krajowego, następnie rozmaici mówcy podnosili tę lub inną stronę kwestyi. P. Przybyl z gub. wołyńskiej udowodnił, znany zresztą i przedtem, fakt eksportu chmielu krajowego do Niemiec i Austryi, zkąd powraca on jako produkt zagraniczny i dla tego wszelkie ekspertyzy chmielu zagranicznego nie odpowiadają celowi. Jenerał Heintze, wykazawszy, iż cło tegoroczne bardzo nieznacznie przyczyniło się do zmniejszenia przywozu chmielu, albowiem: 1) piwowarzy zobowiązani są długoletniemi kontraktami do sprowadzania produktu z zagranicy; 2) ponieważ do kraju przychodzi tylko nadmiar produkcyi zagranicznej, która może być sprzedaną za jakąkolwiek cenę, wnosił, ażeby cło było znowu podniesionem, a dla ułatwienia produkcyi wewnętrznej, żeby bank państwa uorganizował kredyt krótkoterminowy dla chmielarzy i piwowarów. Przeciwko nowemu wszakże podniesieniu cła odezwały się liczne głosy, konstatujące, iż w Rosyi dotychczas ilość wyższych gatunków chmielu jest zbyt niedostateczną, zatamowanie więc importu zagranicznego mogłoby okazać się dla piwowarów szkodliwem. Pożądanem natomiast byłoby założenie instytucyi akcyjnej, gdzieby chmiel krajowy gatunkowano i suszono, udzielając zarazem kredytu na zastaw złożonego towaru; nadto potrzebnemi są szkoły dla piwowarów. Reprezentant ministerstwa dóbr państwowych zauważył tylko ogólnikowo, że produkty, a zwłaszcza przygotowanie chmielu, wymaga jeszcze licznych udoskonaleń, jakkolwiek produkt wołyński odznacza się wielu przymiotami. Ostateczne zreferowanie wniosków ma nastąpić za dni kilka. *Charakterystycznym jest fakt,* że zjazd *chmielarzy w Moskwie konstatował* niedostateczną dla produkcyi piwa ilość chmielu krajowego, podczas gdy współczesny niemal zjazd chmielarzy w Warszawie, zgodnie z wnioskiem p. Stankiewicza, zaznaczył *potrzebę ograniczenia uprawy chmielu* wskutek «dającej się spostrzegać nadprodukcyi». Istnieje również pewna różnica w obliczaniu kosztów uprawy; tak p. Stankiewicz oblicza koszt tyczek chmielowych na 270 rs. z morga, a inne koszta na 524, tymczasem jeden z referentów na zjeździe moskiewskim dowodził, że wogóle koszta urządzenia chmielnika są niewielkie, w niektórych tylko miejscowościach, skutkiem braku materyału, wzrasta niepomiernie koszt tyczek, tak *np. w gub. kieleckiej tyczki kosztowały 600 rs.,* inne zaś *nakłady nie więcej od 200 rs. Natomiast* oba zjazdy zdają się zgadzać ze sobą co do konieczności urządzenia spółki chmielarskiej, wyjednania zaliczek bankowych i *zniżki taryf kolejowych.* Zjazd warszawski przekazał niniejsze wnioski specyalnej komisyi, która ma się postarać o ich urzeczywistnienie. Termin przyszłego zjazdu oznaczono na d. 3 (15) marca r. 1888.

S.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Giełda berlińska kilkakrotnie w ubiegłym tygodniu zmieniała swe usposobienie względem waluty rosyjskiej. Udekorowanie najwyższym orderem pruskim hr. Szuwałowa, tudzież pokojowe rewelacye gazety kolońskiej nader optymistycznie usposobiły giełdę, wszelako wątpliwa autentyczność rzeczonych rewelacyj, tudzież tekst mowy tronowej podawane były jako symptomaty zatrważające. Ostatecznie zaś nowela celna przyczyniła się do znacznej obniżki kursów, niemal o 1% do 178. Jest to bardzo naturalnem następstwem rozporządzeń ujemnie na handel wpływających, albowiem weksle, wystawiane w Rosyi na Niemcy, pochodzą przeważnie ze źródeł eksportowych. *Papiery rosyjskie* dotychczas wszakże w Berlinie spadły nader nieznacznie i nie można zauważyć na samej tranzlokacyi walorów na rynek amsterdamski, pomimo deklaracyi *banku niderlandzkiego* o gotowości udzielania pożyczek na zastaw papierów rosyjskich wedle normy 70% wartości giełdowej z dyskontem 3½%. Co prawda kapitał holenderski nigdy zastąpić dla Rosyi niemieckiego nie potrafi. *Giełda paryzka* jest natomiast bardzo optymistycznie względem papierów i waluty rosyjskiej usposobioną i, co najdziwniejsza, przesilenie rządowe wpływa na giełdę dodatnio. Na tutejszym *rynku wekslowym* notowania stosowały się niewolniczo do Berlina; na *rynku papierów* publicznych przesilenie można uważać za ukończone. Ceny papierów spekulacyjnych znacznie się poprawiły, papiery zaś kapitalne były nawet poszukiwane, zwłaszcza 6% listy zastawne, wszelako bez zwyżki kursów. Zastanawiającą jest zwyżka premjówek. Na *giełdzie zbożowej* podobno przygotowuje się petycya do p. ministra skarbu *w kwestyi niemieckich ceł zbożowych.*

Wogóle w dniu 17 (29) listopada na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 42 kop., marki 56, franka 45,

guldena 91½. Półimp. nowe po 9,02, rubel srebrny po 1,32, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 55¼.

Papiery państwowe:

	Rs.
Poż. prem. I em.	278
» II »	247
Renta złota	193½
Poż. wsch. I em.	97¼
» II »	97¼
» III »	97¼
Konsole kolejowe	—
Listy zast. ban. włośc.	102¼
Kupony celne	9.02
Bilety bankowe	99⅞

Papiery prywatne:

	Rs.
Obligacye m. Petersb.	94
Listy zast.: b. wil. z.	100⅞
kijowsk.	101½
besarab.	100¾
chark.	101⅛
mosk.	100¾
Akc. bb.: dysk. w Pet.	730
ruskiego	305½
międzynar.	488
ziemsk. wil.	—
hand. wars.	—
Akcye kol.: główne	260
poł. zach.	102
nadwiśl.	—
iwangr.	—
teresp.	—

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Cła zbożowe, wbrew oczekiwaniom, nie wpłynęły ujemnie na ceny. *Wobec wyjaśnionych rezultatów urodzaju*, który, *jak się okazuje*, bynajmniej nie był świetny, panuje przekonanie, iż cło *opłacą konsumenci. Z Ameryki* donoszą o zwyżce *cen niemal o 4 kop.*, toż samo z Londynu i Paryża, rynki niemieckie zachowywały się chwiejnie. Są wiadomości o nadmiernym urodzaju w Australji, która ma posiadać *40 mil. pud. na eksport*; dobrze poinformowane *organy uważają to za przesadę. Ceny cukru nie* zmieniły się w sprzedaży *hurtownej, wzrosły* natomiast w detalicznej. Len w portach bałtyckich notowano 46—43 berkowiec, siemię lniane 13 rs. czetwert'.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz.	64	63	73	wybor. 100; średnia. 95; ordynar. 90
Odesa	65	54	69	miękka —; girka 108; sandom. 111
Libawa	65	70	67	wybor. —; mieszana —
Ryga	66	70	73	105
Petersb.	69—65	70—55	73—67	saksonka 117; samarka 97
Rybińsk	51—44	—	—	kubanka —; saksonka —; samarka —
Londyn	—	—	—	saksonka 146; ozima 140; girka —
Gdańsk	—	—	—	biała —; pstra 115
Królew.	77—62	71—54	86—60	czerwona 117; biała —; pstra 116
Marsylja	—	—	—	ozima 124; mięk. —; twarda 105
Genua	—	—	—	mięk. 146; twarda 148; girka —
New York	—	—	—	109

Rynek towarowy.	CUKIER. Za pud w kop. kr.		OKOWITA.	
	Mączka.	Rafinada	Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
Warszawa	500	460	811	—
Kijów	—	440	—	—
Moskwa	550	490	53 (40°)	—
Petersburg	—	—	—	—
Londyn	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ W Berlinie wedle, doniesienia «Swieta», utworzyła się wielka **kompanja handlowa**, która ma pomagać do rozprzestrzenienia na rynkach niemieckich produktów rolniczych russkich. Kompanja na początek urządziła w Berlinie składy do sprzedaży pomienionych produktów. Ponieważ główny rynek berliński połączony jest z siecią kolei żelaznych, przeto kompanja uzyskała znaczną obniżkę taryfy na towary, przychodzące pod jej adresem. Niedawno nadto, przyswoiwszy sobie nazwę «królewskiej ekspedycyi towarów», rozesłała znaczniejszym z przemysłowców i rolników russkich propozycye, dotyczące dostawy do Berlina: mięsa, ryb, owoców i produktów gospodarstwa wiejskiego. Wiadomość niniejszą podajemy z zastrzeżeniem, ponieważ nie była ona potwierdzoną przez żadne z pism niemieckich, ani też przez miejscowy organ giełdowy.

□ Wartość **wywozu zboża** w r. b. po dzień 1 września w porównaniu z rokiem ubiegłym znakomicie wzrosła. Mianowicie pszenicy wywieziono 53 mil. pud. (więcej o 8 mil.), za sumę 58 mil. rub. (więcej o 11 mil.), żyta 50 mil. (więcej o 9 mil.) za sumę 36 mil. rub. (więcej o 7 mil.), owsa 32 mil. (więcej o 15½ mil.) za sumę 22 mil. rub. (więcej o 8½ mil.), jęczmienia 30,6 mil. pud. (więcej o 15 mil.) za sumę 18 mil rub. (więcej o 8½ mil.).

□ Wobec chwiejności cen zbożowych podobno stowarzyszenie kapitalistów rosyjskich postanowiło wybudować w miejscowościach nadgranicznych **wielkie spichrze** w celu przechowywania zboża na czas zniżki cen. Wedle informacyj dzienników warszawskich, takie spichrze mają być wybudowane w Sandomierzu, Płocku, Piotrkowie i Kielcach. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

□ W tych dniach znany ichtyolog Michał Girdwoyń zarybił pomniejsze **jeziora trockie** pod Wilnem **karpiami**. Jeziora tę są zupełnie odosobnione, przeto zachowają w zupełnej czystości cenne odmiany karpi, które do ich zarybienia użyte zostały.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± W poprzednich numerach podawaliśmy wiadomości o **sprzęcie buraków** wedle informacyj kijowskiego biura cukrowniczego. Wedle wiadomości zaś urzędowych cyfry te przedstawiają się jak następuje: w guberniach południowo-zachodnich zebrano 13,3 milj. berk. (mniej o 2½ milj. niż w r. 1886), zawartość cukru wszakże wzrosła z 12,7% do 13,2%; w gub. centralnych zebrano 8,3 milj. (mniej o 600 tys.), zawartość cukru wzrosła z 12,1% do 12,7%; w Królestwie sprzęt buraków wynosił 3,3 milj. berk. (mniej o 700 tys.), zawartość cukru z 13,5% wzrosła do 13,7%.

± **Biuro cukrownicze**, wedle doniesienia «Birż. Wied.», obradowało w tych dniach w Kijowie w kwestyi uorganizowania wywozu mączki zagranicę. Podobno postanowiono odroczyć wywóz obowiązkowy aż do lata, t. j. do czasu, kiedy rezultat kampanji tegorocznej w zupełności wyjaśnionym zostanie.

± Jako uzupełnienie zatwierdzonych w roku przeszłym przepisów, dotyczących produkcyi i sprzedaży **drożdży**, wyjść mają przepisy co do przewożenia ich z zagranicy i co do zwrotu akcyzy od drożdży prasowanych. Podobno ma być między innemi wzbronionym przywóz drożdży płynnych. Akcyza od wywożonych zwracaną będzie tylko wówczas, jeśli okażą się one w dobrym gatunku.

Przemysł i Handel.

△ **Bilans handlowy** w r. b. przedstawia się dla Rosyi bardzo korzystnie. Po dzień 1 września przewaga wartości wywozu nad przywozem wynosi 118,3 mil.; jestto od lat 10 bilans niepraktykowany. Zarazem wartość wywozu w porównaniu z r. 1886 wzrosła o 30%, a wartość przywozu zmniejszyła się o 15%. Oprócz zboża (o którem patrz wyżej), wzrósł jeszcze eksport artykułów spożywczych takich, jak cukier (zaledwie 90 tys.), ryba (o 1½ mil.), jaja, które zaczynają stanowić poważną pozycyę w rosyjskim eksporcie, wywieziono albowiem 324 mil. sztuk (więcej o 100 mil.) za sumę prawie 5 mil. rs. (więcej o 1½ mil. rs.). Nadto wzrósł wywóz lnu na 12,3 mil. rs., siemienia lnianego na 7,2 mil., konopi 6,3 mil. i pakuł na 1,3 mil. Słowem cyfry świadczą o nadzwyczajnem ożywieniu działalności eksportowej.

△ Obowiązująca obecnie w Cesarstwie **ustawa fabryczna**, ma być zmienioną. Do nowej ustawy mają być wciągnięte już wydane przepisy o pracy małoletnich, projektowane dopiero przepisy o odpowiedzialności właścicieli zakładów fabryczno-przemysłowych w razie śmierci lub kalectwa robotników. Jednocześnie zniesione być mają dotychczasowe przywileje, przysługujące niektórym założycielom fabryk; wreszcie prawo własności wynalazków ma być więcej uwzględnianem. Nowa ustawa, jak donosi «Russk. Kur.» wprowadzoną będzie w roku przyszłym i obowiązywać będzie w Rosyi europejskiej, oprócz Królestwa.

Komunikacye.

= Minister komunikacyi, wedle doniesienia dzienników rosyjskich, przedłożył komitetowi ministrów następującą listę **linij kolejowych**, do których przygotowawcze roboty winny być rozpoczęte w r. p. na koszt skarbowy: 1) Tomsk-Krasnojarsk (600 wiorst), 2) Władykaukaz-Pietrowsk (248 w.), 3) Murom-Kazań z odnogą do Symbirska (566 w.), 4) odnoga od m. Wałka do m. Piernowa (130 w.), 5) odnoga od stacyi dr. żel. łozowo-sewastopolskiej Dżanka do Teodozyi (115 w.). Kredyt żądany przez p. ministra wynosi 8,2 milj.

= *Elektryczność zaczyna znajdować zastosowanie* w oświetlaniu pociągów na drogach żelaznych rosyjskich. Jak donoszą «Piet. Wied.», na linji **orłowsko-witebskiej** już wprowadzono oświetlanie wagonów elektrycznością. Podobno zastosowały elektryczność również **drogi południowo-zachodnie** w pociągach kuryerskich.

= W kwestyi oddawna agitującej się **linji kolejowej do Humania** dzienniki komunikują następujące szczegóły. Podobno p. minister komunikacyi *oświadczył się za oddaniem budowy Towarzystwu* dróg południowo-zachodnich z zachowaniem kierunku Szpoła-Humań-Koziatyn-Wapniarka. P. minister skarbu zaś zalecił kierunek Humań-Koziatyn, zastrzegając, ażeby realizacya kapitału nastąpiła wedle planu, zatwierdzonego przez ministerstwo.

= W roku 1888 mają być ukończone i oddane do eksploatacyi następujące **linje kolejowe**: Ryga-Psków z odnogą do Dorpatu (364 wiorst), Samara-Ufa (452 w.); nadto będą prowadzone roboty między Ufą i Złatoustem i ma być przekopywanym tunel na przesmyku Suramskim.

= Podobno, wedle informacyj «Rusk. Kur.», po przyłączeniu departamentu taryfowego do ministerstwa skarbu, zajdą wielkie **zmiany** w składzie osobistym **ministerstwa komunikacyi**; ma być podobno zniesioną posada towarzysza ministra, a zarządy dróg bitych i komunikacyj wodnych mają być zreformowane.

Finansowość.

⊥ *Ministerstwo skarbu obrachowało już wpływ* **podatku od nieruchomości**, położonych w miastach, miasteczkach i osadach miejskich w roku przyszłym. Ma on wynosić w guberni wileńskiej — rs. 110,000, w witebskiej—rs. 68,200, w wołyńskiej—132,800, w grodzieńskiej — 79,800, w kowieńskiej — 65,000, w mińskiej—58,500, w mohylowskiej—66,400, w podolskiej—62,400. Ogólna zaś suma wpływu dochodów z tego źródła obliczoną jest na rs. 6,265,600.

⊥ Suma **długów państwowych** do d. 1 stycznia r. b. wynosić będzie: a) zaciągniętych w walucie metalicznej—rs. 1,307,541,365; b) zaciągniętych w rublach kredytowych—rs. 2,461,430,021. Opłaty procentowe w r. 1888 mają wynosić o 7,2 mil. więcej niż w r. b., opłaty amortyzacyjne o 2,1 mil. więcej.

DONIESIENIA.

Dla wszystkich prenumeratorów dołącza się do dzisiejszego numeru odezwę **Parowej Fabryki Pierników, Czekolady, Świec i Wyrobów woskowych JANA WRÓBLEWSKIEGO** w Warszawie przy ulicy Kapitulnej № 8. (1031)

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,
Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuzką Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich.
Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52)

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET
D-ra J. Rogowicza
w Warszawie, Nowogrodzka 26.
Przyjmuje osoby spodziewające się słabości, jakoteż dotknięte wszelkiemi chorobami kobiecemi, oprócz zaraźliwych. Opłata za mieszkanie, utrzymanie i leczenie wynosi 3 do 4 rs. dziennie.

OGRODNIK
KAWALER
specyalnie uzdolniony we wszystkich gałęziach swego zawodu, poszukuje posady w większych ogrodach, zaraz lub od Nowego Roku. Adres: WILNO, poste-restante, pod lit. A. D.

WILNO
GRAND-HOTEL
POZNAŃSKI
(Administracya wznowiona)
60 numerów od 50 k. z pościelą i opałem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banhofie i w Hotelu. Stół wyborny. Pralnia miejscowa. (5-52-20)

KONRAD KAŃSKI
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
W MOSKWIE
przyjmuje do popierania i obrony sprawy cywilne, handlowe i kryminalne. Arbat, mały Tołstowski zaułek, d. Grigorasza. (438-3)

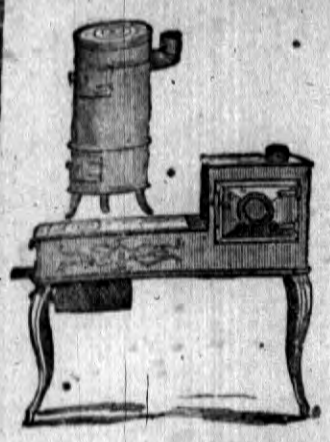

PIECE I KUCHENKI

Żelazne, Lane i Blaszane patentowane, wewnątrz grubo wykładane glinką ogniotrwałą

od najmniejszych

w cenie rs. 3 kop. 85

do największych, najozdobniejszych i najnowszej konstrukcyi, polecają

KRZYSZTOF BRUN i Syn

W WARSZAWIE — PLAC TEATRALNY.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

HANDLUJĄCYM RABAT.

(1023-3)

Wyszła z druku książka p. t.

Gry w karty

dawniejsze i nowe, dokładne sposoby ich prowadzenia, poprzedzone krótką historyą kart

ułożył

STARY GRACZ.

Zawiera: Maryasz. Kiks, czyli Maryasz we czterech. Ćwik. Wózek czyli Bicz. Drużbart. Kasztelan. Kupiec. Pamfil. Straszak vel Oczko. Chapanka. Wist i rozmaite jego odmiany. Wist szlifowany. Boston. Preferans. Wint. Pikieta. Imperial. Ekarte. Bezik. Rams. Lombr. Kwadryl. Cynkwil. Kwindecz. Wentuń. Halbik. Makao. Faraon. Stos. Lancknecht. Lamorek.

Cena rs. 1. Z przesyłką pod opaską *rekomendowaną rs. 1 kop. 20 (kopiejki przyjmują się w markach pocztowych).*

Skład główny w księgarniach **Maurycego Orgelbranda,** naprzeciw posągu Kopernika i przy ulicy Senatorskiej № 32. *(1021-3)*

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

«Kuryer Codzienny»,

pismo polityczne, społeczne i literackie, istniejące lat 23, przeszło na własność *Gebethnera i Wolffa i wychodzi codziennie wieczorem,* a w niedziele i święta rano, **z bezpł. dodatkami porannemi** *codzień oprócz świąt i dni poświątecznych.* **Stały Skład** *nowej redakcyi stanowią: pp.* Wład. Bogusławski, Tad. Czapelski, Kaz. Filipowski, *Mar. Gawalewicz, Jul. Granowski, Cz.* Jankowski, Ed. Lubowski, Bolesław Prus (Al. Głowacki), Wład. Sabowski (Wołody Skiba), Włodzimierz Stebelski, Józ. Włoskiewicz, Dr. Józef Wolff.

Program «Kur. Codz.» obejmuje: Wiadomości bież. miejscowe, prowincyonalne, zagraniczne, teatralne, wiad. administracyjne i urzędowe, polityka, obfite telegramy, porady prawnika, sprawozd. sądowe, kalendarz, poradnik domowy, odpowiedzi od redakcyi na wszelkie zapytania czytelników, logogryfy, zadania, szarady i t. p. Dział przem.-handlowy pomieszcza najobfitsze wiadomości, sprawozdania *i telegramy z dziedziny przemysłu* i handlu. **Oprócz powieści i nowel pierwszorzędnych pisarzy polskich,** «Kur. Codz.» zamieszcza w odcinku **Stałe kroniki tygodniowe Bol. Prusa,** przegl. literackie i artyst., oraz feljetony przygodne wszelkiej *treści.*

Cena prenumeracyjna «Kur. Codz.» **czyni** ten dziennik **najtańszem z pism polskich większego rozmiaru,** wynosi *bowiem* na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką: Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. **Redakcya: Warszawa, róg Krak.-Przedm. i Trębac. (Stara poczta).**

Oryginalne tylko z taką marką.

NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARMELKI

L. H. Pietsch & Comp.

we Wrocławiu.

Uznany za środek dobry w kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, cierpieniu gardła i piersi, poczynając od **prostego kataru aż do suchot** i przeciwko błednicy.

Posiadamy urzędowe podziękowanie od **Główn. Zarz. Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy chorym i rannym żołnierzom w Petersburgu.**

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opakowanie i przesyłka liczą się oddzielnie. Skład główny dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha, Stremiannaja № 4. (491)

Pokój z meblami

lub bez, do wynajęcia, może być ze stołem. Newski № 84, mieszkania 84.

Соденскія Минеральныя Лепешки

противъ легочныхъ, грудныхъ и горловыхъ болѣзней

приготовляемыя подъ надзоромъ *Сан. Сов. Д-ра Штельцинъ* изъ солей знаменитыхъ цѣлебныхъ источниковъ

№ 3 и 18, **СОДЕНЪ.** *(356-17)*

Ввозъ этихъ лепешекъ разрѣшенъ Медицинскимъ Департаментомъ Мин. Внутр. Дѣлъ.

Продажа во всѣхъ почти Аптекахъ и Аптек. магаз. по 70 к. за коробку.

Оптовая продажа у М. Моргенштернъ, Б. Морская 23, С.-Петербургъ.

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez **Plt. Reussnera.** Cena *kursu niższego kop. 60 (pocztą k. 70),* kursu wyższego rs. 2 (pocztą rs. 2 k. 20).

Nabywcy obydwóch kursów razem mogą korzystać z **Niespodzianki,** gdyż w niektórych egzemplarzach znajdują się kupony, dające prawo do otrzymania *różnych dzieł cennych, jako podarki* bezpłatne.

Metoda języka angielskiego kosztuje kop. 75 (pocztą kop. 85).

Skład główny w księgarni **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie. *(R 9624-6)*

Wyszło z druku dzieło

Adama Bonieckiego

pod tytułem:

Poczet Rodów

w Wielkiem Księztwie Litewskiem w XV i XVI w.

Cena rs. 10, z przesyłką rs. 11.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Biuro Komisowe Nauczycielskie

A. LEWIŃSKIEGO

Zielna ul. 42, róg Próżnej,

z osobnym oddziałem **Stręczeń,** ma do lokacyi: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządców z kaucyami, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodynie, Panny służące, Kelnerów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartamentów. (708-52-19)

Podaję do wiadomości Szan. Rodziców i Opiekunów, że **rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V klasy** założony w zeszłym roku szk. **Zakład naukowy żeński,** mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich **w Anglji.**

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

AMIELA HOENE

Mazowiecka № 4, w Warszawie. (1007-13)

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersyę w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczki na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcye, obligacye i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacyi 6% *listy zastawne wszystkich ziemskich Banków.* (120-52-15)

Analizowane, uznane i koncesyonowane przez władzo lekarskie; nagrodz. listem pochw. na Warsz. Hygienicz. Wystawie i medalem w dziale farmacyi, hygieny i pielęgnowania chorych na Wyst. Krakowskiej

EKSTRAKT I KARMELKI

MIODOWO - ZIOŁOWO - SŁODOWE

fabryki «LELIWA»

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesar. **Główna sprzedaż:** w Warszawie w fabryce i Składach Apteczn.: u Mrozowskiego, Spiessa i Zeuschnera, w Odesie u Gajewskiego i Przestrzelskiego, w Moskwie u Mattejsena, w Kercz-Jenikale u Hana, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Grodnie u Rozwadowskiego i Feisznera, w Żytomierzu u Mejersona, w Mińsku gub. u Gutowskiego, w Symferopolu u Sokołowskiego, w Mielitopolu u Mindelsona, w Baku u Czyszkowskiego. Pewniejsze i 50% tańsze od zagranicznych. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (1006-13)

WILNO

ZAJAZD PUZYNY

powszechnie znany. Numery tanie. Obszerne miejsca na powozy i konie. (28-12)

Kandydat Akademji

udziela *teor. jęz. pol., ekonom. polit.,* tudzież chemji i matem. Adr.: Róg W. Sadow. i Ekaterynh. № 4, m. 3, pok. 13. *K. M.*

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel" № 18 i 20,

„Paryż" № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone *ze 150 z komfortem urządzonych* i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka: śniadania od kop. 75, obiady *à la carte od rs. 1;* wina znanych winnic; usługa: polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

10,000 DĘBÓW

wyborowych, do sprzedania w gub. *Podolskiej, 25 wiorst od Dniestru,* tuż obok stacyi projektowanej dr. żel. Żmerynka-Mohylów. Oferty pod literami **K. B. 10,000,** przyjmuje Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie. (1026-3)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-54)

STUDENT-leśnik poszukuje lekcyj lub innych zajęć. Adr.: Leśny Inst., Zoologiczny korytarz № 11, *W. K.* (2982-3)

Obiady smacznie przyrządz., z dobrej prowizyi, pożywne i tanie, bo po 35, 40 i 60 k. Miesięcznie taniej. Co niedzielę **flaki;** w inne dnie rozmaite potrawy polskie—w nowo urządz. Jadłodajni

K. Chociszewskiej,

Zabałkański prosp. № 18, m. 5, naprzeciw nowej cerkwi Afońskiej.

PO CENACH BARDZO PRZYSTĘPNYCH

rekomendują się rozmaite **rośliny, kwiaty, weselne bukiety, wianki i kosze** ze świeżych i suchych kwiatów, **urządzenia dekoracyj** jak również **nasiona** warzywne i kwiatowe z najlepszych źródeł, w **Zakładzie Ogrodniczym GÓRSKIEGO w WILNIE,** na Małej Pohulance, dom własny. (456-3)

Składy Wyrobów Pończoszniczych, Płótna i Bielizny

egzystujące od roku 1830

A. RIEDEL

w Warszawie, Ś-to Krzyzka 9. Krąk. Przedmieście 15,

zaopatrzone zostały we wszelkiego rodzaju **trykotaże bawełniane, Crêpe de santé jedwabne,** a głównie **wełniane,** chroniące od zaziębienia i reumatyzmu, dla Pań, Panów i Dzieci, jakoto: **Koszulki, Kalesony, Kamasze, Kamizelki, Szelki, Rękawiczki i Garnitury kutnerowe, zastępujące futra.**

Oprócz tego wielki wybór **Bielizny** męzkiej i damskiej, **Krawatów, Gorsetów francuzkich, Staników Jersey,** oraz Płótno Jarosławskie z najlépszych fabryk. (1030-4)

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

ЮМОРИСТИЧЕСКІЙ КАЛЕНДАРЬ НА 1888 ГОДЪ

„АРЛЕКИНЪ“

съ прилож. отѣднаго календаря на 1888 г., **продается во всѣхъ книжн. магаз.**

СОДЕРЖАНІЕ: Календарь.—Афоризмы Діогена.—*Ахъ! поцѣлуй!*—Назойливыя мухи.—Нужда скачетъ!... *Филантропка, романъ.* — *Объявленіе, разсказъ.* — *Немножко философіи.*—*Тюрнюръ,* философское разсужденіе. — Еслибъ *не она!*—*литературный пирогъ.*—«Une page d'amour» на петербургскій ладъ.—Кое что о 1887.—Мелочи.—Болѣе 50-ти рисунковъ и карикатуръ, и т. д.

Цѣна 50 коп., съ пересылкою 70 коп.

Главный складъ: С.-Петербургъ, Типографія С. Ф. Яздовскаго, Казанская 18.

UBEZPIECZENIE

POSAGU DLA DZIEWCZĄT.

Ojcom, opiekunom i wogóle osobom, pragnącym zabezpieczyć przyszłość panien, poleca się ubezpieczenie posagu w **Towarzystwie Ubezpieczeń «Rosya».**

Jeżeli naprzykład pragnie się ubezpieczyć dla 2-letniej dziewczynki **posag 3,000 rs.,** mający być wypłaconym **po dojściu jej do lat 18,** to za takie ubezpieczenie należy wnosić do Tow. *Ubezpieczeń «Rosya» opłatę kwartalną rs. 35 k. 18.*

Wrazie śmierci wcześniejszej ubezpieczonego dziecka wpłacone kwoty zwracają się natychmiast.

Towarzystwo «Rosya» oprócz tego dopuszcza ubezpieczonych do udziału w zyskach. Odliczana corocznie część zysków, łącznie z narosłemi procentami, wydaje się jednocześnie wraz z ubezpieczonym posagiem, stanowiąc tym sposobem jego powiększenie.

Do dnia 31 grudnia 1886 r. w Tow. «Rosya» ubezpieczono dla 5,853 dziewcząt posag na sumę ogólną rs. 14,244,100.

Dla chłopców w ten sam sposób **ubezpiecza się kapitał,** wypłacany im po dojściu do pełnoletności lub stypendyum (renta) na wychowanie.

Bliższe szczegóły znajdują się w **broszurach** Tow. Ubezpieczeń «Rosya», wydawanych i wysyłanych (bezpłatnie) na żądanie przez **Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 13), przez Główną Reprezentacyę w Warszawie (Marszałkowska № 144), oraz przez Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.** (435-10)

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wyłączni Reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

RUDOLF SACK w Plagwitz

Pługi Samochody 8 i 10 calowe
» » 2, 3 i 4-o skibowe.

Przyrządy do wyorywania kartofli o 5 i 7-u palcach do pługów 8 i 10-calowych, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia.

Cenniki i katalogi przesyłamy na żądanie. (1017-6)

RAJCHMAN I FRENDLER

Biuro Ogłoszeń do wszystk. dzienników

Warszawa, Senatorska 26,

przyjmuje inseraty i reklamy do wszystkich gazet warszawskich, prowincyonalnych, rosyjskich i zagranicznych

po cenach redakcyjnych.

Redakcya ogłoszeń i reklam, kosztorysy, objaśnienia, oferty, numery gazet, katalogi itp. bezpłatnie i franco.

Filje w Łodzi i Moskwie.

Subagentura w Wilnie: Major Adam Kosmowski, Pirmoncki zaułek, dom własny. (1029)

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

w WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator—i precyzyjnem, od 2 do 150 koni siły. **Lokomobile** do 30 koni siły, z kotłami stojącemi i leżącemi. **Pompy parowe i od transmisyi:** wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. **Tartaki** z ruchem dolnym i górnym. **Transmisye:** zwyczajne i amerykańskie **„Sellersa". Armatury** wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. **Aparaty** do **pospiesznego bielenia i suszenia cukru w głowach i laskach** systemu **„Litwinienko" (patent). Prasy filtrowe, „Krooga" (patent).**

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (R 4502-26)

ПРАВЛЕНІЕ ОБЩЕСТВА

Юго-западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣетъ честь увѣдомить Гг. акціонеровъ, что за непредставленіемъ въ назначенный срокъ, къ созванному на 21 Ноября сего года Общему Собранію количества акцій, соотвѣтствующаго требованіямъ § 59 Устава, для рѣшенія 7-го вопроса опубликованной программы занятій Общаго Собранія, а именно объ увеличеніи оборотныхъ средствъ Общества, вопросъ этотъ снимается съ программы занятій Общаго Собранія, назначеннаго на 21 Ноября, и для рѣшенія означеннаго вопроса, согласно того-же § 59 Устава, назначается Общее Собраніе на 5 Декабря сего года, въ 2 часа пополудни, въ помѣщеніи Правленія (Троицкій переулокъ № 15).

Затѣмъ Собранію 5 Декабря будетъ предстоять разсмотрѣніе исключительно упомянутаго, снятаго съ программы занятій Общаго Собранія 21 Ноября, вопроса, и по отношеніи къ этому вопросу, Собраніе 5-го Декабря будетъ, на основаніи § 59 Устава, признано законносостоявшимся, не взирая ни на число прибывшихъ въ Собраніе акціонеровъ, ни на размѣръ представляемаго ими капитала.

Акціонеры, желающіе присутствовать въ Общемъ Собраніи 5-го Декабря, обязаны, согласно § 60 Устава Общества, представить въ Правленіе лично или черезъ своихъ довѣренныхъ, снабженныхъ надлежащими довѣренностями, не позже 7-ми дней до дня Общаго Собранія, т. е. до 28 Ноября включительно, принадлежащія имъ акціи Общества или залоговые на нихъ росписки, выданныя Правительственными учрежденіями, или же утвержденными Правительствомъ частными Банками, съ обозначеніемъ въ этихъ документахъ нумеровъ соотвѣтствующихъ акцій.

Пріемъ акцій или залоговыхъ на нихъ документовъ и сохранныхъ росписокъ, а равно и довѣренностей, будетъ производиться въ помѣщеніи Правленія ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, съ 11-ти часовъ утра до 2 час. пополудни до 28 Ноября сего 1887 года включительно. (455)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austryacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzozą) i wązka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) **rs 1.**

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

ŚPIEWNIK

„LIRENKA SALONOWA“

Wybór najulubieńszych śpiewów z repertuaru

Alicyi Bárbi, Marceli Kochańskiej, Antoniego Aramburo i Aleks. Myszugi.

Na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu

1. **Arditi.** «Parla» (Mów) walc k. 60
2. **Bevignani.** «Io credo in te» (Wierzę ci) . . . . . » 40
3. **Liszt.** «Es muss ein Wunderbar. sein». (Jak cudownem musi być) . . . . . » 30
4. **Mierzwiński Wł.** «Tu che m'ami» (Romans) . . . . . » 40
5. **Faure.** «Crucifix» . . . . . » 30
6. **Ponchielli.** Duet z «Giocondy» . . . . . » 40
7. **Rotoli.** «Mia sposa» . . k. 40
8. **Tosti.** «Piosnka Fortunią» . » 40
9. » «Ideał» . . . . . » 30
10. » «Nie kocham Cię!» (Non t'amo piu) . . . . . » 40
11. **Massenet.** «Les enfants» (Dzieci) . . . . . » 30
12. **Verdi.** «Otello» Ave Maria » 40
13. » » Canzona » 40
14. **Wieniawski J.** «Zachwycona» (Extase) . . . . . » 30

ARCYDZIEŁA MUZYKI HISTORYCZNEJ

włoskiej, francuzkiej i niemieckiej, wybrane i według interpretacyi znakomitych śpiewaczek ułożone przez Prof. śpiewu w Instytucie (Konserw.) Warszawskim

Mieczysława Horbowskiego.

1. ASTORGA. «Morir voglio» . k. 30
2. BACH. «Mein glaubiges Herz» » 40
3. BUONONCINE. «Perla gloria» » 40
4. CALDARA. «Come ragio di sol» . . . . . » 30
7. JOMELLI. «La Calandrina» » 30
8. LOTTI. «Pur dicesti» . . . » 40
9. LULLY. (Amour) . . . . » 40
10. PARADISI. «Forza d'amore» » 30
11. PERGOLESE. «Se tu m'ami» k. 30
13. SACCHINI. «Ah centre tant d'amour» . . . . . » 40
14. SALVATOR ROSA. «Star Vicino» . . . . . » 20
15. SCARLATTI. «Sentonel core» . . . . . » 30
16. MARIA ANTOINETA. «C'est mon ami» . . . . . » 30

Do nabycia w Red. „Echa Muzycznego“ (Senatorska 26).

oraz we wszystkich Księgarniach. (1027-4)

OSTATNIE NOWOŚCI WYDAWNICZE

KSIĘGARNI

TEODORA PAPROCKIEGO i SPÓŁKI

w Warszawie, Nowy-Świat 41.

Baginsky Adolf dr. Życie kobiety. Listy o hygienie kobiecego organizmu, z najnowszego wydania niemieckiego przełożył Ad. W. i E. G. — 75

Barrili Antoni Juljusz. *Jak sen, powieść, przełożyła z oryginału włoskiego* Emilja K. . . . . — 50

Berger D. dr. Niezdrowo. Przepisy obowiązujące wszystkich ludzi bez wyjątku . . . . . — 30

Culler A. dr. Magnetyzm i hypnotyzm z punktu widzenia klinicznego, psychologicznego, medycznego i prawnego, z drugiego wydania francuzkiego przełożył J. W. Dawid. Tekst objaśniony 28 drzeworytami . . . . . 2 —

Flinzer T. Metoda nauki rysunku, oparta na zasadach naukowych, z 44 *rysunkami w tekście i 21 litografowanemi tablicami, przekład dokonany staraniem redakcyi* «Przeglądu Pedagogicznego» 1 50

Heine Henryk. Atta Troll. Sen nocy letniej, przełożyła z oryginału niemieckiego Marya Konopnicka . . . . . — 50

Jasieńczyk Maryan. Lena, dramat w czterech aktach (6 odsłonach) . 1 —

Konopnicka Marya. Cztery nowele. Wydanie ozdobione portretem autorki 1 80

M—a (M. Zielińska). Teatrzyk amatorski dla dzieci . . . . . 1 —

Przędza *(Złota) poetów i prozaików polskich. Tom I, II, III i IV po rs. 4,* w oprawie w płótno angielskie po rs. 5. Nabywający 4 tomy płaci rs. 15, w oprawie rs. 19.

Seignobos Ch. dr. Historya cywilizacyi, przełożył podług najnowszego wydania francuzkiego Adolf Dygasiński. Z. I. Cena zeszytu rs. 1. Całość 5 zeszytów rs. 4.

Shaler N. S. S. D., prof. paleontologji w uniwers. Harward. Dzieje ziemi czyli początki geologji, przełożył z upoważnienia autora z najnowszego wydania angielskiego Henryk Wernic, przejrzeli i dopełnili dopiskami Antoni Ślósarski i Józef Siemiradzki 1 50

Shelley Percy Bysshe. Prometeusz rozpętany, dramat liryczny w czterech aktach, przełożył z oryginału angielskiego Feliks Jezierski . . — 50

Smoleński Władysław. Stanowisko Waleryana Kalinki w historyografji polskiej, studyum . . . . . — 40

Tatomir L. Życiorysy historyczne: Król Kazimierz Wielki i Mikołaj Wierzynek. Przyczynek do dziejów mieszczaństwa polskiego w wieku XIV . . . . . 1 —

Wothe Anna. Kto szczęśliwy? przewodnik wskazujący drogę, prowadzącą do wewnętrznego zadowolenia i pomyślności, wolny przekład . . — 30

Zapolska-Snieżko Gabryela. Kaśka-Karyatyda, *powieść współczesna* 1 80

Prenumeratorzy kosztów przesyłki nie ponoszą. (1033-3)

Fabryka Maszyn, Kamieni i wszelkich przyborów tyczących się młynarstwa

C. Skoryny i Sp.

w Warszawie, na Pradze № 415 D.

Posiada na składzie Kamienie młyńskie z francuzkiego krzemienia i piaskowce szlązkie, saskie i krajowe, jak również kamienie szlifierskie wszelkich rozmiarów.

Prócz tego Skład zaopatrzony nanowo w znaczny zapas walcy oraz maszyn i przyrządów młynarskich.

Fabryka przyjmuje walce do ryflowania. *(1012-3)*

Ceny możliwie tanie.

GWIAZDKA NA ROK 1888

„ECHO KARNAWAŁOWE”

ALBUM TAŃCÓW

zebrany i ułożony przez

L. LEWANDOWSKIEGO (1018-8)

z pięknym **kolorowym** rysunkiem tytułowym

Fr. KOSTRZEWSKIEGO.

Tańce najnowsze, umyślnie dla Albumu napisane lub z zagranicy przez L. Lewandowskiego przywiezione. Grywane w obu Teatrach, na balach publicznych i koncertach.

Album składa się z następujących **DWUNASTU** tańców:

W oddz. sprzed.

№ 1. **Waldteufel E.** «Miodowy miesiąc» (Lune de Miel), walc . . . kop. 40
№ 2. **Lochman A.** «Parafjanka», polka-mazurka. . . . . » 20
№ 3. **Millöcker K.** Kadryl z op. «Wice-Admirał» . . . . . » 40
№ 4. **Lewandowski L.** «Pupilka» polka . . . . . » 20
№ 5. **Waldteufel E.** «Złudzenia» (Illusion), walc . . . . . » 30
№ 6. **Lewandowski L.** *«Newroza», polka-mazurka* . . . . . » 20
№ 7. **Lewandowski-Sullivan.** Kadryl z op. «Mikado» . . . . . » 40
№ 8. **Tatarkiewicz Jan.** «Aniołek czy djabełek», polka . . . . . » 20
№ 9. **Lewandowski L.** «Ongi!» mazur. . . . . » 20
№ 10. **Lewandowski L.** «Mocium panie!» mazur . . . . . » 20
№ 11. ***Różalski-Sullivan.*** *«Yum-Yum», galop z op. «Mikado»* . . . » 20
№ 12. **Krakowiak** z bal. «Wesele w Ojcowie» do wszystkich kontredansów na 6-tą figurę . . . . . » 20

Cena całego ALBUMU rs. 2.

Do nabycia w red. «ECHA» (Rajchman i Frendler, Senatorska 26) oraz we wszystk. księg.

Najtańsze pismo rolnicze

„ROLNIK i HODOWCA”

poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Wychodzić będzie w 1888 r. raz na tydzień w objętości podwójnego arkusza druku o 16 str., z **bezpłatnym dodatkiem** do każdego numeru arkusza **Bibljoteki Rolniczej**, obejmującej popularny wykład najważniejszych nauk z dziedziny rolnictwa i przemysłu rolnego, z uwzględnieniem tych gałęzi produkcyi, które narazie praktyka za najkorzystniejsze w zastosowaniu uznaje. Z początkiem roku 1888 rozpoczęty zostanie druk wielkiej wartości dzieła p. t. **«Uprawa Łąk»**, w opracowaniu d-ra **A. Sempołowskiego** i inżyniera **K. Girdwoynia**, ze szczegółowem uwzględnieniem traw szkodliwych i pożytecznych, *z licznemi drzeworytami w tekście.*

Kierunek pisma praktyczny w zastosowaniu do potrzeb i warunków naszego kraju. Współpracownictwo przyjmują najcelniejsze siły naukowe w kraju i zagranicą.

Staraniem i nakładem «Rolnika i Hodowcy» z początkiem 1887 r. wychodzić zaczęła zeszytami

ENCYKLOPEDYA ROLNICZA.

Jestto wydawnictwo bardzo obszerne, obejmujące całość wiedzy agronomicznej, w układzie słownikowym, ułatwiającym niezmiernie wyszukanie żądanego przedmiotu. Raz na kwartał wychodzi spory zeszyt o 12—13 ark. druku, dużego formatu, z licznemi drzeworytami w tekście. Przypuszczalna całość dzieła obejmie 12 zeszytów, czyli 3 grube tomy.

Prenumeratorzy «Rolnika i Hodowcy» otrzymywać mogą Encyklopedyę po cenie zniżonej, tak iż przedpłata obu wydawnictw wynosić będzie w Warszawie: rocznie rs. 11, półrocznie rs. 5 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 75; z przesyłką pocztową: rocznie rs. 13, półrocznie rs. 6 kop. 50, kwartalnie rs. 3 kop. 25.

Cena samej Encyklopedyi w Warszawie: rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50, na prow. rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3. Cena «Rolnika i Hodowcy» z bezpłatnym dodatkiem **«Bibljoteki Rolniczej»** w Warszawie: rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50, na prow. rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Prenumeratorzy «Rolnika i Hodowcy» nabywać jeszcze mogą ukończony **tom pierwszy** po cenie dotychczasowej, rs. 4 bez przesyłki i rs. 5 z przesyłką; nieprenumeratorzy płacą bez przesyłki rs. 5 i z przesyłką rs. 6.

Na żądanie wysyła się szczegółowy ilustrowany prospekt. (1034-2)

Adres Redakcyi: Warszawa, Hoża 64.

Redaktor i Wydawca **Henryk Kotłubaj.**

WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW!

ORYGINALNĄ

WODĘ LEŚNĄ

wytwarzającą w pokoju aromat lasów iglastych i osobliwie pożyteczną do odświeżania powietrza przy chorych, oraz

MYDŁO SOSNOWE

wydające taki sam aromat przy myciu niem, wyrabia wyłącznie **„Warsz. Labor. Chem.“.**

Główny Skład w Warszawie, Złota № 61.

DOSTAĆ MOŻNA: **w Petersburgu** u Sztol i Szmidta, Ros. Tow. Apt., u Rulkowiusa i Holma; **w Moskwie** u Matlejzena, Ferrajna, Brunsa; **w Kijowie** u Mosczenki, Neeze; **w Odesie**: Auderski, Przestrzelski, Lemme, Wagner, Koehler i Brajtbort. (1004-3)

Nowe książki, wydane nakładem
KSIĘGARNI,
Składu Nut i Fortepianów

GEBETHNERA i WOLFFA.

Bobrzyński M. Dzieje Polski w zarysie. Trzecie zwiększone wydanie, 2 tomy.— Tom I z przedpłatą na II. Rs. 4.
Bykowski J. P. Glinkowie. Stara historya starego rodu. Kop. 75.
Coste A. Środki zaradcze przeciw nędzy czyli hygiena socyalna, dzieło odznaczone nagrodą pierwszego stopnia na konkursie J. Pereirego w Paryżu roku 1882. Przekład J. Świętochowskiego. Rs. 3 k. 60.
J. Antoni Dr. Szkice i opowiadania. Serya V. Treść: Na posterunku.— Samuel Łaszcz.—Iwan Bohun.—Sawa Czalenko.—Djablica.—Starościna Opeska.—Wpływowa kobieta.—Literacka drużyna.—Skromni pracownicy (Sylwetki), I. G. Styczyński. II. W. Marczyński, III. H. Jabłoński. Rs. 2 k. 70.
Konopnicka M. Poezye. Serya III. Rs. 1 k. 50, w ozd. opr. płóc. rs. 2, z brzegami złoconemi rs. 2 k. 50.
Kraszewski J. I. Król w Nieświeżu 1784 r.—Obrazek z przeszłości. Rs. 1. — Męczennica na tronie. Opowiadanie historyczne. 2 tomy. Rs. 2.
Lobe J. C. Katechizm muzyki. Z 22-go wydania niemieckiego przełożył Jan Kleczyński. K. 75, w ozdobnej oprawie płóciennej. Rs. 1.
Mańkowski A. Dziwak. Komedya w 5-ciu aktach. K. 60.
Rapacki W. Bogusławski i jego scena. Widowisko w 5-ciu aktach. K. 75.
Skiba W. Na paryzkim bruku. Powieść. K. 60.
— Nad poziomy. Powieść. Rs. 1 k. 50.
Zacharyasiewicz J. Nemezys. Z notatek Cesarsko-Królewskiego Radcy. Rs. 1 k. 20.
— Święty Jur. Powieść współczesna. 3 tomy. Rs. 2 k. 40. (458-3)

66 lat istnienia.— Nakład 16,000 egz.

„KURYER WARSZAWSKI"

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione **codzienne pismo polskie**, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dnie powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, **dodatki poranne**, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kuryera Warszawskiego» wchodzą: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkiemi innemi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki, kroniki tyg. i inne feljetony; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługuje dział licznych i wyczerpujących telegramów o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty *Kuryera Warszawskiego* wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go, według kalend. nowego stylu.

Adres: **Administracya Kuryera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9.** (604)

Dr. STANISŁAW IDZIKOWSKI,
po kilkunastoletniej praktyce i odbyciu studyów specyalnych w Wiedniu, osiadł stale w m. Radomiu.

KSIĘGARNIA WARSZAWSKA W PETERSBURGU

POD FIRMĄ

Br. RYMOWICZ

przy ul. Kazańskiej (róg Grochowej) № 26—28,

POLECA SWOJĄ

CZYTELNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH

bardzo zasobną, ciągle zasilaną nowościami, na bardzo dostępnych warunkach.

Zastaw rs. 3. Miesięcznie kop. 75.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА на еженедѣльный иллюстрированный журналъ литературы, политики и современной жизни

XIX г. „НИВА" 1888 г.

СО МНОГИМИ БЕЗПЛАТНЫМИ ПРИЛОЖЕНІЯМИ и ПРЕМІЯМИ.

Въ теченіе года „НИВА" даетъ:

2,400 СТОЛБЦОВЪ РАЗНООБРАЗНАГО ТЕКСТА, состоящаго изъ романовъ, повѣстей, разсказовъ, стихотвореній, біографій общ. дѣятелей, научныхъ статей (по всѣмъ отраслямъ знанія)—въ популярномъ изложеніи, политическаго обозрѣнія, разныхъ извѣстій, смѣси, хозяйствен. совѣтовъ, задачъ, ребусовъ и проч. и проч.

2,000 ПРЕВОСХОДНО ВЫПОЛНЕННЫХЪ ГРАВЮРЪ И РИСУНКОВЪ И БЕЗПЛАТНЫЯ ПРИЛОЖЕНІЯ:

1) **„ПАРИЖСКІЯ МОДЫ"**, 12 №№ въ годъ, содержащихъ до 500 модныхъ гравюръ, 350 рисунковъ рукодѣльныхъ работъ, 400 чертежей выкроекъ въ натуральную величину, рисунки для выпиливанія и проч.— словомъ: **„полный журналъ модъ и рукодѣлій"**.

2) **„Стѣнной календарь"** на 1888 годъ, печатанный двумя красками.

3) **Нѣсколько небольшихъ премій,** печатан. разными красками.

Въ наступающемъ девятнадцатомъ году своего существованія, **„Нива"** будетъ издаваться по той же программѣ, какъ и въ предъидущія 18 лѣтъ, сохраняя характеръ чисто-русскаго журнала для семейнаго чтенія. Для помѣщенія въ «Нивѣ» 1888 года, мы пріобрѣли между прочимъ **новое произведеніе нашего маститаго писателя, И. А. ГОНЧАРОВА** (автора **„Обломова", „Обрыва"** и проч.), которое начнется печатаніемъ съ первыхъ нумеровъ «Нивы» будущаго года. Затѣмъ, въ портфелѣ редакціи имѣются уже нижеслѣдующія произведенія нашихъ лучшихъ современныхъ писателей:

„ВѢЧУ НЕ БЫТЬ", большая историч. повѣсть въ 3-хъ частяхъ **Д. В. Аверкіева, „БРАТЬЯ СОПЕРНИКИ"**, большой историч. ром. **П. Н. Полеваго, „БРИГАДИРСКАЯ ВНУЧКА"**, историч. романъ Графа **Е. А. Саліаса, „НЕВѢРНЫЙ СЛУГА"**, пов. **Н. Д. Ахшарумова, „ИСТОРІЯ ОДНОГО ТАЛАНТА"**, **Н. Станицкаго, „ПОЗНАКОМИЛИСЬ"**, драматич. сцена **Н. Северина, „ВАСИЛЕКЪ"**, поэма **П. И. Вейнберга, „ЛИЗОЧКА"**, повѣсть **Н. К. Лебедева** (Морскаго). **„ПОПАЛСЯ НЕВЗНАЧАЙ" К. А. Бороздина, „АМЕРИКАНЦЫ"**, разск. **Макс. Бѣлинскаго, „РЕКОГНОСЦИРОВКА"**, разск. **К. В. Тхоржевскаго.** Сверхъ того будутъ помѣщены новыя произведенія: **Я. П. Полонскаго, Всев. Крестовскаго, В. И. Немировича-Данченко, Н. Н. Каразина, А. Я. Максимова, В. П. Желиховской, и мн. др.**

Въ научномъ отдѣлѣ попрежнему будутъ принимать участіе лучшія литературныя силы, **а гравюры и рисунки** будутъ исполняться первоклассными художниками и граверами. Что же касается обычной безплатной преміи **„Нивы" 1888 года,** то она, надѣемся, превзойдетъ самыя смѣлыя ожиданія и вмѣстѣ съ тѣмъ вполнѣ удовлетворитъ желанію нашихъ подписчиковъ — имѣть въ премію **ПЕЙЗАЖЪ.** Картина написана нашимъ извѣстнымъ пейзажистомъ, профессоромъ **ЮЛІЕМЪ КЛЕВЕРОМЪ** и имѣетъ названіе: (451)

„ЗИМНІЙ ВЕЧЕРЪ ВЪ ОКРЕСТНОСТЯХЪ ПЕТЕРБУРГА".

Высоко-художественная **картина эта отпечатана масляными красками въ 27 тоновъ,** и представляетъ **зимній пейзажъ,** освѣщенный лучами заходящаго солнца на морскомъ берегу.

Такая картина, какъ по высокой художественности выполненія, такъ и **по своей громадной величинѣ (14¾ вершк. вышины и 1½ арш. ширины),** превосходитъ все, что когда либо было даваемо **„Нивою"** въ видѣ безплатной преміи.

Подписная цѣна за годовое изданіе „Нивы":

Безъ доставки въ С.-Петербургѣ	4 р. — к.	черезъ Отд. Конторы „Нивы" у Н. Печковской	5 р. — к.
Съ доставкою въ С.-Петербургѣ	5 » 50 »	Съ дост. въ Москвѣ и друг. город. и мѣст. Имперіи	6 » *— »
Безъ доставки въ Москвѣ		Заграницей	8 » — »

*) **Въ виду значительно увеличеннаго формата главной преміи, а также вслѣдствіе измѣнившихся почтовыхъ правилъ, просимъ Гг. подписчиковъ высылать 60 к. на упаковку и пересылку картины.**

Требованія просятъ адресовать въ **Главную Контору Редакціи „НИВЫ"** (А. Ф. Марксу), **въ С.-Петербургъ,** Невскій проспектъ № 6.

MŁOCARNIE DREWNIANE

czterokonne (zastosowane do zwykłych w kraju roboczych koni), pasowe, ulepszonej konstrukcyi, omłacające do 10 kóp na godzinę nawet kosą zdejmowanej oziminy, silnej budowy, na dębowych gesztelach. Do popędzania koni wystarcza jeden człowiek. Ze względu na gruntowną robotę, cena możliwie nizka. Szczegóły osobiście lub listownie. Obstalunki, jak i w ubiegłym roku, przyjmuje warsztat w majątku Dębów, Kowieńskiego pow.

Józef Czarnocki.

Poczta i telegraf: Janów Kowieński. (450-6)

POLAK MŁODY, z gimn. wykszt., pięknie pisz., wład. poprawnie polsk. i rus. jęz., z dobr. rekom., upraszaoo jakiekol. wieczor. zajęcie. 7 r. Izmajł. pułku 10, m. 12. *R. N.*

KURYEREK KSIĘGARSK

NOWE DZIEŁA

do nabycia w KSIĘGARNI WARSZAWSKIEJ pod firmą Br. Rymowicz w Petersburgu przy ulicy Kazańskiej № 26—28.

Bagińsky A. Dr. Życie kobiety, listy o hygienie kobiecego organizmu . . . . . — 75
Bykowski Jaksa P. Glinkowie. Stara historya starego rodu . — 75
Chomętowski Wład. Przygody Księcia Marcina Lubomirskiego 1 20
Culierre Dr. Magnetyzm i hypnotyzm, z 2-go wyd. przet. Dawid . . . . . 2 —
Czyński Edward. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej . . . . . — 90
Danilewicz Jan. Nauka buchalteryi podwójnej teoretycznie i praktycznie wyłożonej z zastosowaniem do potrzeb handlowych i praktycznych, 2 tomy 2 —
Dostojewskij T. M. Zbrodnia i kara, romans w 6-ciu częściach z epilogiem . . . . 2 —
Dygasiński A. Z sioł, pól i lasów. Zbiór nowel. Tom I. Za 4 tomy . . . . . 3 —
— Nowe tajemnice Warszawy. 3 tomy 2 25
Facet wesoły. Kalendarzyk na r. 1888 . . . . . — 20
Filograf. Praktyczny sposób ustalenia pisowni polskiej . . — 35
Heine H. Atta Troll. Sen nocy letniej, przekł. M. Konopnickiej — 50
Jasieńczyk M. Drobiazgów garść . . . . . 1 —
Kraszewski J. I. Król w Nieświeżu. 1784. Obrazek z przeszłości . . . . . 1 —
Lobe I. C. Katechizm Muzyki, przełożył Jan Kleczyński, brosz. 75 k.; opr. bardzo eleg. . 1 —
Lombroso C. Genjusz i obłąkanie w związku z medycyną sądową, krytyką i historyą . . 2 60
Niemeyer P. Dr. Kaszel i choroby piersiowe, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie . . — 50
— Hemoroidy. Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobiegania . . . . . — 50
Puzyrewskij A. Wojna polsko-rosyjska 1831 roku, z 7-ma planami bitew . . . . 2 —
Rewieński St. Gospodarstwo w oborze, w mleczarni i w chlewie . . . . . 1 —
— Teka oszczędnych wskazówek 1 50
Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, t. I-szy . . . . . 2 —
Skiba Wołody. Paryżanin. Kartka z kroniki parafjalnej . — 75
Taine H. Napoleon Bonaparte . — 24
Trautsolt E. Nowy zbiorek wierszy . . . . . — 50
Waliszewski K. Potoccy i Czartoryscy. Walka stronnictw i programów politycznych. 1734—1763. Tom I . . . 2 50
Zaleska M. J. Dwie siostry. Opowiadanie z życia młodych dziewcząt; brosz. rs. 1 k. 80, opr. 2 40
Zaleski A. Z wycieczki na wschód. Notatki dziennikarza 1 80
Zapolska-Śnieżko G. Kaśka-Karyatyda. Powieść współczesna 1 80

Obstalunki z prowincyi Księgarnia załatwia odwrotną pocztą.

☛ Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt tygodnika ilustrowanego dla dzieci **«Wieczory Rodzinne»**, oraz pisma poświęconego sprawom społecznym i domowym **«Kronika Rodzinna»**, a także Odezwa Parowej Fabryki Pierników, Czekolady, Świec i Wyrobów woskowych **Jana Wróblewskiego** w Warszawie. ☚

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 19 ноября 1887 г. W drukarni Trenke i Fusnot w Petersburgu, Maksymiljanowski zaułek, № 15.